

Adam Balcer

**NA WSCHODZIE
BEZ ZMIAN?
ORIENTALIZACJA
WE WSPÓŁCZESNEJ
POLSCE**



KEW

Kolegium
Europy
Wschodniej

Im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego
we Wrocławiu

Adam Balcer

NA WSCHODZIE BEZ ZMIAN?

**ORIENTALIZACJA
WE WSPÓŁCZESNEJ
POLSCE**

KEW

**Kolegium
Europy
Wschodniej**

Im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego
we Wrocławiu

Po co aż tak uściślać i wdawać się w szczegóły.
Wystarczy, że pochodzę z kraju położonego na
wschód od Zachodu i na zachód od Wschodu.

Sławomir Mrożek, *Kontrakt*

Raport „Na Wschodzie bez zmian? Orientalizacja we współczesnej Polsce” został opublikowany przez Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego we Wrocławiu we współpracy z Przedstawicielstwem Fundacji im. Heinricha Bölla w Warszawie.

Marzec 2023

Redakcja: Magdalena Jankowska

Projekt i skład: Pracownia garficzna DoLasu | www.dolasu-pracownia.pl

Publikacja współfinansowana przez:



Co-funded by
the European Union

Publikacja ta została wydana na licencji Creative Commons: Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych-Brak dodatkowych ograniczeń (CC BY-NC-ND 4.0).
Tekst licencji można pobrać pod adresem: [//creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0](http://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0)

Spis treści

Wstęp	6
I Teoria i polska specyfika	9
1. Wprowadzenie teoretyczne	9
2. Specyfika polska	13
3. Polska po 1989 roku	19
II Dekonstrukcja dyskursu orientalistycznego	30
1. Polska i mapa mentalna Europy	30
2. Rosja	43
3. Nierosyjskie narody rosji.	56
4. Islam	67
5. Ukraina	85
III Wnioski.	106

Wstęp

ORIENTALIZACJA (inaczej narracja orientalizująca albo dyskurs orientalistyczny) obecnie często występuje w przestrzeni publicznej w Polsce. Wzmocniła się szczególnie w kontekście kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej oraz rosyjskiej agresji na pełną skalę przeciw Ukrainie. Należy się spodziewać, że w najbliższych latach ten trend się utrzyma.

Orientalizacja jest rodzajem dyskursu służącym do „definiowania” kultur, religii, narodów lub grup społecznych poprzez użycie w negatywnym sensie pojęcia „Wschód” (Orient) wraz z przypisanymi do niego stałymi cechami i w opozycji do „Zachodu” (Okcydent). W dyskursie publicznym w Polsce Zachód najczęściej jest utożsamiany politycznie z UE i NATO (bez Turcji), kulturowo zaś z zachodnim chrześcijaństwem i zachodnią Europą (narody protestanckie i katolickie), a poza nią ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą, mieszkańcy tych krajów pochodzą bowiem przede wszystkim z Europy. Istnieją też szersze definicje Zachodu, ale w Polsce są mniej popularne. Wschód był i jest natomiast definiowany jako nie-Zachód przy użyciu kryteriów geograficznych, etnicznych, kulturowych i religijnych (prawosławie, islam, Azja, Daleki Wschód, judaizm, Rosjanie, itp.). Zahacza o kwestie władzy – nie tylko w wymiarze politycznym, ale i tożsamościowym. Przyjmuje wiele form, od radykalnych do miękkich. Czasem łączy się z innymi uprzedzeniami czy stereotypami, przez co nabiera charakteru hybrydowego. Jest świadoma albo nieświadoma. Jej rozwojowi sprzyjają określone czynniki społeczne, ekonomiczne, kulturowe i polityczne. Jest silnie skorelowana z fobiami i uprzedzeniami wobec narodów, kultur, religii czy grup społecznych definiowanych jako wschodnie. Nierzadko postawy te nie są wprost deklарowane jako antypatia, często za to przejawiają się poparciem albo przyzwoleniem dla negatywnych opinii na temat wspomnianych grup. Poszczególne narody, religie i kultury oraz grupy społeczne są przedmiotem dyskursu orientalistycznego w różnym stopniu oraz na odmienne sposoby. Orientalizacji towarzyszy chęć porządkowania świata w kategoriach cywilizacji. Narracja orientalizująca jest także ściśle powiązana z popularnością esencjonalizmu, czyli postrzegania różnych tożsamości jako jednoznacznie odrębnych bytów z niezmiennymi cechami.

Dyskurs orientalistyczny w Polsce, przy ogólnych cechach wspólnych dla różnych rodzajów orientalizacji, ma lokalną specyfikę. Najbliżej mu do innych krajów Europy Środkowej (zwłaszcza Węgier), choć z historii Polski oraz aktualnych

uwarunkowań wynikają istotne różnice. Polacy w ograniczonym stopniu zdają sobie sprawę, że orientalizują i że ich postawa negatywnie wpływa na polską tożsamość oraz politykę wewnętrzną i zagraniczną. W Polsce orientalizacja jest najsilniejsza wobec muzułmanów (zwłaszcza pochodzenia migracyjnego w Europie), następnie wobec Mongołów, Tatarów (archetyp „dzikich” ludów stepowych), nierosyjskich narodów Rosji (Kaukaz, Syberia) i Rosjan (wrażny wzrost po rosyjskiej agresji na Ukrainę). W mniejszym stopniu dotyczy Ukraińców (i jeszcze osłabła w 2022 roku ze względu na rosyjską agresję), Bałkanów i Żydów. W raporcie skupię się na muzułmanach, Mongołach i Tatarach, Rosjanach i nierosyjskich narodach Rosji, poświęcę też miejsce Ukraińcom, gdyż te formy orientalizacji obecnie mają lub mogą mieć największy wpływ na sytuację w kraju. Refleksja nad orientalizacją jest nam dzisiaj szczególnie potrzebna, gdyż z punktu widzenia polskiej racji stanu ma związek z fundamentalnymi kwestiami: 1) kształtem polskiej tożsamości, 2) relacjami Polski z krajami UE i Ukrainą oraz polskimi Ukraińcami, 3) „globalizacją” polskiej polityki zagranicznej, 4) przyszłością Rosji.

Polski dotyczy orientalizacja zarówno zewnętrzna, jak i wewnętrzna (wobec części Polaków albo samoorientalizacja całego kraju), a odmiany te są współzależne. Wspomniana popularność esencjonalizmu, sprzyjającego dyskursowi orientalistycznemu, wynika w Polsce z przewagi etnicznej definicji tożsamości narodowej (ideałem narodu jest monolit) nad definicją obywatelską czy wielokulturową oraz wysokiego poziomu idealizacji wspólnoty narodowej i własnej historii. Badania opinii publicznej i analiza dyskursu pokazują, że narracja orientalizująca w Polsce szczególnie rozpowszechniła się na prawicy: w elitach, mediach i wśród elektoratu. Choć na mniejszą skalę, dotyczy także centrowej i lewicowej części społeczeństwa, mediów i elit. Silniej wybrzmiewa w Polsce niż w adekwatnych środowiskach w Europie Zachodniej. Orientalizację wyraźnie uwarunkowały polska historia, spory tożsamościowe i dziedzictwo kulturowe, a w jeszcze większym stopniu określone interpretacje własnej przeszłości i tożsamości. Kluczowe znaczenie mają dla jej kształtu: definicja miejsca Polski w historii Europy, konceptualizacja Wschodu i Zachodu oraz interpretacja historycznych relacji Polski ze wspólnotami etnicznymi i religijnymi uznanymi za „wschodnie”. Od powyższych czynników w dużym stopniu zależą współczesne autowyoobrażenia Polaków, postrzeganie innych kultur, religii i narodów i pozycjonowanie siebie wobec Wschodu, Zachodu i Europy.

Celem raportu jest przedstawienie zjawiska orientalizacji w polskim dyskursie publicznym poprzez analizę wybranych, reprezentatywnych artykułów, prac historycznych i popularnonaukowych opublikowanych w ostatnich latach. Raport zaczynam od rozdziału opisującego pojęcie orientalizacji oraz jego polską specyfikę. Pokazuję kontekst historyczny, kulturowy, polityczny i społeczny. W rozdziale drugim

dekonstruuje dyskurs orientalistyczny w najważniejszych wymiarach: 1) Polska i mapa mentalna Europy (Wschód vs. Zachód, Północ vs. Południe, różne regiony itd.), 2) Rosja (między innymi dziedzictwo mongolskie i tatarskie, Eurazja, prawosławie, Bizancjum, relacje polsko-rosyjskie), 3) nierosyjskie narody Rosji (wojny, kwestie religijna, kulturowa, rasowa), 4) islam (między innymi Imperium Osmańskie, Chanat Krymski, migracja w Europie Zachodniej), 5) Ukraina (polskie panowanie, debata postkolonialna, historia ludowa, Kresy). Każdy rozdział rozpoczynam nakreśleniem kontekstu historycznego, kulturowego, społecznego i politycznego, w którym funkcjonują poszczególne formy dyskursu orientalistycznego. W ramach prezentuję badania opinii publicznej, opisy podręczników szkolnych i motywy przewodnie różnych rodzajów orientalizacji oraz powiązanych z nią zjawisk¹. Dalszą część każdego rozdziału poświęcam analizie dyskursu, czyli książek, wywiadów i artykułów najbardziej reprezentatywnych dla każdego rodzaju orientalizacji. Przy doborze brałem pod uwagę także stopień ich oddziaływania na polskie społeczeństwo oraz elity. Część analityczna kończy się krótkim podsumowaniem (pogrubienie). Opinie wyrażone w raporcie i użyte argumenty niekoniecznie odzwierciedlają oficjalne stanowisko Kolegium Europy Wschodniej oraz Fundacji im. Heinricha Bölla.

1 Tezy postawione we wprowadzeniach, dotyczące obecności poszczególnych tematów w polskiej debacie publicznej, sformułowałem między innymi po przeanalizowaniu wyników wyszukiwania w zasobach najważniejszych mediów elektronicznych w Polsce.

I TEORIA I POLSKA SPECYFIKA

1. Wprowadzenie teoretyczne

Termin „orientalizacja” i jego synonimy: „dyskurs orientalistyczny” i „narracja orientalizująca”, są równoznaczne z pojęciem „orientalizm”, wprowadzonym do nauk społecznych przez Edwarda Saída, autora klasycznej już pracy pod tym samym tytułem wydanej w 1978 roku i przetłumaczonej na wiele języków, w tym polski. Dla naszych rozważań orientalizacja wydaje się najbardziej precyzyjnym terminem, gdyż w języku polskim oznacza działanie – przypisanie cech orientalnych – orientalizm zaś to zjawisko o pochodzeniu orientalnym. Saíd zdefiniował orientalizm jako „rodzaj dyskursu społecznego, mającego oparcie w specyficznych instytucjach, w słownictwie, w programach szkolnych, w wyobraźni, w doktrynach”². Orientalizacja opiera się na ontologicznym i epistemologicznym rozróżnieniu między Wschodem (Orientem) a Zachodem (Okcydentem). Fundamentalnym założeniem dyskursu orientalistycznego jest przekonanie, że Wschód diametralnie różni się od Zachodu i jest niezmiennie (albo długoterminowo) naznaczony negatywnymi cechami: biedą, stagnacją, przemocą, tradycjonalizmem, konserwatyzmem, fanatyzmem, autorytaryzmem, irracjonalizmem, nacjonalizmem, imperializmem. Ten obraz Orientu jest czasami ambiwalentny, a nawet sprzeczny wewnętrznie (na przykład imperium na glinianych nogach).

W efekcie orientalizacja przejawia się w przekonaniu o wyższości Zachodu nad Wschodem i nierzadko uzasadnia prawo lub konieczność podporządkowania sobie przez ten pierwszy tego ostatniego (misja cywilizacyjna). Narracja orientalizująca opiera się na przekonaniu o własnej wyższości „moralnej” (wartości), ale także „epistemologicznej” (znajomości kultury i historii innych narodów, samoświadomości) nad orientalizowanym Innym. Inny rzekomo gorzej niż człowiek Zachodu zna własną kulturę i historię albo niewłaściwie je interpretuje. Jeśli spór z orientalizującym dotyczy przeszłości, strona, która jest przedmiotem orientalizacji, *a priori* się myli. Nie przypadkiem dekonstrukcja dyskursu orientalistycznego łączy się z teorią postkolonialną. Jej zwolennicy analizują politykę wiedzy, czyli jej wytwarzanie, kontrolę i dystrybucję między niegdysiejszymi kolonizującym i kolonizowanym.

2 Edward Saíd, *Orientalizm*, Warszawa 1991, s. 23.

Te działania napotykać na opór ze strony tej części elit intelektualnych i politycznych „metropolii”, które kultywują wyidealizowany obraz własnej przeszłości i przedstawiają panowanie nad Innymi jako harmonijną koegzystencję. W naukach humanistycznych na Zachodzie teorie postkolonialne coraz wyraźniej dostrzegają, że kolonizowany i kolonizujący nawiązywali rozmaite relacje, ale niemal nigdy nie miały charakteru w pełni asymetrycznego opartego prawie wyłącznie na przemocy i wyzysku. To znaczy, że często także kolonizujący zmieniał się pod wpływem kolonizowanego. W Polsce świadomość bardziej zniuansowanego podejścia na Zachodzie do dziedzictwa kolonialnego jest niewystarczająca.

Z drugiej strony występuje lęk przed Wschodem, postrzeganym przede wszystkim jako zagrożenie. W dyskursie orientalizującym immanentną cechą Wschodu może okazać się brak cech, czyli niejednoznaczność, płynność, nieposiadanie wyraźnej formy (magma) na tle rzekomo klarownego Zachodu. W konsekwencji orientalizacji zdarza się dążenie do „zabezpieczenia się” przed Wschodem, czyli wyznaczenia ostrych granic między Zachodem i Wschodem. Próba precyzyjnej demarkacji często kończy się pogłębieniem niejednoznaczności i sprzecznościami. W efekcie ambiwalencja, obok rzeczywistości podlegającej zmianom (niestatycznej), dołącza do podstawowych wyzwań dyskursu orientalistycznego³. Irracjonalizm wyobrażonego Wschodu/Orientu nierzadko powoduje, że narracja orientalizująca, rzekomo „zachodnia”, a więc racjonalna i chłodna, czasami nadmiernie ulega emocjom, a nawet posługuje się językiem quasi-religijnym⁴.

Wyobrażenie i idea Wschodu tworzone przez orientalizację nie są po prostu fałszem czy mitem. Niewątpliwie mają pewien związek z rzeczywistością, podobnie jak stereotyp, ale jest on skomplikowany i ambiwalentny. Orientalizm opiera się na uproszczeniach i generalizacji (używa słów definitywnych: „nigdy”, „zawsze”, „zupełnie”, sformułowań w rodzaju „Arabowie są”, unika zaś cieniowania: „raczej”, „czasami”, „przeważnie”, „niektórzy”, „większość”). Według Saida narracja orientalizująca nie akceptuje zjawiska nieustającego przenikania się kultur, cywilizacji, narodów, religii, prowadzącego do ich niejednoznaczności. Wschód stworzony przez dyskurs

3 Zdanem Saida orientalizm „jako system myślowy podchodzi do heterogenicznej, dynamicznej i złożonej rzeczywistości ludzkiej z esencjonalistycznego punktu widzenia; sugeruje to zarówno istnienie niezmienną wschodniej rzeczywistości, jak i przeciwstawną, ale nie mniej trwałą esencję Zachodu, która obserwuje Orient z daleka i można by powiedzieć, z góry. Ta fałszywa pozycja nie dostrzega historycznej zmiany”. Edward Said, *Orientalism*, London 2003, s. 333.

4 Wkrótce po rosyjskiej agresji na Ukrainę ukazał się zbiór wywiadów przeprowadzonych przez Wojciecha Harpułę z ekspertami i naukowcami na temat historii i współczesnej Rosji. Quasi-religijnym językiem napisano także blurb książki: „Rosja – jakie są źródła brutalnej siły wzbudzającej lęk zachodniego świata. Czy może być to owoc pracującej od setek lat diabelskiej maszyny zła?”. Książka jest oparta na licznych orientalistycznych stereotypach na temat Rosji, Wschodu i Tatarów. Wojciech Harpula, *Czy diabeł mieszka na Kremlu? Źródła zła. Szatańskie plany*, Warszawa 2022. Mniej więcej w tym samym czasie ukazała się książka Witolda Jurasza. Publicysta Onetu zajmujący się tematyką wschodnią uważa, że „zło w Rosji – i niestety w Rosjanach – było jedynie uśpione. Wystarczyło niewiele, by na nowo zatriumfowało”. Witold Jurasz, *Demony Rosji*, Warszawa 2022.

orientalistyczny nie jest zjawiskiem empirycznym. Zorientalizowany Wschód jest ideą, konstruktem, narzędziem porządkowania rzeczywistości, a w efekcie jej podporządkowania, ponieważ kluczową rolę w orientalizmie odgrywa przenikanie się władzy i wiedzy (przewaga narracyjna). Said skrupulatnie badał przeplatanie się tych dwóch elementów. Ich różnym proporcjom „zawdzięczamy” wiele wariantów orientalizacji: od radykalnego (mowa nienawiści, w ekstremalnej formie uzasadniająca przemoc, włącznie z polityką ludobójczą), poprzez przeważający dziś w Polsce miękki, ograniczający się, do uprzedmiotowienia Innego w ramach własnej narracji. Orientalizacja w wersji miękkiej oznacza stereotypizację, a w wersji twardej – stygmatyzację. Na obie subkategorie składa się mieszanka arogancji, emocjonalnego języka, rzekomo naukowej lub eksperckiej oceny „Wschodu” i stosowanie podwójnych standardów (wobec siebie i Obcego), wprost proporcjonalne do ignorancji⁵.

W epoce postkolonialnej dyskurs orientalistyczny wysubtelniał i proces ten trwa. Buduje obraz Wschodu nie tylko poprzez dobór określonych słów; pewne kwestie przemilcza, inne marginalizuje, stosuje „odpowiednie” proporcje dla poszczególnych tematów i selekcję autorów. Głos „Wschodu” jest „limitowany”. W wersji bardziej radykalnej „Wschód” nie zostaje dopuszczony do głosu. „Zachód” mówi w jego imieniu, bo „wie lepiej” i w ten sposób uprzedmiotawia oponenta. Na historycznym pograniczu zachodniego chrześcijaństwa ze wschodnimi oraz islamem występuje w Europie odłam orientalizacji, który można by nazwać samoobroną. Specyfiką dyskursu orientalistycznego w Europie Środkowo-Wschodniej (w tym Polsce) jest – także ze względów historycznych – silna niechęć do ludów koczowniczych, wynikająca z przeważnie negatywnej interpretacji sąsiedztwa z nimi. Trafnie tę postawę określa neologizm „nomadofobia”⁶. Przedstawia sąsiadów ze Wschodu/Południa jako śmiertelne zagrożenie i w efekcie ma być zrozumiała sama z siebie, bo oparta na rzekomej znajomości ich „prawdziwej natury” – narody europejskie żyjące dalej na zachód taką wiedzą przecież nie dysponują. „Samoobroną” narracją orientalizującą można w sferze politycznej uzasadnić atak na „Wschód” jako „uderzenie prewencyjno-odwetowe”.

5 W tym wymiarze orientalizacja może też przyjąć formę *à rebours*: w dobrej wierze traktuje naród „wschodni” jak „specjalny przypadek”, wobec którego nie stosuje się takich samych metod naukowych lub kryteriów etycznych (na przykład odpowiedzialność wspólnoty za zbrodnie) jak wobec narodu „zachodniego”.

6 Nomadofobia dotyczy w Polsce w pewnym stopniu nawet Żydów, co wynika z popularności błędnego przekonania, że stepowy kaganat Chazarów ludu turkijskiego był państwem żydowskim. W rzeczywistości tylko część elit chazarskich przeszła na judaizm, mimo to środowiska faszystowskie w Polsce często nazywają Żydów Chazarami. Co więcej, w styczniu 2021 roku Związek Organizacji Kresowych i Kombatanckich wystąpił list otwarty do ministra edukacji Przemysława Czarnka (pierwszy na liście podpisał ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski, kapelan środowisk kresowych) z wezwaniem, by adresat przeciwstawił się „idei tworzenia UKR-POL-u (dawn. Judeopolonii), tj. państwa polsko-ukraińskiego pod chazarskim zarządem”. List Otwarty do Ministra Edukacji i Nauki, strona ks. Tadeusza Isakowicza Zaleskiego, <http://isakowicz.pl/list-otwarty-do-ministra-edukacji-i-nauki/> (dostęp: 13.02.2023).

Edwarda Saïda, Amerykanina palestyńskiego pochodzenia, najbardziej interesowały relacje między Bliskim Wschodem i Europą Zachodnią oraz Stanami Zjednoczonymi, mimo to w szerszym wymiarze jego książka stała się kluczowym punktem odniesienia dla studiów postkolonialnych na całym świecie. Dotyczyły kompleksowych relacji między różnymi Zachodami i Wschodami oraz poszczególnymi krajami, kulturami, religiami i narodami podporządkowanymi temu schematowi. W ich ramach dostrzeżono na przykład przenoszenie własnej „wschodniości”, postrzeganej jako stygmat, na „bardziej” wschodnich sąsiadów oraz schodzenie doprecyzowywanie jej obszaru: podział na Wschód w ramach kontynentu, kraju, regionu, a nawet miasta. Orientalizacja przejawiała się też w „przesuwaniu” kogoś na Wschód (na przykład Rosjanie jako Azjaci, Mongołowie, Tatarzy, Kałmuci) oraz łączeniu się Zachodu i Wschodu z innymi opozycjami, na przykład Europa vs. Azja albo chrześcijaństwo vs. islam.

Orientalizm Saïda zainspirował także wielu badaczy zajmujących się Europą Wschodnią. Wśród nich kluczowe miejsce zajmuje Larry Wolff, autor między innymi książki *Wynalezienie Europy Wschodniej*; dziś stoi ona obok *Orientalizmu* na półce z klasykami. Zdaniem Wolffa

Europę Wschodnią wymyśliła Europa Zachodnia, jako swoje dopełnienie, w XVIII wieku, w epoce Oświecenia. Epoce, kiedy najważniejsze ośrodki intelektualne przemieściły się do Europy Zachodniej, a ponadto kulturowano i odnoszono wyłącznie do niej nowe pojęcie „cywilizacji” – osiemnastowieczny neologizm. Cywilizacja odkryła z kolei swoje przedłużenie na tym samym kontynencie, w pogrążonych w ciemności krainach zacofania, a nawet barbarzyństwa. Tak wymyślono Europę Wschodnią⁷.

Nowy region padł ofiarą paradoksu „jednoczesnego włączenia i wykluczenia, jako Europy, lecz nie Europy. Poprzez kontrast Europa Wschodnia definiowała Europę Zachodnią, tak jak Orient definiował Okcydent, jednocześnie musiała pośredniczyć między Europą a Orientem. W efekcie wymyślenie Europy Wschodniej można określić jako intelektualny projekt pół-orientalizacji⁸.

Oczywiście tezy Saïda i Wolffa krytykowano z różnych pozycji naukowych i ideowych. Musieli odpierać zarzuty podobne do tych, które wcześniej podnosili – że popadają w esencjonalizm, stosują uproszczenia i stereotypizację, tym razem wobec Europy Zachodniej i Zachodu (okcydentalizują), że ich uogólniające wyobrażenia w ograniczony sposób reprezentują złożoną rzeczywistość kulturową. Z pewnością zasadne jest krytyczne spojrzenie na ideę hybrydyzacji kultur Saïda. Jest ona słuszną, gdy odrzuca

7 Larry Wolff, *Wynalezienie Europy Wschodniej*, przeł. Tomasz Bieroń, Kraków 2020, s. 29.

8 Tamże, s. 33.

istnienie oryginalnych, unikalnych kultur „w czystej postaci”. Zastosowana w radykalnej formie, może jednak podważać istnienie różnic między kulturami, ich odrębności, która zasadza się między innymi na stopniowości hybrydyzacji (różnym stopniu zapożyczeń czy przenikania pomiędzy poszczególnymi kulturami).

Zastosowanie teorii Saida lub Wolffa wymaga więc przede wszystkim ostrożności – należy unikać łatwych generalizacji, zakładać, że kultur nie da się zrozumieć bez równoczesnego dostrzeżenia podobieństw i różnic między nimi. Także orientalizacja przyjmuje lokalne formy z własną specyfiką.

2. Specyfika polska

Kluczowymi specyficznymi cechami dyskursu orientalistycznego w Polsce są:

- fundamentalna debata na temat relacji polskiej tożsamości ze Wschodem i z Zachodem oraz Europą Wschodnią i Zachodnią, ściśle powiązana z historią Polski;
- autowizerunek kraju jako pogranicza Zachodu i w efekcie postrzeganie się jako przedmurza;
- silna orientalizacja islamofobiczna i nomadofobiczna wpisana w mit przedmurza, przy braku bezpośredniego dziedzictwa panowania kolonialnego nad muzułmanami;
- „obronny” charakter – służy do odrzucenia lub przemilczenia odpowiedzialności za panowanie nad wschodnimi sąsiadami (Polacy obsadzają się przede wszystkim w roli ofiar i bohaterów);
- orientalizacja przez kolonizowanego (Polskę) dawnego kolonizującego (Rosji);
- pojawienie się w ostatnich latach szczególnie sprzyjających warunków dla rozwoju orientalizacji.

Dziedzictwo historii

Dyskurs orientalistyczny w Polsce jest ściśle powiązany z jej historią. Kształtował się w warunkach znacznie niższego – w porównaniu z najbardziej rozwiniętymi krajami Europy Zachodniej – poziomu rozwoju ekonomicznego Polski i wielu krajów regionu nazwanych później Europą Wschodnią (zob. Wolff), szczególnie od połowy XVII wieku. Te dysproporcje przełożyły się na różnice społeczne i kulturowe. Główną ich konsekwencją był i jest ambiwalentny stosunek polskiego społeczeństwa do Zachodu/Europy Zachodniej, opisywanego w literaturze przedmiotu poprzez

odwołanie do pojęć: megalomania i kompleks niższości, poczucie krzywdy, niewdzięczność, kwestia oryginalności i imitacji, paradygmat doganiania. Podziały na tym tle wewnątrz polskiego społeczeństwa, istniejące od dekad, czasami przyjmują charakter ostrej polaryzacji między tradycjonalistami i modernizatorami. Tradycjonaści kładą nacisk na odrębność kulturową konserwatywnego społeczeństwa wobec liberalnego Zachodu⁹ i często własną wyższość moralną. Modernizatorzy nierzadko orientalizują konserwatywną część społeczeństwa, a także samoorientalizują cały kraj, z powodu konserwatyizmu i odrębności kulturowej postrzegany jako zacofany w stosunku do Zachodu. Poczucie zapóźnienia wobec Europy Zachodniej spowodowało, że w Polsce rozwinęła się także tendencja do idealizowania Zachodu. Wynikała z potrzeby potwierdzenia swojej przynależności do cywilizacji zachodniej, a przy okazji sprzyjała orientalizacji zewnętrznej „wschodnich” narodów. Celem było wyznaczenie wyraźnej granicy między „zachodnimi” Polakami a „Wschodem”.

Dążenie do wyznaczenia wyraźnej granicy jest pochodną uwarunkowań religijnych i etnicznych występujących w historii Polski. Od ponad tysiąca lat polską kulturę, tożsamość i historię fundamentalnie – oczywiście z różnym nasileniem na przestrzeni dziejów – kształtowało doświadczenie bycia krajem „zachodnim” (rzymski katolicyzm), efekt interakcji (koegzystencji i konfrontacji, wzajemnych dyfuzji i zjawiska metysażu kulturowego) ze wspólnotami etnicznymi/narodami (w obrębie granic i poza nimi) wyznającymi religie/wyznania i obrządki określane jako wschodnie: prawosławie, grecki katolicyzm, chrześcijaństwo ormiańskie, judaizm, islam, karaimizm. Co szczególnie istotne dla płynności granic tożsamościowych, wyznawcy prawosławia i greckiego katolicyzmu są – tak jak Polacy – Słowianami. Co więcej, do połowy XX wieku przez mniej więcej sześćset lat w składzie ludnościowym Polski wschodni chrześcijanie Słowianie zawsze byli bardzo liczni, a nierzadko przeważali¹⁰. Równocześnie struktura etniczna ziem wschodnich, w zdecydowanej większości etnicznie niepolskich, znacząco różniła się od reszty kraju, zamieszkaną przede wszystkim przez Polaków. Oni w zdecydowanej większości zajmowali centralną i zachodnią część kraju. Zarazem Polacy ze wschodnich ziem dawnej I RP z czasem zyskali zdecydowaną nadreprezentację (niekiedy dominację) w polskich elitach politycznych i kulturowych. Ta struktura

9 W badaniach przeprowadzonych wśród Polaków kilka lat temu przez Pew Research Centre ponad połowa respondentów uznała, że tradycyjne wartości Polski są sprzeczne z wartościami Zachodu, a blisko 35% odpowiedziało, że nie widzi między nimi sprzeczności. Pew Research Centre, Religious Belief and National Belonging in Central and Eastern Europe, 10.05.2017, <https://www.pewresearch.org/religion/2017/05/10/religious-belief-and-national-belonging-in-central-and-eastern-europe/> (dostęp: 10.02.2023).

10 Polska-Litwa (konfederacja, federacja) była przez kilkaset lat jedynym krajem zamieszkanym w większości przez prawosławnych i grekokatolików, a rządzonym głównie przez rzymskich katolików. Przez długi czas te tereny były domem najludniejszych społeczności żydowskiej i karaimskiej na świecie. Od początku XVI wieku do końca XVIII wieku Polska-Litwa były jedynym krajem w Europie rządzonym przez elity wyznania rzymskokatolickiego, w którym mieszkała mniejszość muzułmańska. Struktura etniczna i religijna wiązała Polskę-Litwę z Rosją (Słowianie wschodni, prawosławni) i Imperium Osmańskim (Słowianie: prawosławni i katolicy, Rumuni-Wołosi, Grecy, Żydzi, Ormianie, muzułmanie, Romowie, Karaimi itd.).

etniczna sprzyjała wewnętrznym sprzecznościom w definiowaniu Wschodu i relacji ze „wschodnimi” sąsiadami: na przykład tereny wschodnie postrzegano jako ziemie polskie pod względem politycznym, z centrami kulturowymi, ale etnicznie niepolskie; regiony wschodnie były biedne materialnie, ale postrzegane jako „bogate duchowo”.

Unia/Rzeczpospolita Polski-Litwy szczególnie do pierwszej połowy XVII wieku wyróżniała się w kręgu zachodniego chrześcijaństwa wyjątkową tolerancją, co sprzyjało wizji kraju tygla kultur i wielokulturowego pomostu. Z jednej strony polska odmiana orientalizacji nierzadko przeciwstawiała się kulturowemu synkretyzmowi i wielokulturowości, postrzeganym jako zagrożenie dla polskiej tożsamości. Z drugiej strony synkretyzm nierzadko dawał pretekst dla polonizacji Innego – wspólne elementy kulturowe przedstawiano jako dowód na jego polski charakter.

Od początku XVI wieku do końca XVIII wieku Unia/Rzeczpospolita prowadziła wojny niemal wyłącznie z niekatolikami, zwłaszcza z prawosławnymi, rzadziej z muzułmanami (choć nierzadko wyznawcy islamu i wschodniego chrześcijaństwa stawali w tych konfliktach po stronie Polaków). Walki te toczyły się przede wszystkim na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej i doprowadziły do upowszechnienia się idei Polski jako przedmurza katolicyzmu; miała nim być także wobec protestantyzmu na zachodzie i północy. Co więcej, również w wyniku procesów wewnętrznych (rozwój kontrreformacji) polska tożsamość etniczna została silnie powiązana z rzymskim katolicyzmem. Podziały religijne/etniczne/kulturowe/społeczne/ekonomiczne/polityczne (choć z licznymi wyjątkami, na przykład greckokatolicy Polacy) zaczęły się na siebie nakładać, po czym się utrwały. Najistotniejszym negatywnym dziedzictwem tego zjawiska była wielowymiarowa przewaga polska. Wywoływała konflikty z innymi etnosami/narodami, poczucie wyższości Polaków (misja cywilizacyjna), sprzyjała idealizacji (wielokulturowa harmonia) i zniechęcała do zaakceptowania odpowiedzialności za własne winy. Najważniejszą konsekwencją tych procesów tożsamościowych było pojawienie się w połowie XIX wieku terminu „Kresy Wschodnie” – zdefiniował on wschodnie ziemie dawnej I RP polskocentrycznie. Nie bez powodu do dzisiaj wzbudza poważne zastrzeżenia u wschodnich sąsiadów Polski.

Pod koniec XIX wieku i w pierwszej połowie XX wieku formował się polski nowoczesny nacjonalizm o charakterze masowym. Znacznie mocniej opierał się na kategoriach etnicznych niż obywatelskich, a często też głośno odwoływał się do rzymskiego katolicyzmu i zastosowania intensywnej orientalizacji wobec narodów „wschodnich”.

O losach Unii/Rzeczypospolitej ostatecznie zdecydowały wojny z Rosją. Państwo carów zwyciężyło i od początku XVIII wieku do końca XX wieku, z przerwą na okres międzywojenny, Polska (w pewnych okresach większość jej terytorium) była protektorem lub częścią Rosji/ZSRR. W konsekwencji w Polsce wykształciły się silny lęk przed Rosją oraz poczucie krzywdy (przeważnie uzasadnione), oparte na

relacji kolonizowany (Polska) – kolonizujący (Rosja). Umocniło się także przekonanie o własnej zachodniej wyższości nad Rosją, utożsamianą ze Wschodem, będące w jakimś stopniu pochodną kompleksu przegranej i podporządkowania. Z drugiej strony komunistyczna Polska (1944–1989), mimo retorycznej postępowości i deklaratywnego antykolonializmu, często utrzymywała – i to w kulturze masowej (kinematografii, muzyce, literaturze popularnej) – orientalistyczne stereotypy Żydów, Tatarów i Ukraińców¹¹.

Od II wojny światowej Polska jest w czołówce najbardziej homogenicznych etnicznie i religijnie krajów w Europie. Ta sytuacja zaczęła się powoli zmieniać dopiero w ostatnich latach, wraz z imigracją (często okresową) do Polski przede wszystkim z Ukrainy, a następnie ukraińskimi uchodźcami; napływa także, choć w znacznie mniejszym stopniu, ludność z innych krajów, w tym z Europy Wschodniej, Rosji, Kaukazu Południowego i Azji Centralnej. Przemiana Polski w kraj homogeniczny wynikała z wyjątkowej w XX wieku w Europie zmiany granic: Polska utraciła połowę terytorium od wschodu, za to zdecydowanie przesunęła się na zachód. Od ponad siedemdziesięciu lat na jedną trzecią terytorium Polski składają się ziemie należące przed II wojną do Niemiec, historycznie (szczególnie od średniowiecza) słabo politycznie powiązane z Polską. Przed wojną Polacy zamieszkiwali tam w znacznej części. Dodatkowo zdominowali liczebnie ponad 15% terytorium dzisiejszej wschodniej i południowej Polski, gdzie wcześniej byli mniejszością, czasami zdecydowaną¹². Rzeczywiste więzi Polski z dawnymi ziemiami wschodnimi I RP (dzisiejszymi Litwą, Białorusią, Ukrainą) osłabły, gdyż większość Polaków została stamtąd po II wojnie światowej wypędzona albo zginęła w jej trakcie. W PRL-u Wschód został więc w polskiej pamięci historycznej jeszcze silniej skorelowany z heroizmem i martyrologią („Golgota”).

Przekształcenie Polski w kraj homogeniczny poskutkowało w polskiej tożsamości fundamentalnym napięciem między współczesną jednolitą teraźniejszością

-
- 11 Antysemicka kampania w 1968 roku – nierzadko prowadzona przez byłych faszystów, w tym Bronisława Piaseckiego – odwoływała się do klisz z okresu międzywojennego, które przypisywały Żydom określone negatywne cechy „orientalne”. Do ugruntowania orientalistycznych stereotypów, w niewielkim stopniu zgodnych z rzeczywistością historyczną, na temat Tatarów krymskich wydatnie przyczyniły się filmy Jerzego Hofmana *Potop* (1974) i *Pan Wołodyjowski* (1969) – adaptacje drugiego i trzeciego tomu *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. Przedstawiły Tatarów jako „dzikich” nomadów należących do rasy żółtej. Ekranizacje orientalizują Tatarów znacznie silniej niż książki. Wbrew dominującym opiniom Sienkiewicz stworzył ambiwalentny i wewnętrznie sprzeczny obraz Tatarów. Oba filmy obejrzało kilkadziesiąt milionów Polaków, wielu kilkakrotnie. Polscy Ukraińcy zostali w PRL-u silnie skojarzeni z Ukraińską Armią Powstańczą (UPA) i przedstawieni w książkach (na przykład powieść *Łuny w Bieszczadach* Jana Gerharda, 1959) i filmach (jej ekranizacja *Ogniomistrz Kaleń*, reż. Ewa i Czesław Petelscy, 1961) jako szczególnie bezwzględni i okrutni, co wielu Polaków do dzisiaj tłumaczy ich wschodnim charakterem.
- 12 Olbrzymia większość mieszkańców wschodnich ziem dzisiejszej Polski została wymordowana (przede wszystkim Żydzi przez nazistowskie Niemcy) lub wypędzona (Ukraińcy, Białorusini przez PRL i ZSRR).

a wielokulturową przeszłością. Badania opinii publicznej (Pew Research Centre)¹³ pokazują, że obecnie większość Polaków uważa homogeniczność etniczną za pozytywny fenomen, w odróżnieniu od wielokulturowości. Paradoksalnie wielokulturową przeszłość Polacy uczynili integralnym symbolem dawnej potęgi (kilkakrotnie większe właściwe terytorium plus strefa wpływów), synonimem „złotego wieku”, idealizowanego obiektu nostalgii. Ważnym odnośnikiem polskiej tożsamości narodowej pozostają rzymski katolicyzm oraz pochodzenie etniczne. Popularność etnicznej tożsamości narodowej sprzyja esencjonalizmowi, czyli postępowaniu się w debacie publicznej w odniesieniu do wspólnot religijnych czy grup społecznych terminami: natura, dusza, charakter, kod kulturowy, DNA. Zdarzają się nawet przypadki, także w mediach liberalnych, objaśnienia w duchu orientalistycznym różnic międzykulturowych w Polsce, między Wschodem a Zachodem i na świecie poprzez odwołanie się wprost do genetyki.

Patogen Chińczyków i kolektywizm Podlasian¹⁴

W wywiadzie dla liberalnego tygodnika „Polityka” Janusz Czapiński, psycholog społeczny, stwierdził: „Wśród Chińczyków i innych społeczeństw kolektywistycznych rozpowszechniona jest wersja genu, który w Europie uznalibyśmy za patogen, bo nie sprzyja obowiązującemu w zachodniej kulturze nastawieniu indywidualistycznemu. Jeśli się ma typowo chińskie kolektywistyczne DNA, to nie można osiągnąć swojego genetycznego potencjału szczęścia, przyjmując indywidualistyczną strategię życiową charakterystyczną dla kultury Zachodu”.

Takie poglądy nie tłumaczą fenomenu demokratycznego chińskiego Tajwanu i częściowo wolnych Hong Kongu i Singapuru, z doskonale funkcjonującymi rządami prawa, oraz licznych diaspor chińskich żyjących w demokratycznych krajach zachodnich. Według Czapińskiego polaryzacja polityczna w Polsce także może być uwarunkowana genetycznie i powiązana z podziałem kraju na Wschód i Zachód. „Rdzenni Wielkopolanie częściej mieszały geny z Niemcami, a Podlasianie częściej z Rosjanami”, dlatego „jedni są raczej indywidualistyczni, a drudzy raczej kolektywistyczni”. W Niemczech odwołanie się do genetyki wywołałoby protesty, a teza o mieszanym się Podlasian z Rosjanami świadczy o nieznajomości historii Podlasia. Merytoryczna krytyka wywiadu Czapińskiego »

-
- 13 W badaniach przeprowadzanych w ostatnich latach w Europie, na Kaukazie Południowym i w Azji Centralnej przez amerykański ośrodek Pew Research Centre mniej niż 35% ankietowanych Polaków zadeklarowało, że lepiej, jeśli społeczeństwo składa się z wielu narodów, religii i kultur, a ponad 55% uznało, że woli jednolitość narodową, religijną i kulturową. W innym badaniu tej samej instytucji niemal 65% polskich respondentów zadeklarowało, że wyznanie – rzymski katolicyzm – jest ważnym wyznacznikiem prawdziwego Polaka, przeciwnego zdania było blisko 35%. Ponad 80% uważało, że trzeba mieć polskich przodków. Inne badania Pew Research pokazują, że siła uprzedzeń do określonych narodów lub wyznawców religii – potencjalna podstawa dla orientalizacji – jest w znacznym stopniu skorelowana z bezpośrednim kontaktem z ich przedstawicielami. Kontakty Polaków na przykład z mułtmanami są rzadkie. Badania dostępne na stronie Pew Research Centre, <https://www.pewresearch.org/> (dostęp: 9.02.2023).
- 14 Prof. Czapiński o tym, czy szczęście mamy w genach, rozmowa Jacka Żakowskiego z prof. Januszem Czapińskim, „Polityka”, 20.06. 2017, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1708940,1,prof-czapinski-o-tym-czy-szczescie-mamy-w-genach.read> (dostęp: 2.02.2023).

przeprowadzona przez profesora genetyki Wojciecha Dragana spotkała się z ripostą dziennikarza Jacka Żakowskiego – zarzucił Draganowi niezrozumienie zachodnich standardów dyskusji.

Myślenie w tych kategoriach ponownie umocniło się w debacie publicznej w Polsce, także w środowiskach lewicowych i liberalnych, po agresji Rosji na Ukrainę w 2022 roku. Asumpt dały mu dyskusje na temat kulturowych i historycznych źródeł rosyjskiego imperializmu. DNA narodu, genotyp, kod kulturowy, charakter narodu, typowa mentalność i dusza w naukach społecznych mają niewiele wspólnego z paradygmatem współczesnych nauk społecznych w Europie Zachodniej. Obecnie definiując tożsamości, odrzuca się esencjonalizm i kładzie nacisk na ich zmienność, wewnętrzną różnorodność, a nawet sprzeczności oraz przenikanie się różnych identyfikacji. Po II wojnie światowej takie podejście stopniowo uzyskało dominującą pozycję w nauce zachodniej. Uznano, że esencjonalizm i odwoływanie się do metafor biologicznych mają związek z politycznymi tendencjami totalitarnymi.

Przeciwstawienie Zachodu, z natury demokratycznego, zawsze despotycznemu Wschodowi albo niedemokratycznej reszcie świata (*West vs. Rest*) jest archetypem od dawna obecnym w polskim dyskursie orientalizującym. Ta opozycja jakoby wynika ma przede wszystkim z różnic kulturowych. Dzisiaj przez takie manichejskie podejście Polacy nierzadko słabiej niż zachodni Europejczycy i Amerykanie uświadamiają sobie zróżnicowanie systemów politycznych na świecie.

Zachód patrzy na zróżnicowany świat

Różne think tanki i fundacje w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej (na przykład Freedom House, Economist Intelligence Unit, V-Dem) tworzą indeksy i rankingi oceniające systemy polityczne państw świata pod względem ich demokratyczności. Nie stosują binarnego podziału demokracja vs. autorytaryzm, lecz dzielą państwa na kilka kategorii, na przykład: 1) wolne, częściowo wolne, niewolne; 2) pełna demokracja, demokracja z defektami, reżim hybrydowy, autorytaryzm; 3) demokracja liberalna, demokracja wyborcza, autorytaryzm wyborczy, autorytaryzm zamknięty. Rankingi pokazują, że na świecie od kilku dekad naprzemiennie występują fale demokratyzacji i dedemokratyzacji. Kraje zachodnie są zdecydowanie najbardziej demokratyczne na świecie, choć w ostatnich latach w części z nich występują miękkie tendencje autorytarne. W efekcie Zachód jest znacznie bardziej jednolity pod względem ustrojowym niż kraje niezachodnie. W tych ostatnich występuje duża różnorodność systemów politycznych.

3. Polska po 1989 roku

Orientalizacja zewnętrzna

Po 1989 roku orientalizacja w Polsce występowała z różnym natężeniem. Proces integracji z UE był tu postrzegany jako „powrót do Europy”, przewyciężenie sztucznego podziału kontynentu – na Wschód i Zachód – z czasów zimnej wojny i przywrócenie stanu „naturalnego”, czyli polskiej przynależności do cywilizacji zachodniej. Polska polityka tożsamościowa i historyczna skupiła się na opowieści o Zachodzie jako spójnej cywilizacji (zachodnie chrześcijaństwo, starożytne Grecja i Rzym), podkreślanii zachodniego charakteru własnej kultury i tożsamości oraz pozytywnego polskiego (zachodniego) oddziaływania na Wschód¹⁵.

Dużą popularność zdobyła wówczas w Polsce, także w środowiskach liberalnych, teoria „zderzenia cywilizacji” Samuela Huntingtona, zbudowana na orientalizacji i esencjonalizmie. Jego książka *Zderzenie cywilizacji* ukazała się – w dużym nakładzie – nad Wisłą już kilka miesięcy po amerykańskiej premierze. Była przedstawiana jako dowód na zachodni charakter Polski, legitymizujący nasze członkostwo w NATO i UE (argument ten wysuwał między innymi Roman Kuźniar). W tym czasie na Zachodzie ukazało się sporo negatywnych recenzji książki Huntingtona; krytykowano ją przede wszystkim właśnie za dyskurs orientalistyczny i esencjonalizm. W Polsce takie recenzje się zdarzały, ale sporadycznie.

Proces integracji z NATO i UE wielu komentatorów i ekspertów utożsamiało z przekształceniem się Polski w państwo pograniczne (albo flankowe, frontowe itp.). Okoliczności sprzyjały reaktywacji autowizerunku Polski jako przedmurza Zachodu wobec Wschodu¹⁶. Po integracji z UE i NATO granice Polski na południu i zachodzie zniesiono, za to te z Rosją, Białorusią i Ukrainą nabrały „wyrazistości”. Na kilkanaście lat zdecydowanie osłabły kontakty Polaków ze wschodnimi sąsiadami, na korzyść interakcji z narodami w Europie Zachodniej i Środkowej. Nie zanikło jednak nasze przekonanie, że Polska leży „między Niemcami¹⁷ i Rosją”. Owa trawestacja określenia

15 Po 1989 roku w dyskursie publicznym w Polsce zyskało popularność sformułowanie „judeochrześcijańskie korzenie Europy”. Słaba jest świadomość, że ten termin pojawił się dopiero w czasie II wojny światowej, jako rodzaj wyrzutu sumienia w trakcie Holokaustu. Dzisiaj niektóre środowiska prawicowe wykorzystują go do wykluczania muzułmanów w Europie. Warto przypomnieć, że teologicznie w wielu punktach większe podobieństwa występują między islamem i judaizmem niż między judaizmem i chrześcijaństwem.

16 Myślenie w kategoriach Wschód–Zachód w kontekście granicy wzmocniła w Polsce Rosja, podejmując równoległe próby reintegracji pod swoją kontrolą krajów byłego ZSRR.

17 W porządkowaniu świata między Wschodem i Zachodem wielu polskich publicystów ma problem z usytuowaniem w nim Niemiec jako zachodniego sąsiada z nazistowską i komunistyczną przeszłością. Dla Ziemowita Szczereka, publicysty „Gazety Wyborczej” i „Polityki”, zachodnia jest RFN, a wschodnia – III Rzesza, bo Szczerek utożsamia Zło ze Wschodem. Ziemowit Szczerek, *Wszystkie drogi prowadzą na Wschód*, Wyborcza.pl, 27.02.2016, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,19684013,ziemowit-szczerek-wszystkie-drogi-prowadza-na-wschod.html>. (dostęp: 20.01.2023).

„między Zachodem i Wschodem” *implicite* uprzedmiotawia Ukrainę i Białoruś, gdyż nie dostrzega ich istnienia¹⁸. Inną kliszą językową, nieświadomie podważającą podmiotowość Europy Wschodniej, jest nazywanie Rosji wschodnim sąsiadem Polski¹⁹.

Narracja orientalizująca w polskiej debacie publicznej wyraźnie się wzmocniła na początku XXI wieku, po zamachach 11 września 2001 roku i kolejnych atakach terrorystycznych dokonanych przez radykalnych islamistów z al-Kaidy w Europie (2004–2005). Wiele środowisk w Polsce za ekspertkę do spraw islamu uznało Oriannę Fallaci, włoską dziennikarkę używającą wobec muzułmanów języka nienawiści²⁰. Polskie wydania jej książek sprzedawały się w dużych nakładach. Podobnie jak tezy głoszone przez Huntingtona, jej poglądy w Polsce, w odróżnieniu od Europy Zachodniej, spotkały się z ograniczoną krytyką. Po 2005 roku orientalizacja stosowana na zewnątrz wciąż wyraźnie się intensyfikowała. Ma to związek z kluczowymi procesami zachodzącymi zagranicą i dotyczy przede wszystkim lęku przed:

- rosnącym autorytaryzmem na świecie, w tym w Rosji i na Białorusi – w krajach sąsiadujących z Polską;
- neoimperialną polityką zagraniczną Moskwy i od 2014 roku jej agresją przeciw Ukrainie. Szczególnie mocny impuls dały inwazja na pełną skalę w lutym 2022 roku oraz incydenty na granicy Polski z Białorusią, przekształcającą się w rosyjski protektorat, także w sensie militarnym.

Znaczenie mają również:

- fiasko Arabskiej Wiosny w większości państw, w których wybuchła, wojny domowe w Syrii i Libii, powstanie tak zwanego Państwa Islamskiego i ataki terrorystyczne w Europie Zachodniej dokonane przez jego sympatyków i członków (szczególnie w latach 2015–2017, znacznie mniej intensywne w latach 2018–2020);
- kryzysy uchodźcze i migracyjne w latach 2015–2016 i po 2021 roku (w tym na granicy polsko-białoruskiej); do UE starali się przedostać przede wszystkim muzułmanie;

18 Sformułowanie „Polska leży między Niemcami a Rosją” nie uwzględnia faktu geograficznego, że to Ukraina jest najważniejszym sąsiadem Polski na wschodzie. Osoby stosujące tę metaforę traktują nieświadomie Rosję jak w prostej linii jedyną kontynuację Rusi Kijowskiej oraz nie uznają radykalnej przemiany RFN po II wojnie światowej – w kraj demokratyczny, członka struktur euroatlantyckich. Przekonanie o „odwiecznym” położeniu między Niemcami i Rosją świadczy też o ahistorycznym podejściu do przeszłości. Za adekwatne można je uznać jedynie dla okresu od połowy XVIII wieku (pod warunkiem uznania Prus za proto-Niemcy) do połowy XX wieku.

19 W rzeczywistości Rosja graniczy z Polską jedynie na północy (Kaliningrad), co więcej, tylko eksklawą – obwo-dem kaliningradzkim.

20 Fallaci nazywała europejskich muzułmanów między innymi gangreną, motłochem, hołotą, rozmnażającą się jak szczury. Deklarowała zrozumienie dla zbrodniczej „polityki” prezydenta Rosji Władimira Putina w Czeczenii.

- upodmiotowienie się Ukrainy po Majdanie (2013) i prowadzenie przez Kijów polityki historycznej w niektórych wymiarach wchodzącej w konflikt z polską polityką pamięci (na przykład II wojna światowa i dziedzictwo polskiego panowania w Ukrainie).

Do wzrostu – w różnym stopniu i w różnych okresach – antypatii przede wszystkim do narodów „wschodnich” oraz przyzwolenia społecznego dla takich poglądów²¹ przyczyniły się powyższe zjawiska zewnętrzne, ale renesans orientalizacja zawdzięcza także wewnętrznym procesom politycznym. Najważniejszym było zwycięstwo wyborcze Prawa i Sprawiedliwości w 2015 roku. Partia ta zbudowała swoją popularność na polityce tożsamościowej, grając ksenofobią, zwłaszcza islamofobią, oraz kładąc duży nacisk na etniczną tożsamość narodową („polski kod kulturowy: wiara, język”²²) oraz podkreślając przynależność Polski do cywilizacji „łacińskiej”, utożsamionej przede wszystkim z rzymskim katolicyzmem²³ i definiowanej jako homogeniczna i stała. Centralne miejsce w polityce historycznej PiS-u zajmuje wizja Polski jako przedmurza (szczególnie ważne są toposy bitew: pod Wiedniem w 1683 roku i warszawskiej w 1920 roku). Według PiS-u rzymski katolicyzm przez wieki niezmiennie był kluczowym fundamentem polskiej tożsamości narodowej oraz Europy. Dlatego Polska, kraj tradycyjny, jest wyspą prawdziwego Zachodu i Europy, natomiast Europa Zachodnia zdradziła swoje korzenie i chyli się ku upadkowi. Fundamentalnie zagraża Polsce, szczególnie niebezpieczne są Niemcy. PiS kultywuje wyidealizowany obraz I Rzeczypospolitej jako wieloetnicznego i wieloreligijnego „raju”, *implicite* dowód polskiej potęgi (nacisk na rolę Polaków rządzących wieloetnicznym państwem, marginalizacja znaczenia pozostałych etnosów)²⁴, a nie afirmację wielokulturowości, bo do niej PiS ma stosunek negatywny. Partii Kaczyńskiego nie przeszkadza, że idealizowana przez nią II RP prześladowała mniejszości narodowe (Białorusinów, Ukraińców, Żydów), szczególnie w latach 30. XX wieku.

21 Badania Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego pokazały, że w ostatnich latach wielu Polaków zobojętniało na mowę nienawiści i przyzwala ją na nią (nie uznają opinii ksenofobicznych za obraźliwe), wzrosło jej użycie w polskim internecie. Odpowiadają za to czynniki zarówno społeczne (negatywny wpływ mediów społecznościowych, duża aktywność w nich nacjonalistycznych organizacji i liderów opinii), jak i polityczne (wsparcie ze strony sił politycznych, szczególnie prawicowych).

22 Sformułowanie użyte w podstawie programowej do historii dla liceów i techników przyjętej w 2017 roku. Historia Liceum/technikum, podstawaprogramowa.pl, <https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> (dostęp: 11.01.2023).

23 Stosunek elit politycznych i intelektualnych PiS-u do protestantyzmu jest co najmniej ambiwalentny, a czasami negatywny. W 2017 roku niechętna postawa PiS-u powstrzymała Sejm przed przyjęciem uchwały z okazji pięćsetlecia protestantyzmu w Polsce.

24 PiS deklaruje odrzucenie idei imperialnej, lecz jego wizja historyczna Rzeczypospolitej opiera się na afirmacji mocarstwowości.

PiS promuje także narrację o polskiej historycznej misji cywilizacyjnej na Wschodzie i przede wszystkim polskim kulturowym i historycznym charakterze dawnych ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Wciąż często nazywa je Kresami²⁵. Dziedzictwo narodowej demokracji, istotny punkt odniesienia ideologicznego PiS-u, także ma wyraźny rys orientalizujący.

Partie opozycyjne często nie potrafią zdecydowanie przeciwstawić się polityce historycznej i tożsamościowej PiS-u oraz skrajnie prawicowej Konfederacji. Z badań opinii publicznej wynika, że poparcie dla orientalistycznych stereotypów oraz ksenofobia występują – chociaż w mniejszym stopniu – również wśród elektoratu liberalnego i lewicowego (czytaj dalej).

Orientalizacja wewnętrzna

Specyficzna dla Polski jest silna orientalizacja wewnętrzna (w ramach kraju), ufundowana na ostrej polaryzacji politycznej²⁶. Po przejęciu władzy przez PiS zjawisko to uległo wyraźnej eskalacji. Po tym, jak instytucje unijne, w tym sądy, oraz zdecydowana większość państw członkowskich UE i NATO uznały politykę wewnętrzną PiS-u za podważanie rządów prawa i wolności mediów, znaczna część Polaków – w tym wiele osób z elit intelektualnych i politycznych – uznała, że Polska politycznie się orientalizuje: „PiS przesuwają/pcha/prowadzi nas na Wschód”²⁷. To sformułowanie pokazuje, że Polacy, często nieświadomie, utożsamiają Wschód przede wszystkim z autorytarną Rosją, obecnie zmieniającą się w państwo totalitarne. Takie podejście jest problematyczne chociażby dlatego, że pomija Ukrainę – państwo demokratyczne, choć przed agresją w 2022 roku borykało się ze znaczącymi problemami wewnętrznymi (korupcją)²⁸.

25 W oficjalnych dokumentach używana jest także nazwa Małopolska Wschodnia zamiast Galicja Wschodnia.

26 Polaryzacja sceny politycznej w Polsce oparta na wyobrażeniu kraju jako podzielonego na dwa totalnie przeciwstawne obozy sprzyja stosowaniu wielkich kwantyfikatorów (Zachód vs. Wschód, Europa vs. Azja), również budowanych na zasadzie całkowitej opozycji.

27 Jacek Żakowski uważa, że Polska jest podzielona na rząd (Wschód) i opozycję (Zachód). „ONI chcą, by w Polsce było jak w Rosji, Chinach, Iranie. MY chcemy żyć jak Niemcy lub Amerykanie. [...] ONI są z tego niezadowoleni, bo MY wybraliśmy wtedy rządy prawa zgodne z zachodnią tradycją, a ONI chcą rządów woli – konkretnie swojej woli – zgodnie z tradycją wschodnią” Jacek Żakowski, *Nie pierwszy raz Polską rządzą ONI*, Wyborcza.pl, 4.03.2021, <https://wyborcza.pl/7,75968,26845152,nie-pierwszy-raz-polska-rzadza-oni.html> (dostęp: 20.01.2023). W innym artykule twierdzi, że Polska leży między Zachodem a Wschodem, „ale bardziej na wschód od PRL”.

28 25 kwietnia 2022 roku Donald Tusk w wywiadzie w TVN24 stwierdził, że Polacy miłują wolność, bo są Europejczykami, a nie jak autorytarni Azjaci. W rzeczywistości w Azji istnieją różne ustroje polityczne i co najmniej kilka ważnych krajów ma opinię znacznie bardziej demokratycznych niż Polska (Japonia, Tajwan, Korea Południowa). Także Mongolowie, w Polsce będący symbolem „azjatyckiej despotacji”, urządzili kraj tak, że ma on lepsze od Polski oceny w rankingu Freedom House. Do niedawna przez kilka dekad Freedom House za wolny kraj uważało Indie, wówczas najludniejszą demokrację świata. Fakty po Faktach, TVN 24, 25.04.2022, <https://tvn24.pl/go/audio,14/audio-fakty-po-faktach-odcinki,16214/odcinek-1138,S00E1138,756947> (dostęp: 7.01.2023).

Kluczowym przejawem dyskursu orientalistycznego powiązanego z polaryzacją polityczną jest porównywanie PiS-u i jego przywódców do polityków „wschodnich” (z Rosji, Białorusi, krajów muzułmańskich)²⁹ oraz Węgier, także czasami orientalizowanych (potomkowie koczowników, identyfikujący się z Wielkim Stepem)³⁰. Po to porównanie chętnie sięgają politycy, publicyści i naukowcy krytyczni wobec rządu.

W wymiarze zagranicznym Wschód jest w Polsce często skojarzony z Rosją jako poważnym zagrożeniem. Tendencja nasiliła się po rosyjskiej agresji na pełną skalę na Ukrainę. W polskiej debacie publicznej Wschód często służy za synonim rzekomego ekspansywnego bloku geopolitycznego reżimów autorytarnych pod przywództwem Rosji i Chin, stojącego w opozycji do Zachodu. Jest to nadmierne uproszczenie rzeczywistości współczesnego świata³¹.

Liberalna i lewicowa część społeczeństwa i elit szczególnie często orientalizuje konserwatywnych współobywateli i przeciwników politycznych. Jest to efekt sporów światopoglądowych w sferze kultury. Ostry konflikt wewnętrzny dotyczący rozdziału religii od państwa sprzyja utożsamieniu przez obie strony sporu – pozytywnie albo negatywnie – rzymskiego katolicyzmu z polską tożsamością narodową. Wielu Polaków, krytykując Kościół Katolicki i partię rządzącą, często odwołuje się do orientalizacji: używają porównań do islamu i prawosławia. Polaryzacja i dedemokratyzacja skutkują w środowiskach liberalnych, umiarkowanych konserwatywnych i lewicowych idealizacją Zachodu, w opozycji do Wschodu, definiowanego jednoznacznie negatywnie. Przejawia się ona:

- dostrzeganiem wyłącznie pozytywnych cech Zachodu (demokracja liberalna, prawa człowieka, rozdział religii od państwa, rządy prawa) i traktowania ich w sposób esencjonalistyczny (cechy stałe, istniejące od wieków);

29 Jarosław Kaczyński był wielokrotnie porównywany do prezydentów: Rosji Władimira Putina, Białorusi Alaksandra Łukaszenki, Turcji Recepa Tayyipa Erdoğan, a nawet Libii Muammara Kaddafiego, Egiptu Hosniego Mubaraka i Kazachstanu Nursultana Nazarbajewa. Freedom House nadal uznaje Polskę, mimo niezaprzeczalnej dedemokratyzacji, za kraj wolny (choć w najbliższych latach może ją zdegradować do kategorii krajów częściowo wolnych). Wszyscy wspomniani liderzy są albo byli, choć w różnym stopniu, „twardymi” autokratami. Rządzą/rządzili państwami niewolnymi; co więcej, w części z nich tendencje autorytarne znacznie się nasiliły.

30 W rozważaniach nad przyczynami regresu demokracji na Węgrzech prof. Andrzej Romanowski pyta retorycznie: „A może u Węgrów odezwały się raczej geny ich madziarskich przodków – pogańskich koczowników sprzed 1100 lat, którzy najeżdżali chrześcijańską Europę”. Andrzej Romanowski, *Polska po 1989 roku była zbyt dobra, zbyt wyrozumiała, zbyt bezpieczna*, Wyborcza.pl, 8.09.2018, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,23875678,prof-andrzej-romanowski-polska-po-1989-roku-byla-zbyt-dobra.html> (dostęp: 18.01.2023).

31 Część państw autorytarnych ma złożone, a czasami trudne relacje z Pekinem lub Moskwą. Co więcej, zacieśniające się relacje chińsko-rosyjskie są oparte na zdecydowanej przewadze Chin, a interesy obu państw, choć zbliżone, nie są tożsame.

- traktowaniem negatywnych zjawisk w historii Zachodu (faszyzm, komunizm, imperializm, kolonializm, niewolnictwo itp.) jak chwilowej „patologii”, a nie integralnej zachodniej spuścizny;
- niedostrzeganiem, że do dzisiejszego pozytywnego stanu Zachód doszedł w długim i trudnym procesie historycznym, a regres jest możliwy.

W dyskursie liberalnym i lewicowym w Polsce zbyt małą uwagę zwraca się na wewnętrzne zróżnicowanie Zachodu oraz jego odwieczne przenikanie się z innymi kulturami, w tym „wschodnimi”. Bezrefleksyjna afirmacja Zachodu w ramach orientalizującego dyskursu nierzadko lekceważy istotny element tożsamości Zachodu – rozliczenie się z ciemnych kart własnej historii.

Nie przypadkiem w Polsce dyskusja nad orientalizacją jako zjawiskiem negatywnym skupia niewielkie grono zainteresowanych. Po prawej stronie sceny politycznej taka krytyczna autorefleksja jest *a priori* odrzucana. Problem dotyczy także – choć w mniejszym stopniu – środowisk lewicowych, umiarkowanie konserwatywnych i liberalnych.

Widmo politycznej poprawności krąży nad Polską

Nawet w niektórych lewicowych i liberalnych środowiskach opiniotwórczych dyskusję o uprzedzeniach Polaków wobec innych religii i narodów uważa się za polityczną poprawność, która rzekomo zagraża wolności słowa. W rzeczywistości polityczna poprawność odgrywa w Polsce niewielką rolę w życiu publicznym. Jej znaczenie na Zachodzie jest w Polsce wyolbrzymiane. Niemal nie istnieje za to refleksja nad pozytywnymi elementami politycznej poprawności, które przydałyby się w polskim dyskursie publicznym, na przykład walką z mową nienawiści. Orientalizacja – nieważne, w miękkiej czy twardej formie – łączy się z uprzedzeniami wobec innych narodów, wyznań i religii. W konsekwencji problem z jej analizą w Polsce jest powiązany z faktem, że w niektórych środowiskach lewicowych i liberalnych (na przykład „Kulturze Liberalnej”) zyskała popularność opinia o konieczności okazania empatii „milczącej większości”, czyli także ksenofobom. Takie podejście prowadzi do unikania krytyki ksenofobii.

Polska wiedza o świecie (media, nauka, edukacja)

W XXI wieku w Polsce na znaczeniu straciły „tradycyjne” media (prasy, TV, radia), szybko za to rośnie rola mediów społecznościowych³². Trend występuje też w innych państwach europejskich, lecz Polska należy do grupy krajów, w których jest on najbardziej rozpowszechniony (korelacja między innymi z niskim poziomem czytelnictwa). Dziś dyskusję nad orientalizacją szczególnie utrudniają: sptyczenie debaty publicznej („twitteryzacja”)³³, ostra polaryzacja (tendencja do zwierania własnych szeregów) i promowanie polemik (często monologów) z „przeciwną” stroną zamiast autokrytycznej refleksji³⁴, przekonanie o własnej „zachodniości” (rzekomy brak uprzedzeń)³⁵, nieformalne współzależności towarzysko-finansowe (koniunkturalizm). Nierzadko podjęcie takich prób kończy się porażką, gdyż ujawnia, że publicysta starający się dekonstruować orientalizację nie potrafi od niej się uwolnić.

Wschód to jednak Wschód

Andrzej Brzeziecki w krytycznej recenzji książki Jarosława Bratkiewicza *Eurazjatyzm na wspak* (poddam ją w dalszej części raportu szczegółowej analizie) słusznie zauważa, że „nie wszystko zatem na Zachodzie było i jest cudowne, nie wszystko zaś na Wschodzie godne potępienia”³⁶. Nie potrafi jednak uwolnić się od esencjonalizmu i orientalizacji. Docenia Bratkiewicza za to, że „dotyka najbardziej podstawowego kodu polskości”, że „zadał sobie trud, by prześledzić wypieranie z ziem polskich Europy i napieranie Wschodu”. Pokazuje, jak arystokraci z Kresów wnieśli w ramach unii „niemało przymiotów eurazjatyckich”. Krytykuje go za myślenie w kategoriach „zdrowej tkanki narodu”, a jednocześnie stawia mu zarzut, że tak myśląc, „sam wchodzi w buty tych, »

32 Według badań opinii publicznej przeprowadzonych w ostatnich latach przez Komisję Europejską (Standard Eurobarometr) Polacy są jedynym społeczeństwem w UE, w którym większość względna respondentów uznaje media społecznościowe za wiarygodne źródło informacji. Wyniki w Polsce wyraźnie odstają od średniej unijnej. European Commission, Standard Eurobarometer, <https://europa.eu/eurobarometer/surveys/browse/all/series/4961> (dostęp: 16.01.2023).

33 Media społecznościowe w Polsce są na dużą skalę areną dyskusji na poważne tematy. Ze względu na charakter tych środków przekazu ulega ona jednak sptyczeniu, uproszczeniu, a nawet wulgaryzacji. Dodatkowo poziom dezinformacji i manipulacji jest znacznie większy niż w mediach tradycyjnych głównego nurtu. W polskiej debacie publicznej często zdarza się także, że eksperci i dziennikarze prezentują publicznie stanowcze opinie na tematy spoza swoich kompetencji. Przykładem jest publicystyka na temat Europy Wschodniej i Bałkanów na łamach Onetu i „Do Rzeczy” Łukasza Warzechy.

34 Z drugiej strony polaryzacja sprzyja przeciwstawnej tendencji, czyli próbom jej przewyciężenia poprzez współpracę ponad podziałami. Prowadzi to jednak czasami do pomieszania pojęć, czyli zapraszania osób o radykalnych poglądach do liberalnych mediów, a liberałów do mediów konserwatywnych. Te działania sprzyjają legitymizacji radykalnych poglądów w głównym nurcie debaty publicznej.

35 W reakcji na krytykę dominującej narracji medialnej na określone tematy redakcje często przywołują na własną obronę pojedyncze „odmienne” artykuły prasowe czy materiały TV i radiowe (pozorny pluralizm). Polskie ośrodki badawcze rzadko prowadzą ilościową i jakościową analizę dyskursu medialnego.

36 Andrzej Brzeziecki, „*W Polsce rządzi dziś rozzuchwalony prostak? Czy obrażanie połowy narodu jest drogą do jego naprawy?*”, Wyborcza.pl, 5.06.2021, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,27163421,bratkiewicz-w-polsce-rzadzi-dzis-rozzuchwalony-prostak-czy.html> (dostęp: 1.02.2023).

których krytykuje. A to buty szyte na Wschodzie”. Czyli dla Brzezieckiego nacjonalizm to Wschód. Książka Bratkiewicza to „nie tyle piękna w swej prostocie romańska katedra, ile pełen inkrustacji i pozłocień orientalny moloch – coś między Tadż Mahal, cerkwią Wasyla Błażennego i moskiewskimi wysotkami Stalina”.

Krytycznemu spojrzeniu na orientalizację nie pomaga też ograniczona refleksja na temat fundamentalnej niekonsekwencji niektórych uczestników debaty dotyczących narracji orientalizującej (poparcie przeciwstawnych poglądów).

Za, a nawet przeciw

Adam Michnik wielokrotnie, także po pełnoskalowej agresji Rosji przeciw Ukrainie, ostrzegał przed zagrożeniami, jakie niesie rusofobia. Temu zagadnieniu poświęcił w wywiadach znacznie więcej miejsca niż wielkiemu wzrostowi ksenofobii w rosyjskim społeczeństwie. Za jeden z głównych przejawów rusofobii uznał bezpodstawne jego zdaniem twierdzenie, że większość Rosjan popiera wojnę. Gdy dziennikarka przeprowadzająca z nim wywiad przywołała artykuły i wypowiedzi renomowanych rosyjskich socjologów udowadniających, że większość Rosjan popiera agresję, Michnik stwierdził: „To, że jakiś rusofob to powiedział, to nie są żadne fakty, to jest tylko taki fakt, że on to powiedział”³⁷. Mimo krytyki rusofobii Michnik udzielił finansowego i intelektualnego wsparcia książce *Eurazjatyzm na wspak* (2021) Jarosława Bratkiewicza, mimo że autor ten posługuje się silnymi stereotypami rusofobicznymi.

Rok później Michnik poszedł o krok dalej. We wspólnym – z ojcem Ludwikiem Wiśniewskim – manifestie stwierdził, że teza rosyjskich niezależnych socjologów o poparciu większości Rosjan dla wojny jest wyrafinowanym kłamstwem, promowanym przez rosyjskie i światowe media. Uznał, że „ofiarą zbrodni rosyjskiego rządu jest nie tylko naród ukraiński, ale także naród rosyjski”³⁸. Taka opinia nie uwzględnia fundamentalnej różnicy doświadczenia wojennego Ukrainy (ofiara) i Rosji (agresor). Może prowadzić do relatywizacji zbrodni rosyjskich na Ukraińcach, cierpiących zdecydowanie bardziej niż Rosjanie.

Pozytywną recenzję książki Piotra Kalwasa *Archipelag islam* (2018; omówienie w dalszej części raportu), głoszącej poglądy antyuchodźcze, napisał Zbigniew Rokita, laureat Nagrody Nike w 2021 roku. W trakcie uroczystości przyznania nagrody protestował przeciwko antyuchodźczej polityce władz polskich na granicy polsko-białoruskiej.

37 Adam Michnik: *Teza, że Rosjanie masowo popierają wojnę, jest ryzykowna*, rozmowa Dominiki Wielowiejskiej z Adamem Michnikiem, Wyborcza.pl, 13.05.2022, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,28443830,adam-michnik-teza-ze-rosjanie-masowo-popieraja-wojne-jest.html> (dostęp: 3.02.2023).

38 Adam Michnik, Ludwik Wiśniewski, *Michnik i o. Wiśniewski o wojnie w Ukrainie: Wybiła godzina sądu przedostatecznego!*, Wyborcza.pl, 1.03.2023, <https://wyborcza.pl/7,75398,29511920,michnik-i-o-wisniewski-o-wojnie-w-ukrainie-wybiła-godzina.html> (dostęp: 3.03.2023).

W III RP nie zreformowano treści nauczania historii. Programy szkolne wciąż w niewystarczającym stopniu uwzględniają wielokulturowe dziedzictwo Europy i Polski, w tym akceptację wielkiego wkładu wyznawców prawostawia, islamu i judaizmu. Zarzut ten ciąży także, choć w mniejszym stopniu, na polskiej historiografii naukowej. Prace historyczne głównego nurtu powierzchownie (i zazwyczaj deklaratorywnie) doceniają „niezachodnie” dziedzictwo Polski i Europy; częściej spotyka się podkreślanie polskiego wpływu na Wschód. W przestrzeni edukacyjnej państwo polskie nie podjęło także poważnej próby dekonstrukcji autowizerunku Polaków w roli przede wszystkim ofiar i bohaterów³⁹. Warto dodać, że to poczucie własnej niewinności i szlachetności sprzyja popularnemu w polskim społeczeństwie przekonaniu, że negatywne zjawiska w Polsce mają źródła zewnętrzne. Wewnętrzne problemy mają rzekomo pochodzić z Zachodu albo ze Wschodu, a czasami z obu kierunków.

W polskiej nauce środowiska konserwatywne, a nawet część liberalnych odrzuciły próby zastosowania teorii postkolonialnej do opisu polskich relacji ze wschodnimi sąsiadami I i II RP. Po przeciwnej stronie historycy, publicyści i politycy lewicowi oraz liberalni często przedstawiają te stosunki wyłącznie jako polską bezwzględną dominację, co utrudnia dostrzeżenie synkretyzmu kulturowego między Polakami i „wschodnimi” narodami. Współczesna polska historiografia stroni od badań na temat wielowiekowych i wielowymiarowych relacji Polski z ludami koczowniczymi zamieszkującymi Wielki Step (byli wśród nich Połowcy, Mongołowie, Tatarzy, Nogajowie). Badania naukowe historii stosunków polsko-muzułmańskich są bardziej zaawansowane, choć nadal zainteresowanie polskiej nauki tą tematyką sytuje się wyraźnie poniżej jej znaczenia dla polskiej historii i kultury⁴⁰. Po 1989 roku największe postępy poczyniła bizantynistyka. Badania te pozostały jednak na poziomie specjalistycznym i w ograniczonym zakresie przełożyły się na pamięć i wiedzę historyczną Polaków⁴¹. Mimo że w ostatnich latach wyraźnie wzrosły

39 W 2016 roku około 75% respondentów uznało, że „Polacy mogą czuć się dumni ze swojej historii, bo postępowali bardziej szlachetnie niż inne narody” oraz „naród polski był częściej krzywdzony w swoich dziejach niż inne narody”. Jedynie około 15–20% było innego zdania. CBOS, *Między patriotyzmem a nacjonalizmem*, Komunikat 151, Warszawa, listopad 2016, s. 12, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_151_16.PDF (dostęp: 7.02.2023).

40 W Polsce dominuje przekonanie o rzekomo fundamentalnej odmienności między judaizmem i islamem. Wynika ze spojrzenia na historię przez pryzmat obecnego konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Polakom brakuje wiedzy na temat znaczenia w polskiej historii bogatych i wielowiekowych relacji Żydów z Polski i dawnych ziem Rzeczypospolitej z wyznawcami islamu. Niemal nie prowadzi się badań na temat podobieństw i przenikania się w polskiej historii antysemityzmu/judeofobii i islamofobii. Brakuje także studiów na temat orientalizacji Żydów w polskiej kulturze.

41 Bizancjum „wróciło do języka wyobrażeń ze zdwojoną siłą [...] stojąc się notoryczną metaforą w życiu publicznym. Można odnieść wrażenie, że Bizancjum otacza nas zewsząd. Demaskują ją politycy wszystkich opcji, w poprzek najgłębszych politycznych i społecznych podziałów. Trzeba uczciwie przyznać, że nie jest to jedynie polska specyfika. [...] W Polsce jednak porównanie [do Bizancjum – przyp. A.B.] jest używane po wielokroć częściej”. W tym samym tekście Andrzej Kompa posługuje się prostymi kalkami dotyczącymi carskiej Rosji w XIX wieku i dwóch dekadach XX wieku – opisuje ją wyłącznie jako autokrację i despotcję. Andrzej Kompa, *Widziane z Polski*, „Polityka. Pomocnik Historyczny” 2019, nr 1: *Dzieje Bizancjum. Zaginione cesarstwo*, red. Leszek Będkowski, s. 135–136.

w Polsce ksenofobia i orientalizacja wobec narodów „wschodnich”, badacze niewystarczająco zainteresowali się tym zjawiskiem.

Za ograniczoną wiedzę Polaków na temat historii i dziedzictwa kulturowego Bizancjum, cywilizacji islamskiej, a także Mongołów, Indii i Chin winę ponosi także edukacja szkolna, co potwierdza krótka analiza polskich podręczników szkolnych do historii (zob. niżej). Przez trzydzieści lat od upadku komunizmu polska szkoła nie uwzględniła, że na Zachodzie rozszerzono program edukacji o wiedzę na temat innych kultur oraz ich oddziaływania na Europę; zbyła też milczeniem wzrost znaczenia pod względem demograficznym, politycznym i ekonomicznym krajów nienależących do wąsko definiowanego Zachodu. Obecnie z powodu założeń aksjologicznych partii rządzącej taka zmiana jest mało prawdopodobna.

Podręczniki szkolne⁴²

Nowa podstawa programowa, przyjęta w marcu 2022 roku, ma służyć „poznani[ui] prawdy o przeszłości [...] świata”. Uczniowie osiągną ów cel za sprawą „pozyskania wiedzy o przeszłości [...] kręgu cywilizacyjnego, do którego od ponad tysiąca lat należy Polska”. Ten krąg to cywilizacja łacińska, zdefiniowana jako jednolity i wyraźnie odrębny byt. Podstawa w ograniczonym stopniu pokazuje świat poza Europą i oddziaływanie innych cywilizacji na Zachód. Nie pada ani słowo o kształtowaniu polskiej kultury i tożsamości przez niekatolików⁴³. Już dawno w podręcznikach szkolnych okrojono informacje o historii Chin i Indii przed XIX wiekiem (pojawiają się najwyżej podstawowe fakty na temat dziejów tych państw w starożytności) oraz ich wkładzie w cywilizację światową. Krótkie i powierzchowne są opisy Bizancjum oraz cywilizacji islamskiej. Próżno szukać choćby wzmianek o przekształcaniu przez muzułmanów i Bizantyjczyków dziedzictwa grecko-rzymskiego oraz ich dużego wpływu na kulturę Europy Zachodniej (transfer wielu elementów tej twórczo rozwiniętej spuścizny) i Polski. Mongołowie pojawiają się wyłącznie w kontekście podbojów i destrukcji, bez uwzględnienia ich roli jako kluczowych pośredników w kontaktach międzycywilizacyjnych.

42 Analizę podręczników szkolnych do historii przeprowadzam na podstawie publikacji wydawnictwa Nowa Era, gdyż ma ono zdecydowanie najmocniejszą pozycję na rynku.

43 Rozporządzenie Ministra Edukacji i Nauki z dnia 8 marca 2022 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla liceum ogólnokształcącego, technikum oraz branżowej szkoły II stopnia, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20220000622/O/D20220622.pdf> (dostęp: 4.02.2023).

W polskich mediach głównego nurtu tematyka międzynarodowa jest w odwrocie. Ograniczono czas antenowy, liczbę stron o sprawach zagranicznych, liczbę korespondentów za granicą, a wraz z radykalnym upolitycznieniem mediów publicznych po 2015 roku jakość dziennikarstwa dotyczącego spraw zagranicznych w TVP i Polskim Radiu dramatycznie się pogorszyła⁴⁴. Nastąpiły także zdecydowany regres poważnej, pogłębionej publicystyki międzynarodowej i eseistyki historycznej uwzględniającej kontekst pozaeuropejski i procesy strukturalne. W ostatnich latach wzrosła za to w polskich mediach liczba przedruków publikacji z zagranicznych gazet i portali na tematy międzynarodowe. Ten fenomen także świadczy o słabości polskich mediów⁴⁵. Regres postępuje mimo globalizacji, powszechnych wyjazdów turystycznych i migracji zarobkowej Polaków za granicę na bezprecedensową skalę oraz rosnącej znajomości języków obcych.

Tematyka zagraniczna przetrwała w przestrzeni publicznej w dużym stopniu w wersji czysto informacyjnej i „lekkiej” – Polacy czerpią wiedzę z reportaży (nakłady książek reportażowych znacząco wzrosły). Te publikacje nierzadko są powierzchowne i schematyczne, raczej umacniają stereotypy na przykład na temat „Wschodu”, niż sprzyjają ich dekonstrukcji.

O kryzysie obecności tematyki międzynarodowej w polskiej debacie świadczy też popularność quasi-eksperskiego dyskursu geopolitycznego. Ten rodzaj publicystyki sptyca skomplikowaną rzeczywistość międzynarodową⁴⁶.

44 W polskich mediach dziennikarze, a nawet eksperci i naukowcy często sięgają po dowody anegdotyczne. Generalizują tezy na temat narodów czy religii na podstawie pojedynczych własnych doświadczeń biograficznych w kontaktach z przedstawicielami innych kultur.

45 Przedruki dotyczą także regionów (między innymi Rosji, Morza Czarnego, Kaukazu, Azji Centralnej), którymi polscy dziennikarze powinni się interesować. Autorzy zagraniczni z oczywistych powodów nie uwzględniają znaczenia opisywanych procesów dla Polski.

46 Najważniejszym przedstawicielem quasi-eksperskiego dyskursu jest Jacek Bartosiak. Jego publicystykę legitymizują (pozytywnymi opiniami) niektórzy czołowi politycy rządzący oraz opozycyjni. W promocję jednej z książek Bartosiaka zaangażował się Radosław Sikorski, były minister spraw zagranicznych, minister obrony narodowej i marszałek Sejmu. Co więcej, Bartosiak po 2015 roku przez kilka lat, za zgodą Ministerstwa Obrony, wykładał na najważniejszych uczelniach wojskowych w Polsce.

II DEKONSTRUKCJA DYSKURSU ORIENTALISTYCZNEGO

1. Polska i mapa mentalna Europy

Skomplikowane doświadczenia interakcji Polski i Polaków z różnymi kulturami, religiami i narodami wywoływały przez wieki i wciąż wywołują fundamentalną potrzebę znalezienia własnego miejsca na mentalnej, czyli geograficzno-kulturowej mapie Europy. Przejawem tych poszukiwań jest duża liczba publikacji na temat Polski, których autorzy posługują się sformułowaniem „między Zachodem i Wschodem”, ambiwalentnym już na poziomie doboru słów. Co bowiem znaczy „między”? Ani Wschód, ani Zachód? Zarówno Wschód, jak i Zachód? Jeśli przyjmujemy drugą odpowiedź, czy możemy się spodziewać, że z tego połączenia powstanie coś nowego? Może środek, czyli Europa Środkowa albo Środkowo-Wschodnia? Trafnie nazwał to zjawisko Przemysław Czapliński. Swojej książce poświęconej wyobraźni geograficzno-kulturowej polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku nadał tytuł *Poruszona mapa* (2016).

Badania opinii publicznej na temat Wschodu i Zachodu

Choć pojęcia „Wschód” i „Zachód” stale goszczą w polskiej debacie publicznej i mają duże znaczenie dla definiowania polskiej tożsamości, rzadko przeprowadza się badania opinii publicznej na temat stosunku do nich Polaków. Jeśli już, to pokazują, że Polacy nie identyfikują się jednoznacznie z Zachodem.

Środkowoeuropejski think tank Globsec od 2016 roku co roku pyta Polaków o preferowaną orientację geopolityczną i cywilizacyjną: Zachód, Wschód, pomiędzy. Wschód cieszył się minimalnym poparciem. Duży odsetek respondentów wybierał opcję „pomiędzy” (co najmniej 35%; w rekordowym roku 2019 – prawie połowa); średnio ponad 10% było niezdecydowanych. W 2022 roku, już po wybuchu wojny, po raz pierwszy liczba zwolenników Zachodu przekroczyła (nieznacznie) 50%.

W badaniu przeprowadzonym pod koniec 2018 roku dla Fundacji Batorego w ramach kampanii społecznej „Jesteśmy różni. Jesteśmy Polską!” Ponad 40% respondentów uznało, że Polska jest krajem wschodnioeuropejskim, a blisko 60% – że zachodnioeuropejskim. W badaniu przeprowadzonym w 2019 roku przez SW Research »

i opublikowanym w „Rzeczpospolitej” ponad 45% respondentów uznało Polskę za Zachód, a 25% odpowiedziało, że Polska jest krajem wschodnim. Duża grupa (niemal 30%) nie potrafiła odpowiedzieć na to pytanie.

Ambiwalentna opinia Polaków o Zachodzie przejawia się też w ich nastawieniu do sąsiadów. Badania opinii publicznej przeprowadzone w 2015 roku przez CBOS wykazały, że największy dystans kulturowy Polacy czuli do Niemców, większy nawet niż do Rosjan. W tych samych badaniach zdecydowanie największe poczucie bliskości kulturowej Polacy zadeklarowali wobec Czechów i Słowaków. Ich też spośród narodów europejskich Polacy najbardziej lubią obok Włochów.

Dlatego można przypuszczać, że gdyby do listy z opcjami dołożył termin „Europa Środkowa”, cieszyłby się dużą popularnością. Jeśli badania zostałyby przeprowadzone po agresji Rosji na Ukrainę, prawdopodobnie wykazałyby wzrost poparcia Polaków dla identyfikacji z Zachodem.

Źródła: Rzeczpospolita, Fundacja Batorego, Globsec

Ambiwalencja mapy geograficzno-kulturowej była wpisana w rozważania na temat przyczyn niższego poziomu rozwoju ekonomicznego Polski i całego regionu w porównaniu z Europą Zachodnią. Dyskusja trwała kilkadziesiąt lat, a w ostatniej dekadzie podsycała ją książka *Fantomowe ciało króla* (2011) lewicowego socjologa Jana Sowy. Wywołała gorące spory zorganizowane wokół opozycji Zachód vs. Wschód. Sowa w żadnym miejscu nie podejmuje próby opisanego Zachodu i Wschodu, nie podaje ich dokładniejszych definicji – uważa je za pojęcia zrozumiałe same przez się. Z książki Sowy dowiadujemy się, że Wschód jest anomalią. Charakteryzuje go „niedojrzałość społeczno-kulturowa” i „odróżnia się tu od Zachodu nie przez jakąkolwiek pozytywność – własny, konkurencyjny habitus wyznaczający wzorce alternatywne, wobec tego, co pojawiło się na Zachodzie – ale przede wszystkim przez historyczną negatywność: brak dziedzictwa rzymskiego”⁴⁷. Sowa posługuje się pojęciem „Europa Środkowo-Wschodnia” i z definicji ją orientalizuje (mimo że odwołuje się do Saida), a jej granice wyznacza nieprecyzyjnie. Wynika to z tego, że zdaniem Sowy „pomiędzy Zachodem a Wschodem leży więc pas »ziemi niczyjej« i «nijakiej»”⁴⁸.

47 Jan Sowa, *Fantomowe ciało króla*, Kraków 2011, s. 17.

48 Tamże, s. 15.

Europa Środkowa-Wschodnia – Europa, ale nie do końca

Zdaniem Sowy Europa Środkowo-Wschodnia leży „między dobrze określonymi biegunami Zachodu i dwóch rodzajów Wschodu” – Rosji jako „Wschodu europejskiego” oraz Orientu jako „Wschodu obcego”. Rozciąga się jako szary pas, a jego definicja i habitus wymykają się czarno-białym kategoryzacjiom. To Europa, ale nie do końca, bo wpływy islamskie, tatarskie, azjatyckie i inne były na tym terenie zawsze wystarczająco silne, aby skontaminować dowolny habitus czysto europejski. Jest „ani zbyt dzika, ani zbyt cywilizowana”. To obszar zdominowany przez chrześcijaństwo, ale inne niż to, które może mieć na myśli Niemiec lub Francuz, gdy mówi o religii chrześcijańskiej: chrześcijaństwo zabobonne, wymieszane ze starymi kultami pogańskimi, opierające się nie tylko reformacji i oświeconemu rozumowi – jak polski katolicyzm [...] prawosławie⁴⁹. Co więcej, Sowa używa terminu Europa Środkowo-Wschodnio-Południowa, ale go nie definiuje. Uważa, że w ramach tego regionu nic nie łączy Łotwy z Bułgarią.

Przeciwstawienie „ziemi niczyjej” rzekomo określonym i czystym kategoriom Zachodu jest częstym zabiegiem orientalizującym. Sowa twierdzi, że niewyrazistość Europy Środkowo-Wschodniej wynika z wpływów islamskich, azjatyckich (czyli jakich?) i obecności prawosławia. Równocześnie zalicza do Zachodu Hiszpanię, Portugalię i Włochy – kraje przez wieki pozostające pod silnym wpływem islamu, przy czym na Włochy dodatkowo silnie oddziaływało prawosławie/Bizancjum. Obie religie/kultury miały poprzez kraje śródziemnomorskie wielki wpływ na całą Europę. Sowa podkreśla fundamentalną rolę mórz w historii Europy, a przecież dzięki drodze morskiej także kraje położone w Europie Północnej utrzymywały kontakty ze światem islamu i prawosławia. Sowa nie widzi wewnętrznego zróżnicowania Zachodu. Hiszpanię, Portugalię i południowe Włochy można, podobnie jak Europę Środkowo-Wschodnią, analizować pod względem ich niższego poziomu rozwoju ekonomicznego w porównaniu z najbogatszymi regionami Europy, zresztą takie próby przedstawiciele nauk społecznych i historycznych podejmują od lat. Co ważne, i w przeszłości, i dzisiaj nierzadkie są przykłady krajów Europy Środkowej i Wschodniej (Czechy, Polska, Słowacja, Słowenia, Estonia, Litwa) i regionów bogatszych od Portugalii i południowych Włoch, nawet – choć rzadziej – od Hiszpanii.

Sowa ma także poważny problem z definicją miejsca islamu w Europie, nawet w sensie geograficznym⁵⁰. Wyznacza wyraźną granicę między Bałkanami a Europą Środkowo-Wschodnią wzdłuż Dunaju⁵¹. Takie spojrzenie należy uznać za kolejny przejaw orientalizacji, bo nie uwzględnia przenikania się przez wieki bałkańskich i środkowoeuropejskich elementów kulturowych i społecznych między Serbią, Bośnią, Chorwacją, Węgrami i Rumunią oraz w ich ramach. Poważne zastrzeżenia wywołuje także próba wyznaczenia granic Europy Środkowo-Wschodniej na wschodzie, przede wszystkim na terytorium Ukrainy.

Dniepr i rzekomo podzielona Ukraina

Sowa twierdzi, że „po lewej stronie Dniepru zaczyna się już sfera wpływów Moskwy. To zasadnicza różnica. Jeśli tereny na wschód od Dniepru zastępują na miano periferii czy terenów zależnych, to centrum grawitacji była dla nich Rosja – aż do wieku XX odrębna gospodarka świata” (s. 17). Dniepr nigdy nie dzielił Ukrainy, co było widać nawet przed rosyjską agresją w 2014 roku. W obwodach położonych po rzekomej „rosyjskiej” stronie rzeki: czernichowskim, poławskim, suskim, części dniprowskiego, kijowskim, czerkaskim i w nieco mniejszym stopniu chersońskim i zaporoskim przeważała proeuropejska i ukraińska tożsamość narodowa. W regionach po prawej stronie Dniepru silne są wpływy kultury rosyjskiej (Odessa). Andrzej Chwalba podobnie jak Sowa twierdzi, że „Ukraina bliższa kulturze rosyjskiej zaczyna się właśnie za Dnieprem”⁵².

Pojawia się także pytanie o zasadność nazywania historycznej Rosji gospodarką-światem, rzekomo odrębną od Europy. Ekspansja Rosji na Ukrainę w XVIII–XIX wieku, a także w Europie Środkowej i Północnej oraz na Bałkany spowodowała, że jej integracja ekonomiczna z Europą Zachodnią zaczęła się znacznie wcześniej niż w XX wieku.

W dążeniach do wyznaczenia wyraźnych granic historycznych opartych na kulturze Sowa wspina się na wyżyny kreatywności: za najważniejszą linię demarkacyjną w Europie uznaje rzeki Łabę i Litawę⁵³. Właśnie tam Europa jakoby „pęka” na Wschód i Zachód. Sowa twierdzi, że granica na Łabie istnieje od czasów rzymskich,

50 Twierdzi, że „wyłącznie na tym osobliwym, rozmytym i niewyraźnie zdefiniowanym obszarze [w Europie Środkowo-Wschodniej – przyp. A.B.] kontynentu europejskiego islam zadomowił się tak dobrze i jest w nim od tak dawna”. Tamże, s. 14. Warto przypomnieć, że mużulmanie przez około dziewięćset lat mieszkali na Półwyspie Iberyjskim, a ich duże społeczności żyją od wieków na Powołżu, Kaukazie Północnym i Krymie – terenach, które zdaniem Sowy nie należą do Europy Środkowo-Wschodniej. (Pojawia się pytanie o jakich mużulmanów w Europie Środkowo-Wschodniej chodzi Sowie. Bałkanów, gdzie znajdują się duże skupiska mużulmanów, także nie uważa za część Europy Środkowo-Wschodniej, gdyż jej południową granicę wyznacza Dunaj).

51 „Tereny na jego południowym brzegu, które przez długi czas pozostawały pod kontrolą Bizancjum, a później Imperium Osmańskiego, tworzą region zdecydowanie odrębny społecznie i kulturowo”. Tamże, s. 17. Zasadne jest pytanie, co w takim razie z Węgrami, podzielonymi przez tę rzekę niemal na pół.

52 Andrzej Chwalba, Wojciech Horpała, *Polska – Rosja. Historia obsesji, obsesja historii*, Kraków 2021, s. 239.

53 W kolejnej książce, *Inna Rzeczpospolita jest możliwa!* (2015) Sowa pisze o... Wełtawie.

jest więc trwała. Rzym krótko panował na ziemiach między Renem i Łabą, ale to Sowa nie zniechęca, bo imperium silnie oddziaływało pośrednio⁵⁴. Łaba i tak uzyskała fundamentalne znaczenie jako „uskok” dzielący Europę na Wschód i Zachód dopiero ponad tysiąc lat po upadku cesarstwa zachodniego Rzymu. To na przełomie XV i XVI wieku „w Europie zaczyna kształtować się dualizm rozwojowy polegający na wyraźnym pionowym pęknięciu kontynentu mniej więcej wzdłuż Łaby: na Zachodzie rozwija się gospodarka kapitalistyczna i w siłę rosną monarchie absolutystyczne, na Wschodzie folwarczno-pańszczyźniana w połączeniu ze słabą władzą centralną” (s. 24–25). Za jedyny wyjątek od reguły Sowa uznaje na wschodzie Prusy. Zza prostych „totalnych” opozycji nie widać innych przykładów absolutyzmu po „wschodniej” stronie (Habsburgowie) ani innych modeli ustrojowych po „zachodniej” stronie (między innymi republiki włoskie, wiele państw w Niemczech, Szwajcaria), w tym najbardziej nowoczesnych (Wielka Brytania, Holandia, Szwecja w erze wolności 1718–1772). Warto dodać, że monarchia absolutna nie była optymalną odpowiedzią na „zacofanie”, jak twierdzi Sowa. Dobitnie świadczy o tym historia Portugalii, Hiszpanii czy południowych Włoch. Nie podlega dyskusji, że w Europie ukształtowały się w okresie nowożytnym bogatsze centra i biedniejsze peryferie, lecz nie na prostej zasadzie podziału kontynentu wzdłuż jednej rzeki. Oczywiście twardy rdzeń Europy: południowa Anglia, północna Francja, Niderlandy, zachodnie Niemcy, północne Włochy, zaczął się wyłaniać już w średniowieczu, ale w następnych stuleciach dołączyły do niego inne regiony, na przykład Skandynawia.

Stosowanie przez Sowę wielkich opozycji: Zachód (rozwój) vs. Wschód (niedorozwój), w odniesieniu do historii Europy sprzyja przedstawieniu w negatywnym świetle Europy Środkowo-Wschodniej jako pustyni intelektualnej. „W żadnym właściwie obszarze kultury – czy będzie mowa o sztukach, gospodarce, polityce, nauce czy nawet kuchni – nie znajdziemy [w Europie Środkowo-Wschodniej – przyp. A.B.] poważnych osiągnięć, które wywarłyby wpływ na kulturę europejską, nie mówiąc już o światowej” (s. 19). Wystarczy spojrzeć na listę laureatów Nagrody Nobla w różnych dziedzinach, zwycięzców najważniejszych festiwali muzycznych, architektonicznych, filmowych, by się przekonać, jak krzywdząca jest opinia Sowy.

Następnym etapem w narracji Sowy o wschodniej Europie jest samorientalizacja powiązana z esencjonalizmem. Dla Sowy „unikatowe cechy polskiej sfery

54 Twierdzi, że istnieje wyraźna odrębność Europy Środkowo-Wschodniej położonej po drugiej stronie Łaby od Wschodów „obcego” (islam) i „europejskiego” (Rosja), czy od Bałkanów. Jeśli dziedzictwo panowania rzymskiego jest tak fundamentalne dla rozwoju Europy, jak twierdzi Sowa, to jak wytłumaczyć, że dzisiaj lub w okresie nowożytnym biedniejsze były lub są regiony przez wieki rzymskie (Bałkany, południowe Włochy, Półwysep Iberyjski, a także tereny za Łabą i Litawą – większość Węgier)? Co z dzisiaj najbogatszymi krajami europejskim, gdzie panowania rzymskiego nie było (Irlandia, Skandynawia)?

publicznej to raczej pieniactwo, warcholstwo, negatywnie rozumiana anarchia wywodząca się z tradycji demokracji szlacheckiej, zawiść i zamięłowanie do intryg, korupcja oraz ksenofobia⁵⁵. Retorycznie można spytać, czy naprawdę są to cechy unikatowe, czy polska sfera publiczna nie ma żadnych zalet (przypomnijmy, że praca została opublikowana w 2011 roku, przed poważnym kryzysem polskiego życia publicznego) i czy stosowanie takich uogólnień pomaga zrozumieć skomplikowaną rzeczywistość społeczno-polityczną.

Do pracy Sowy obficie odwołuje się Jacek Bartosiak w książce *Rzeczpospolita między lądem i morzem* (2019). Najważniejszy przedstawiciel pisarstwa quasi-geopolitycznego uważa, że podział Europy na część wschodnią i zachodnią ukształtowały geografia i klimat.

Odmienne położenie geologiczne, odmienny układ geograficzny, odmienny zarys kształtów linii brzegowych i ukształtowania powierzchni, odmienności systemów drogowych oraz komunikacji wodnej rozróżniały historię polityczną zachodniej Europy – tę przedziwną mozaikę narodowości, kultur, religii, tendencji politycznych i ustrojowych, temperamentów politycznych i społecznych – od historii wschodniej Europy, odciętej od oceanów i wielkich szlaków, idei gospodarczych i społecznych świata⁵⁶.

Ta orientalistyczna klisza świadczy o uproszczeniu historii Europy Wschodniej. W jej dziejach, szczególnie w starożytności i średniowieczu, wiele epizodów świadczy o rozległym zaangażowaniu regionu w obieg kontynentalny (Scytowie, Waregowie, Ruś Kijowska, Mongołowie).

Granica między Wschodem i Zachodem biegnie zdaniem Bartosiaka nie wzdłuż Łaby, ale na styku dzisiejszej Polski z jej wschodnimi sąsiadami. Nie jest wyraźna, gdyż elementy zachodnie i wschodnie się przenikają, mimo to Bartosiak jednoznacznie definiuje Polskę jako kraj zachodni: „Rzeczpospolita położona była na wschodniej granicy zachodniej Europy i była ostatnim krajem zachodnioeuropejskim usytuowanym dokładnie na przejściu do wschodniej Europy”⁵⁷. Problem z definicją geograficznych podziałów Europy stworzoną przez Bartosiaka polega na tym, że zgodnie z nią zdecydowana większość terytorium I Rzeczypospolitej znajdowała się po wschodniej stronie kontynentu⁵⁸.

Jarosław Bratkiewicz, badacz Rosji i były dyplomata, prezentuje tezę o radykalnej różnicy między Wschodem i Zachodem i bardziej wschodnim (eurazjatyckim)

55 Tamże, s. 526.

56 Jacek Bartosiak, *Rzeczpospolita między lądem i morzem. O wojnie i pokoju*, Warszawa 2018 (ebook).

57 Tamże.

58 Zarazem Bartosiak bez dyskusji przyjmuje istnienie Europy Środkowo-Wschodniej. Rozciąga się ona od Dniepru i Dźwiny do Łaby.

charakterze Polski, czego przejawem dzisiaj są rządy PiS-u⁵⁹. W 2021 roku opublikował książkę *Eurazjatyzm na wspak*⁶⁰, reprezentatywny przykład radykalnej wersji orientalizacji – opartej na silnych negatywnych stereotypach, fobiach i uprzedzeniach. Według Bratkiewicza Polska za panowania dynastii Piastów stała się krajem zachodnim, jednoznacznym przeciwieństwem Wschodu. Piastowie ściśle utożsamiali się bowiem z „pierwiastkowym pojmowaniem polskości, rdzennością lechicką, z jej ludowymi korzeniami”⁶¹, byli „polskością w postaci praźródlanej”. Polskość, jak każda tożsamość narodowa, ma indywidualny genotyp i cechy mentalne. Na symbol połączenia Piastów i ludowej polskości Bratkiewicz obrął dąb. Pierwiastki piastowskie („geniusz narodu” i duch) zasadniczo przetrwały przez wieki w polskim chłopstwie, choć „w bezwładnej i letargicznej formie”⁶². Te sformułowania są typowe dla XIX-wiecznego języka etnicznego nacjonalizmu opartego na prymordializmie. Bratkiewicz bez zahamowań wyidealizował Piastów i bezpodstawnie wykreował ich na totalną opozycję Wschodu⁶³.

Jak twierdzi Bratkiewicz, Polska po zawarciu unii Litwą, a następnie przyłączeniu Ukrainy przesunęła się na Wschód i uległa orientalizacji tożsamej z barbaryzacją, gdyż piastowski ludowy rdzeń zmieszał się z cywilizacją eurazjatycką (czyli Wielkiego Stepu) – antytezą cywilizacji europejskiej⁶⁴. Esencją cywilizacji eurazjatyckiej jest zacofany barbarzyński orientalny despotyzm, ukształtowany między innymi przez przyrodę „Monotonność rzeźby terenu na wschodnich krańcach Europy symbolizuje wyczerpywanie się, w miarę jak posuwamy się na wschód, i w końcu zanik europejskiej finezji kulturowej wśród pustkowi, borów, mokradł i równin, które wdzierało się stepowe barbarzyństwo z Azji”⁶⁵, co *à rebours* zbliża Bratkiewicza do Bartosiaka.

59 Przed 2015 rokiem Bratkiewicz był dyrektorem departamentu wschodniego (2007–2010) i dyrektorem politycznym w MSZ (2010–2015). Te stanowiska czyniły go w okresie rządów PO-PSL istotnym współtwórcą polskiej polityki wschodniej.

60 Książka ukazała się w wydawnictwie uniwersyteckim prowadzonym przez pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, w serii „Poleca Adam Michnik”. Redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” zaangażował się w jej promocję razem z Radostawem Sikorskim, byłym ministrem spraw zagranicznych i przełożonym Bratkiewicza. Tezy książki Bratkiewicza zaprezentował wcześniej w artykułach publikowanych w „Gazecie Wyborczej”. Sikorski napisał pozytywną rekomendację na okładce książki („hiperinteligentna analiza”). Pozytywną recenzję pracy Bratkiewicza napisał także Adam Daniel Rotfeld, były minister spraw zagranicznych. Uznał te wywody za pionierskie i postawił autora w jednym rzędzie z najwybitniejszymi polskimi historykami.

61 Jarosław Bratkiewicz, *Eurazjatyzm na wspak*, Kraków 2021, s. 47.

62 Tamże, s. 435. W rzeczywistości kultury „wschodnie” (ruska, tatarska, turecka, żydowska, ormiańska, perska, bałkańska itp.) oddziaływały na dużą skalę nie tylko na sarmacką szlachtę, ale także na polskie chłopstwo i mieszczaństwo. Pokazuje to w swojej monumentalnej pracy *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce* Jan Stanisław Bystron.

63 Kategorie totalnej opozycji Wschód vs. Zachód przesłaniają Bratkiewiczowi wielki wpływ Bizancjum na Ottońskie Niemcy, w jego mniemaniu symbol Zachodu. Nie widzi także, że Piastowie często żenili się z Rurykowiczankami. Historia Rusi Kijowskiej i Polski się przenikała, co pozostało liczne istotne ślady w sztuce i kulturze polskiej.

64 Bratkiewicz, demonizując Jagiellonów, nie dostrzega, że zapóźnienie ekonomiczne Europy Zachodniej dotyczyło całej wschodniej części kontynentu, a nie tylko Rzeczypospolitej. Także pańszczyzna nie była wyłącznie polskim zjawiskiem – występowała w całym regionie.

65 Jarosław Bratkiewicz, *Eurazjatyzm...*, dz. cyt., s. 111.

Rzeczpospolita stworzyła „swego rodzaju zdecentralizowane ciemięstwo, zsumowanie kilkudziesięciu tysięcy lokalnych despotów, to jest dworów szlacheckich”⁶⁶. Stało się to na skutek włączenia ziem poddanych wpływom cywilizacji eurazjatyckiej (Litwa) i graniczących z nią (eurazjatyckie Moskwa, Chanat Krymski, Imperium Osmańskie). Polska „zdziczała” od wpływów rasowych i kulturowych Eurazji⁶⁷.

Bratkiewicz uważa, że orientalne despoty „od najgłębszej starożytności występowały na obszarze od Północnej Afryki i Bliskiego Wschodu aż po Eurazję, Daleki Wschód i Azję Południową, a także w Ameryce prekolumbijskiej”⁶⁸. Dokonuje olbrzymiej generalizacji w przestrzeni i czasie, bo nie dostrzega dużej różnorodności tych państw – ekonomicznej, politycznej i społecznej⁶⁹. Orientalne despoty kojarzą się mu przede wszystkim z dziełami Monteskiusza (XVIII wiek), a niemal zupełnie pomija wielki współczesny dorobek badań nad systemami politycznymi na świecie i w perspektywie historycznej. Cywilizację europejską/zachodnią utożsamia z wolnością i postępowaniem. Nawet jeśli pojawił się w jej ramach absolutyzm, to odegrał pozytywną rolę i różnił się zasadniczo od despotyzmu orientального. W oczach Bratkiewicza nazizm – zdefiniowany przez absolutyzm – okazał się „lepszy” od stalinizmu będącego kontynuacją orientalnej despoty⁷⁰. Bratkiewicz „zapomniał” tylko o znacznie większej odpowiedzialności nazizmu niż stalinizmu za wywołanie II wojny, w której zginęło kilkadziesiąt milionów ludzi.. Generalnie kontrowersyjne jest stosowanie przez Bratkiewicza dyskursu orientalistycznego w odniesieniu do II wojny światowej. Powstanie warszawskie w opinii tego autora

antycypowało w jakiejś mierze topografię współczesnych wystąpień islamistycznych bojówek Hezbollahu albo Hamasu, które w walce z wojskami izraelskimi swoje punkty oporu i wyrzutnie rakiet z reguły umiejscawiają w gęsto zaludnionych arabskich kwartałach miast (w południowym Libanie lub w strefie Gazy). Kiedy w odwecie na ostrzał Izraelczycy, po błyskawicznym namierzeniu tych stanowisk ogniowych, zasypują je gradem pocisków, nieuchronnie ofiarami tego odwetu padają niewinni cywile, kobiety i dzieci⁷¹.

66 Tamże, s. 134.

67 Bratkiewicz przywołuje cytat z Michała Tyszkiewicza: „Obie strony walczące podlegały wzajemnym i wzajemnie się neutralizującym wpływom rasowym i kulturalnym [...]. wybijają na bogatej glebie ukraińskiej wyrobił się ów typ sarmacki, ani polski, ani ruski, raczej turecki, gdyż bez wątplenia wschodni i dziki”. Tamże, s. 112.

68 Tamże, s. 71.

69 Warto przywołać opinię Perry’ego Andersona, na którego pracę powołuje się Bratkiewicz: „Jaka poważna jedność historyczna istnieje między Chinami Ming a megalityczną Irlandią, faraonским Egiptem i Hawajami? Jest zupełnie jasne, że takie formacje społeczne są od siebie niewyobrażalnie odległe”. Perry Anderson, *Lineages of the Absolutist State*, London 1979, s. 486.

70 Nie powinno dziwić, że Bratkiewicz sugeruje nawet, jakoby sojusz Polski z nazistowskimi Niemcami w 1939 roku był konieczny.

71 Jarosław Bratkiewicz, *Eurazjatyzm...*, dz. cyt., s. 251.

Naziści okazują się podobni do Żydów, a polscy powstańcy do islamistów. Wystarczy zestawić charakter i liczbę ofiar konfliktów izraelsko-arabskich z powstaniem warszawskim, żeby uznać to porównanie za dziwne.

Za esencję cywilizacji europejskiej Bratkiewicz uważa obywatelski naród polityczny, co różni ją od despotcji z jej tożsamością etniczną. W swoim stylu stwierdza, że „na grzbietach takich »megarodzinnych« wspólnot wznoszono w dziejach cyklopowe konstrukcje państw despotycznych”⁷². Trudno zrozumieć, jak Bratkiewicz godzi zachwyty nad obywatelską tożsamością narodową z podziwem dla „polskości – jestestwa rdzenności i ludowych korzeni w postaci praźródlanej”. Z narodem obywatelskim i cywilizacją europejską ściśle łączy burżuazję. Jej XIX-wieczną wersję stawia za wzór współczesnym Polakom popierającym opozycję, ponieważ „była zawsze klasą niebojaźliwą, co przejawiała w przebojowości biznesowej i kolonialnej ekspansji”⁷³. Generalnie Bratkiewicz negatywnie postrzega ludy kolonizowane oraz mieszkańców „orientalnych despotcji”, nawiązuje do nich przy wzmiankach o najgorszych cechach Polaków. Przypominają mu Bengalczyków walczących z Brytyjczykami w XVIII wieku, innym razem Indian amerykańskich, Aborygenów, Papuasów, Zulusów, Herrerów z Namibii⁷⁴, Arabów, Tatarów⁷⁵. Te porównania często świadczą o ignorancji autora w temacie kultur pozaeuropejskich. Towarzyszy im radykalnie orientalizujący język⁷⁶.

Fundamentalnym założeniem światopoglądu Bratkiewicza jest porządkowanie świata na zasadzie prostych totalnych opozycji między cywilizacjami, które z natury są i powinny pozostać odrębne. Z jego książki nie dowiemy się więc nic o wielkiej liczbie zapożyczeń krajów Europy Zachodniej z islamu, Bizancjum i innych kultur. Książka Bratkiewicza nie jest bynajmniej pionierska. Opiera się w dużym stopniu na pracach Feliksa Konecznego, teoretyka cywilizacji definiowanych na bazie esencjonalizmu.

72 Tamże, s. 395.

73 Tamże.

74 „Być może antenaci żołnierzy Hitlera z 1939 roku, którzy pół wieku wcześniej podbili Afrykę Południowo-Zachodnią, również wzdrgali się w zetknięciu z prymitywnymi lepiankami i dzikim obyczajem wegetującego tam ludu Harare. Utwierdziło to ówczesnych Niemców w poczuciu wyższości cywilizacyjnej i łagodziło skrupuły, gdy w odwecie za bunty Harare posuwali się do ludobójstwa”. Tamże, s. 301. Notabene, ten „dziki” lud nazywa się Herrerowie. Harare to stolica Zimbabwe.

75 Delegację Lecha Kaczyńskiego z prezydentami Ukrainy państw bałtyckich w Tbilisi w 2008 roku nazywa Bratkiewicz czambulikiem.

76 Cytat źródłowy na temat konfliktów wewnętrznych wśród konfederatów barskich Bratkiewicz komentuje następująco: „Z opisu tego zanosi wschodnim zapaszkiem, opętaństwem ruchawek w Rosji lub Chinach albo zgietkliwością awantur arabskich. Dolatuje też znajomy feterek »polskiego piekielka«. Jarosław Bratkiewicz, *Eurazjatyzm...*, dz. cyt., s. 230.

Koneczny: antysemityzm, orientalizm i teoria cywilizacji

Koneczny uważał mieszanie się cywilizacji za zjawisko negatywne, bo zaimplementowanie obcego pierwiastka prowadzi do osłabienia wartości rodzimych, a więcej korzystają na tym cywilizacje niższe. Stworzył pojęcia cywilizacji łańskie i turańskiej (Turani to dla niego Wielki Step – ludy turkijskie i mongolskie, które ukształtowały Moskwę i ukraińskich Kozaków, należących wcześniej do orientalnej cywilizacji bizantyjskiej) i prezentował je jako totalną opozycję (Zachód vs. Wschód). Uważał, że zachodnia Polska piastowska w czasach sarmatyzmu stała się wschodnią (turańską). Afirmacyjny stosunek do Konecznego łączy Bratkiewicza z tak przez niego krytykowanym PiS-em. Ministerstwo Kultury wspiera finansowo publikacje książek Konecznego. Entuzjastyczny wstęp do dzieł zebranych napisał minister edukacji Przemysław Czarnek. Jarosław Kaczyński uważa Konecznego za „bardzo wybitnego historyka”. Teorie Konecznego są też punktem odniesienia dla Radosława Sikorskiego. W jednym z wywiadów telewizyjnych stwierdził, że poseł Paweł Kukiz prowadzi politykę turańską.

W książce Bratkiewicza cywilizacja turańska Konecznego zmienia jedynie nazwę na eurazjatycką, reszta argumentacji jest podobna⁷⁷. Bratkiewicz pośrednio i bezpośrednio w wielu miejscach odwołuje się do poglądów Konecznego. Nawet przez chwilę nie zniechęca go, że Koneczny nie miał pojęcia o kulturach ludów Wielkiego Stepu czy Bizancjum. W jego publikacjach można znaleźć liczne przykłady braku podstawowej wiedzy na temat historii i kultur koczowniczych Wielkiego Stepu, Bizancjum i cywilizacji islamu. Według Konecznego i Bratkiewicza Bizancjum jest kontynuacją azjatyckiego hellenizmu. Doprowadził on do orientalizacji europejskiej kultury starożytnej Grecji. Od kilku dekad badania pokazują, że Grecja w okresie przedhellenistycznym na wielką skalę korzystała z dziedzictwa kulturowego Azji i Egiptu.

Warto przypomnieć, że Koneczny uważał „żydostwo” (duszę i umysłowość specyficznie żydowską, składającą się z „powikłanego rozumowania, z opacznego mędrkowania”; cechy te można nabyć także w wyniku wychowania) za największe obce orientalne zagrożenie dla cywilizacji łańskiej, a jedyne dla niej ratunku upatrywał w antysemityzmie kulturowym jako narzędziu do jej „odżydzenia” i przez to ocalenia. Koneczny zadeklarował w trakcie II wojny, że „Hitler Żydów morduje, ale myśli i czuje po żydowsku”.

Zdecydowanie tezę o „niedojrzałości” Europy Wschodniej w porównaniu z Europą Zachodnią odrzuca Andrzej Nowak. Autora licznych publikacji, w tym serii *Dzieje Polski*, należy uznać za jednego z najważniejszych twórców polityki historycznej Polski po 2015 roku⁷⁸. Nowak podkreśla, że pojęcia „Zachód”, „Europa” i „chrześcijaństwo”

77 Bratkiewicz używa określenia „turański” wobec ludów Wielkiego Stepu w znaczeniu etnicznym. Ta nazwa nie jest stosowana w nauce.

78 Między innymi za tę serię Nowak otrzymał w 2019 roku Order Orła Białego.

(przede wszystkim „katolicyzm”) łączą się z nierozzerwalną całością, lecz z bliska jego poglądy wskazują na głębokie podziały w ramach Europy. Za najbardziej odpowiednią nazwę regionu, w którym leży Polska, Nowak uznaje Europę Środkowo-Wschodnią. Ma ona jakoby na celu odrzucenie prostego podziału Europy na część wschodnią i zachodnią oraz utożsamiania Polski ze Wschodem, a jednocześnie akceptację związku Polski – postrzeganego pozytywnie (misja cywilizacyjna) – z częścią Wschodu: Ukrainą i Białorusią. Nowak twierdzi, że historyczne zapóźnienie ekonomiczne Polski jest wyolbrzymione i wynika z licznych wojen⁷⁹. Jego teza opiera się przede wszystkim na studiach regionalnych; nie potwierdzają jej badania porównawcze w skali kontynentalnej. Nowak nie tłumaczy też, dlaczego nierzadko większe wojny w Europie Zachodniej w XVI–XVIII wieku nie spowodowały równie tragicznych skutków jak w Polsce. Nie uwzględnia podobnych problemów z zapóźnieniem ekonomicznym występujących w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Pomimo podkreślania jedności cywilizacyjnej kontynentu Europa Środkowo-Wschodnia ma dla Nowaka przede wszystkim pozytywne konotacje, w przeciwieństwie do Europy Zachodniej. Europa Środkowo-Wschodnia, szczególnie Polska i Węgry, są ponoć znacznie starszymi demokracjami niż wiele krajów Europy Zachodniej. Nowak nie dostrzega zasadniczych różnic między przednowoczesnymi i nowoczesnymi systemami politycznymi oraz idealizuje ustrój I RP. Jego poglądy mają wyraźny związek z jego zaangażowaniem w komentowanie aktualnej sytuacji politycznej. Krytyków polityki PiS-u w Europie Zachodniej Nowak oskarża o orientalizację Europy Środkowo-Wschodniej, trwającą już trzysta lat. Jego zdaniem dla elity zachodnioeuropejskich państw, spadkobierców imperiów, „prawdziwie europejskiej »rasy panów« (przeważnie ludobójców) Polska pozostaje kolonią”⁸⁰.

79 „Do połowy XVII wieku przeciętny mieszkaniec Polski (nie chodzi tylko o szlachtę) mógł, mówiąc w skrócie, więcej włożyć do garnka niż jego odpowiednik w zachodniej Europie. Zmieniło się to dopiero wskutek czynnika zewnętrznego, czyli katastrofalnych wojen, które nawiedziły Rzeczpospolitą”. *Prof. Andrzej Nowak: Dzieje I RP nie składają się wyłącznie z ucisku ludności wiejskiej przez „polskich panów”*, rozmowa Ireneusza Dańko z prof. Andrzejem Nowakiem, *Gazeta Krakowska*, 6.11.2021, <https://plus.gazetakrakowska.pl/prof-andrzej-nowak-dzieje-i-rp-nie-skladaja-sie-wylacznie-z-ucisku-ludnosci-wiejskiej-przez-polskich-panow/ar/c15-15888017> (dostęp: 23.02.2023).

80 UE „powstała jako stowarzyszenie imperiów kolonialnych. Francja, Hiszpania, Portugalia, Włochy, Belgia, Holandia, Niemcy – to są wszystko imperia niegdyś kolonialne. Dlaczego to należy przypomnieć? Otóż mentalność polityczna, czy można to nazwać inaczej – kultura polityczna, europejskich państw imperialnych nie przeminęła wraz ze zmianami politycznymi świata, ona ma swoje długie trwanie. To jest poczucie: my jesteśmy lepsi, my jesteśmy powołani do tego, żeby nauczać tych bardziej zacofanych, żeby kierować nimi. Polityczna poprawność wyklucza dzisiaj zastosowanie tej mentalności do Afryki, Azji czy Ameryki Łacińskiej – tam, gdzie były te kolonie przez wieki. Nie wolno dziś twierdzić, że kultura krajów afrykańskich czy azjatyckich jest gorsza, niższa”. Andrzej Nowak, *Między demokracją a jej pozorami (2)*, Wpis, 1.03 2021, <http://e-wpis.pl/pl/rasa-panow-europejskich-czyli-jak-usprawiedliwic-niesprawiedliwosc-> (dostęp: 15.02.2023). Nowak zupełnie nie uwzględni ogromnego zróżnicowania doświadczenia kolonialnego w zależności od czasu, miejsca i metropolii.

Krytykując Europę Zachodnią, instrumentalizuje teorię Wolffa. Próbie dominacji pomaga według Nowaka istnienie „tak zwanych kolaborantów na peryferiach” – dużej części miejscowych elit politycznych i większości elit intelektualnych, akceptujących i promujących ekonomiczną kontrolę i kulturowe podporządkowanie regionu Europy Zachodniej. Europa Zachodnia zdradziła własne korzenie – zsekularyzowała się, a następnie popadła w nihilizm (uosabia go według niego „baba z brodą”, czyli Conchita Wurst, zwyciężczyni Eurowizji). Dlatego Europa Zachodnia potrzebuje dzisiaj silnej duchowo Polski i krajów regionu – to one mogą ją uratować. Posługiwanie się przez Nowaka opozycją centrum–peryferie, pojęciami „kolonializm” i „orientalizacja”, pokazuje jednak, że postulowana przez krakowskiego historyka jedność Europy jest pustym hasłem. Historykowi z Krakowa można zadać pytanie, jakim sposobem nihilistyczna Europa Zachodnia zdominuje witalną Europę Wschodnią. Narracja zachodnio-europejska rzeczywiście orientalizuje Europę Wschodnią, lecz Nowak w charakterze krytyka tego zjawiska jest niewiarygodny, gdyż – jak pokażę dalej – silnie orientalizuje Rosję, zamieszkujące ją narody nierosyjskie i muzułmanów.

Poza podział Zachód–Wschód próbuje wyprowadzić Polskę inny przedstawiciel konserwatywnych środowisk intelektualnych, Marek Cichocki, książką *Północ i Południe* (2018)⁸¹. Już w 2016 roku ukazał się numer „Teologii Politycznej” (wydawcy książki) zatytułowany *My, Rzymianie*⁸². Redaktorzy przekonują w nim, że polskość jest konstytuowana przez związek z tradycją antyczną (przede wszystkim rzymską) i wobec tego zasadniczą linią orientacyjną Polski powinna być oś Północ–Południe, a nie Wschód–Zachód. Północ to dla nich germańska barbaria, a południe – to łacińska cywilizacja. Ową tezę Cichocki wyostrzył w swojej książce⁸³. Jej ostatnie zdanie brzmi: „Polska będzie łacińska albo nie będzie jej wcale”. Według Cichockiego Polska, ze względu na republikański rzymski ustrój I RP⁸⁴, jest bardziej europejska niż wiele państw w Europie. Niestety, w XVIII wieku centrum Europy przeniosło się z łacińskiego Południa na oświeceniowy Zachód i klasyczną oś Północ–Południe zastąpiła nowoczesna oś Wschód–Zachód. Ten nowy podział stał się „symbolem modernizacji i panowania w Europie barbarzyńców, dla których forma przestała być metodą nawrócenia samych siebie, a stała się sposobem na bezwzględną dominację w imię własnej potęgi”⁸⁵.

81 Cichocki jest współredaktorem czasopisma. W 2019 roku książka otrzymała Nagrodę Literacką im. Józefa Mackiewicza, najważniejsze wyróżnienie prawicowych środowisk intelektualnych.

82 Na okładce numeru polscy szlachcice w kontuszach stoją przed namiotem elekcyjnym. Zapewne nieświadomie „Rzymianie” zostali przedstawieni w strojach orientalnych przed symbolem władzy na Wielkim Stepie.

83 Zdaniem Cichockiego „Polska jest zdolna do wielkości, ma świadomość własnej podmiotowości i swojej zasadniczej roli dla kultury i cywilizacji europejskiej (a więc może być po prostu sobą) przede wszystkim wtedy, kiedy jest wpisuje siebie w podstawowy, pradawny podział między Północą a Południem. Spada natomiast w niebyt, na pozycję ofiary i przedmiotu nacisku sił zewnętrznych, gdy zostaje umieszczona na linii podziału Wschód–Zachód”. Marek A. Cichocki, *Północ i Południe*, Warszawa 2018, s. 14.

84 Cichocki idealizuje „sarmacką” *Respublica*, nazywając ją „utraconym skarbem Europy”.

85 Tamże, s. 23.

Odejście Polski od podziału Północ–Południe stawia ją przed alternatywą wyboru jednej z dwóch barbarzyńskich modernizacji – wschodniej albo zachodniej – i naraża na utratę podmiotowości kulturowej i politycznej. Od zachodu Polsce zagrażają barbarzyńskie Niemcy⁸⁶. Cichocki postuluje, żeby Polacy odwrócili się od zachodniej ponowoczesności. Popadła ona w tak głęboki kryzys, że nie da się jej już uratować. „Zachód w swej obecnej postaci nas zmęczył, ale przede wszystkim rozczarował”⁸⁷.

Północ, zamienioną w Zachód, Cichocki obsadza jedna w roli aktora drugoplanowego. Znacznie więcej miejsca poświęca Wschodowi, konstruuje wręcz oś Południe–Wschód. Co się tyczy tego drugiego, stworzył negatywną kreację intelektualną przedstawioną w orientalistycznej stylistyce, a nie opis rzeczywistości historycznej⁸⁸. Według Cichockiego Polacy chcieli bezskutecznie przemienić Wschód, aby nad nim zapanować. Myśleli, że im się uda, jeśli „pozostaną takimi, jacy są, z całą prostoliniowością, pobożnością, umiłowaniem wolności”⁸⁹. Wschód okaże się jednak potężniejszy nawet od Polaków – Rzymian przeniesionych z Południa na Północ. „W pewnym momencie postanowił pokazać im, że może ich po prostu zabić”⁹⁰.

Z tekstów analizowanych powyżej wyłania się prawidłowość na polskiej mapie mentalnej: autorzy lewicowi i liberalni idealizują współczesny Zachód i silnie z nim się identyfikują, a konserwatyści odrzucają współczesny Zachód na rzecz tego „prawdziwego”, czyli historycznego (dla Cichockiego jest tożsamy z Południem). Wszyscy autorzy mają problem z doprecyzowaniem miejsca Polski na osi Wschód–Zachód. Łączy ich zdecydowanie negatywne wyobrażenie Wschodu, które tworzą przy pomocy orientalistycznej narracji.

86 Niemcy w oczach Cichockiego to dawni barbarzyńcy, którzy nie potrafili ostatecznie przyswoić sobie klasycznego dziedzictwa i zaczęli tworzyć własne formy, a potem narzucać je sobie i światu.

87 Tamże, s. 325.

88 Wschód Cichockiego od tysięcy „roztacza uwodzicielskie uroki” i „wydziela słodkie, ale równocześnie, trujące, otumaniające, rozkładające się wonie”. Wschodnie siły rozkładu to: „okrucieństwo, gwałtowność, niezdiscyplinowanie, skłonność do wulgarnego rozmiłowania w bogactwie i luksusie, podstępność, kłamstwo, zniechęcałość czy wręcz nadmierna władza kobiet”. „Bardzo długo bałem się Wschodu i zupełnie świadomie nie chciałem tam jechać” – wyznaje Cichocki. Tamże, s. 249, 282–283.

89 Tamże, s. 284. Cichocki w swojej książce „rozmawia” ze Wschodem w imieniu Polaków. Wschód jakoby mówi do nich: „myśleliście, że możecie mnie przemienić na swoją modłę, zarazić tą waszą wolnością”. Tamże, s. 252.

90 Tamże.

2. Rosja

Badanie dyskursu orientalistycznego w Polsce dotyczącego Rosji i jej mieszkańców bardzo utrudnia rosyjska agresja na Ukrainę. Strona rosyjska popełnia masowe zbrodnie na ukraińskiej ludności cywilnej i żołnierzach. Niezależne rosyjskie ośrodki badań opinii publicznej i socjologowie twierdzą, że zdecydowana większość Rosjan popiera wojnę⁹¹.

Od wybuchu wojny trudno także o krytyczną refleksję dotyczącą polskiej wiedzy o Rosji, gdyż w polskim społeczeństwie, mediach, środowiskach naukowych i eksperckich umocniło się przekonanie, że Polska dysponuje rzetelną wiedzą na temat Rosji – jej historii, polityki, społeczeństwa, kultury – w odróżnieniu od krajów Europy Zachodniej. Rosyjska wojna na pełną skalę przeciwko Ukrainie rozpoczęta 24 lutego 2022 roku jest traktowana jak dowód całkowicie potwierdzający tę tezę.

Naukowcy krytykujący rusofobię w Polsce (na przykład Andrzej Walicki, Bronisław Łagowski) czasami popadają lub popadali w drugą skrajność, czyli relatywizację, a nawet afirmację rosyjskiej polityki, co dodatkowo utrudnia dyskusję o polskiej orientalizacji Rosji.

Orientalizacja Rosji w Polsce ma kilkaset lat historii. W ostatnich dekadach uczyniono ją przedmiotem badań, powstały na przykład znakomite prace Marii Janion. Z pewnością ma rację Przemysław Czapliński, gdy w swojej książce *Poruszona mapa* sugestywnie dowodzi, że obraz Rosji jest konstytutywnym elementem polskiej tożsamości. Według Czaplińskiego dla Polaków „Rosja przestaje być osobnym państwem i obcą kulturą, a nawet realnym obszarem zamieszkiwanym przez prawdziwych ludzi, staje się natomiast zbiorem fantazmatów, rojeń, życzeń i lęków. Staje się wewnętrzną częścią polskiej zewnętrżności”⁹². Można powiedzieć, że polskie wyobrażenie o Rosji jest od wieków stworzonym przez Polaków negatywnym pozytywnego obrazu samych siebie. Z drugiej strony, jak zauważa Maria Janion, „proceder ten nie może dziwić na tle uporczywej walki z przemocą militarną Rosji oraz wobec trwałego oporu przed zaborczą polityką rusyfikacji, tym groźniejszej, że posługującej się pokrewnym językiem słowiańskim”. Chwilę dalej Janion przyznaje, że „Zachodnia wyższość cywilizacyjna Polski miała usprawiedliwiać niezmierną pogardę wobec obcych »Azjatów«”⁹³.

Orientalizację Rosji we współczesnej Polsce charakteryzuje trwałość pewnych stereotypów. Nie zachwiały nimi żadne zmiany sytuacji politycznej w Federacji Rosyjskiej

91 Precyzyjne oszacowanie poparcia Rosjan dla wojny na podstawie badań opinii publicznej (duża grupa obywateli boi się wziąć udział w sondażu) jest obecnie bardzo trudne, bo Rosja przekształca się z kraju autorytarnego w totalitarny.

92 Przemysław Czapliński, *Poruszona mapa*, Kraków 2016 (ebook).

93 Maria Janion, *Polska między Wschodem i Zachodem*, „Teksty Drugie” 2003, nr 6, s. 140–141.

po 1989 roku⁹⁴. W ograniczonym zakresie podejmowane są próby dekonstrukcji lub przynajmniej niuansowania tez na temat historii Rosji przyjętych jako oczywiste. Orientalizacja Rosji w polskiej debacie publicznej funkcjonuje poprzez podkreślanie niezmiennego zacofania, despotyzmu oraz imperializmu tego kraju, jego zbrodniczości i ekspansywności, fundamentalnej odmienności (ale także wyjątkowości, często kojarzonej z irracjonalizmem i objaśnianej przy pomocy metaforyki biologicznej) i rzekomej odwiecznej wrogości Rosjan wobec Zachodu. W obrazie Rosji w polskiej debacie publicznej dominują determinizm (brak alternatywy) i nacisk na ciągłość autorytarnej tradycji politycznej (zgodnie z ideą „od białego caratu do czerwonego”), niemal nie dostrzega się za to znacznych różnic między systemami politycznymi występującymi w historii Rosji⁹⁵.

Ósmy kontynent i wielkomocarstwowa Rosja

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, dyrektorka think tanku Strategia 2050, była ambasadorką w Moskwie, uważa, że „Rosja ma wpisane aspiracje wielkomocarstwowe w społeczne i reżimowe DNA”. Oczywiście przez wieki Rosja dążyła do uzyskania lub utrzymania statusu mocarstwa, lecz takie aspiracje przejawiało wiele państw, w tym potęg zachodnich. W niektórych okresach dążyły do tego celu bardziej zdecydowanie niż Rosja. Ich polityka zagraniczna zmieniła się zasadniczo dopiero wraz z dekolonizacją⁹⁶.

Zdaniem Andrzeja Chwalby „Rosjanin nie powie nigdy, że jest Europejczykiem – choć Moskwa leży przecież w Europie. Azjatą też nie jest, choć czerpie z tradycji mongolskiej. On mieszka na innym lądzie, Rosja jest ósmym kontynentem świata”⁹⁷. Badania opinii publicznej przeprowadzone przez niezależne centrum Lewady pokazują, że na początku XXI wieku duża część Rosjan popierała członkostwo Rosji w UE. Z badań wynika, że obecnie za Europejczyków uważa się znaczna mniejszość Rosjan.

94 Maria Janion, między innymi na podstawie reportażu Ryszarda Kapuścińskiego, pokazała, jak w latach 90. XX wieku funkcjonowały w polskiej literaturze negatywne stereotypy na temat Rosji (w tamtym czasie amerykańska fundacja Freedom House, oceniająca systemy polityczne na świecie, uznała ją za kraj częściowo wolny). Niewiele różniły się od tych dotyczących totalitarnego ZSRR czy współczesnej Rosji Putina.

95 Uznając przewagę autorytaryzmu w rosyjskiej historii politycznej i pewną jego kontynuację, należy dostrzec także istotne różnice w poziomie pluralizmu społecznego i politycznego między panowaniem Iwana Groźnego a jego poprzednikami czy pierwszymi Romanowami, czasami Aleksandra III i Mikołaja I, a z drugiej strony okresem reform po klęsce w wojnie krymskiej (1853–1856) i po rewolucji 1905 roku. Zestawienie rządów Stalina i Jelcyna ujawnia kolosalne różnice. Benedykt Zientara, znakomity historyk, w swojej książce *Dawna Rosja. Despotyzm i demokracja* (1995) przekonująco pokazał to zjawisko w Rosji przed XIX wiekiem.

96 *Mamy tendencję do nadawania Rosji dużo większego znaczenia, niż wynikałoby to z perspektywy globalnej*, wywiad Łukasza Rogojsza z Katarzyną Pełczyńską-Nałęcz, *Gazeta.pl*, 1.05.2021, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114881,27037474,mamy-tendencje-do-nadawania-rosji-duzo-wiekszego-znaczenia.html> (dostęp: 20.02.2023).

97 *Rosyjskich studentów zapytano, z czym im się kojarzy Polska? To jedno z zagubionych plemion syberyjskich?*, rozmowa Joanny Dzikowskiej z Andrzejem Chwalbą, *Wyborcza.pl*, 6.05.2022, https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,28408474,rosyjskich-studentow-zapytano-z-czym-im-sie-kojarzy-polska.html#S.main_topic_2-K.C-B.3-L.2.duzy.undefi (dostęp: 18.02.2023).

Po 24 lutego termin „rosyjska dusza” przeżył w Polsce renesans. Na łamach „Gazety Wyborczej” odbyła się nawet dyskusja na temat jej istnienia, z udziałem publicystów innych mediów. Przeważała opinia, że jest to realne zjawisko.

Rosyjska dusza i chromosomy

Debatę na temat rosyjskiej duszy zainicjował wywiad w „Gazecie Wyborczej” z profesorem Tadeuszem Klimowiczem. Tam, a następnie w artykule polemicznym Klimowicz stwierdził, że istnieje rosyjska dusza, inaczej zwana chromosomem i DNA⁹⁸.

Do tej biologicznej metafory odwołuje się także dziennikarka Krystyna Kurczab-Redlich: „Niczego, co rosyjskie, nie da się porównać z czymkolwiek innym. Oni są w ogóle inaczej. Rosjanie mają dodatkowy chromosom – chromosom strachu”⁹⁹.

Także profesor Jacek Majcherek wierzy w istnienie rosyjskiej duszy i definiuje ją jako typową mentalność/tożsamość. Jest to może pojęcie „mętne, metafizyczne, nienaukowe [...] psychologia społeczna czy antropologia kultury dostarczają jednak wielu narzędzi do analizowania cech zbiorowości i ich uczestników”. Rosyjską mentalność Majcherek postrzega jako zestaw stałych wyłącznie negatywnych cech, wyraźnie odrębny od innych tożsamości¹⁰⁰. Zdaniem Witolda Jurasza „Władimir Putin okazuje się emanacją najgłębszych rosyjskich instynktów”, a „brak szacunku oraz pogarda dla innych narodów Władimira Putina są w istocie zwierciadłem rosyjskiej duszy”¹⁰¹.

Pogląd o niezmienności i fundamentalnej odrębności „natury” Rosjan przekłada się na przekonanie, że jakakolwiek próba demokratyzacji Rosji jest z góry skazana na porażkę. Występuje ono w Polsce, ale także w Rosji, zarówno w środowiskach liberalnych, jaki i w ramach autorytarnego reżimu. Ponad podziałami ideowymi wielu dziennikarzy i naukowców zgadza się, że u źródeł autorytaryzmu i imperializmu Rosji tkwi azjatycka despotcja ukształtowana przez prawosławie, Bizancjum i szczególnie Mongołów/Tatarów. Narracja ta czyni Rosjan Azjatami.

98 *Kiedyś wierzyłem, że Rosjanie się zmieniają, ale teraz już nie*, rozmowa Mirosława Maciorowskiego z prof. Tadeuszem Klimowiczem, Wyborcza.pl, <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,28224440,kiedys-wierzylem-ze-rosjanie-sie-zmienia-ale-teraz-juz-nie.html> (dostęp: 16.02.2023).

99 *Krystyna Kurczab-Redlich: Wiedziałam, że Putin napadnie na Kijów. Widzę teraz obrazy, które znam z Czeczenii*, podcast Magdaleny Rigamonti, Tok FM, 25.04.2022, <https://www.tokfm.pl/Tokfm/7,103454,28373286,kurczab-redlich-wiedzialam-ze-putin-napadnie-na-kijow-widze.html> (dostęp: 15.02.2023).

100 Janusz Majcherek, *Rosyjska mentalność, tożsamość, dusza. Dlaczego jest, jaka jest?*, Polityka, 18.04.2022, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/nauka/2161569,1,rosyjska-mentalnosc-tozsamosc-dusza-dlaczego-jest-jaka-jest.read> (dostęp: 14.02.2023).

101 Witold Jurasz, *Pomiędzy Zachodem a Rosją powinna zawisnąć Żelazna Kurtyna*, Onet.pl, 5.03.2022, <https://www.onet.pl/informacje/onetwiadomosci/wojna-w-ukrainie-pomiedzy-zachodem-a-rosja-powinna-zawisnac-zelazna-kurtyna/kew657j,79cfc278> (dostęp: 12.02.2023).

Część lewicowych i liberalnych intelektualistów nie akceptuje prostej ciągłości między Tatarami i Rosjanami, ale dziedzictwo tatarskie uważa za despotyczne, a Rosjan – za ofiary mongolskiego „jarzma”. Popularność tego archetypu pokazuje siłę nomadofobii w ramach polskiego dyskursu orientalistycznego. Dzisiaj mogą na niego mieć nomadofobiczne uprzedzenia występujące także w ukraińskiej przestrzeni medialnej (Rosja jako Złota Orda), choć na znacząco mniejszą skalę niż w Polsce.

Rosja – tatarsko-mongolska despocja

Sławomir Sierakowski, redaktor naczelny „Krytyki Politycznej”, już w 2016 roku w artykule w „Polityce” stwierdził, że Rosja ma „tatarskie i bizantyjskie tradycje despotii i korupcji”¹⁰². Po rosyjskiej agresji na pełną skalę nazwał Rosję azjatycką hordą¹⁰³. Zaraz potem przeprowadził zbiórkę pieniędzy na zakup tureckiego drona. Producent tego sprzętu, firma Baykar, odwołuje się w nazewnictwie dronów do dziedzictwa koczowników Wielkiego Stepu (na przykład bayraktar dosłownie znaczy „wojownik niosący chorągiew hordy”).

Także już po wybuchu wojny Paweł Smoleński, publicysta „Gazety Wyborczej”, powiedział, że w Rosji „zdechł chanat, carat, komunizm, a dusza ordy przetrwała”¹⁰⁴.

Ernest Skalski, także publicysta „Gazety Wyborczej”, uważa (z drobnym zastrzeżeniem), że imperialna Rosja „to naturalny spadkobierca Tatarów i Mongołów”, ale jednocześnie ich ofiara. Odmalowuje panowanie tatarskie wyłącznie w czarnych barwach, bez jakiegokolwiek niuansowania. Pisze, że w latach 1242–1480 dokonali osiemdziesięciu trzech najazdów na Ruś. Nie dostrzega, że dotyczyły nie tylko terytorium Rosji i były różnej skali. Często Tatarzy dokonywali ataków na jednych książąt Rusi w sojuszu z innymi władcami ruskimi. Czasem wojny domowe dzieliły w poprzek Złotą Ordę i Ruś. Co więcej, od końca XIV wieku coraz częściej władcy Rusi byli wystarczająco mocni, by atakować ziemie Złotej Ordy¹⁰⁵.

W Polsce bardzo ograniczona jest krytyczna refleksja nad adekwatnością historyczną tych tez oraz ich wykorzystywaniem w Rosji do unikania poważnej debaty na temat własnej odpowiedzialności („jarzmo” tatarskie jako proste wytłumaczenie

102 Sławomir Sierakowski, *Żyjemy w strefie cienia: Między Zachodem i Rosją*, Polityka, 19.07.2016, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1668836,1,zyjemy-w-strefie-cienia-miedzy-zachodem-a-rosja.read> (dostęp: 20.02.2023).

103 Tenże, *Symbole na wojnie jak rakiety*, Onet.pl, 24.06.2022, <https://wiadomosci.onet.pl/swiat/sierakowski-symbole-na-wojnie-jak-rakiety-komentarz/pdz8m16> (dostęp: 13.02.2023).

104 Wiktor Jerofiejew: *Rosja w waszej optyce musi być Europą. Z jakiej racji?*, rozmowa Pawła Smoleńskiego z Wiktorem Jerofiejewem, Wyborcza.pl, 12.04.2022, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,28324346,wiktor-jerofiejew-rosja-w-waszej-optyce-musi-byc-europa-z.html> (dostęp: 4.02.2023).

105 Ernest Skalski, *Zachodni kolonializm miał inne standardy dla podbitych i obywateli. Rosyjski – te same dla wszystkich*, Wyborcza.pl, 27.07.2022, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,28728259,wujku-wowa-my-z-toba-jak-przodkowie-z-iwanem-groznym.html> (dostęp: 12.01.2023).

późniejszych rosyjskich problemów) oraz imperializmu („jarzmo” tatarskie jako uzasadnienie dla podboju byłych „ciemnóżycieli”)¹⁰⁶.

Na mniejszą skalę o negatywny wpływ na „rosyjską duszę” oskarżano prawosławie, mistycyzm oraz pochodzenie etniczne (wschodni Słowianie)¹⁰⁷. W polskiej debacie pojawiły się też inne argumenty odwołujące się do uprzedzeń kulturowych dotyczących dziedzictwa prawosławia. Paradoksalnie podtrzymywały rosyjską narrację tożsamościową (sformułowanie typu „scenariusze pisane cyrylicą” – czytaj: rosyjskie)¹⁰⁸. Określeń „ruski”, „Ruscy”¹⁰⁹, w języku polskim niewątpliwie pejoratywnych, od lutego 2022 roku często używa wielu polityków i dziennikarzy, a nawet niektórzy naukowcy w debatach publicznych; zazwyczaj nie spotykają się z reakcją¹¹⁰.

Badania opinii publicznej

W ostatnich latach (szczególnie 2014–2015) w badaniach opinii publicznej wyraźnie wzrosła w Polsce niechęć do Rosjan. Po Arabach i Romach należą do najbardziej nielubianych narodów. Należy założyć, że ze względu na rosyjską agresję na pełną skalę przeciw Ukrainie rozpoczętą w lutym 2022 roku uczucie to zdecydowanie się pogłębi i Rosjanie prawdopodobnie wysuną się na pierwszy miejsce listy narodów najbardziej nielubianych przez polskie społeczeństwo. Po 1989 roku zdarzały się krótkie okresy znacznej poprawy stosunku Polaków do Rosjan. Warto także przywołać badania CBOS-u na temat poczucia dystansu kulturowego (2016). Pokazały, że Polacy postrzegają Rosjan jako bliższych kulturowo niż Niemców i nieznacznie mniej dalszych niż Ukraińcy i Białorusini. Co więcej, kilka lat temu, mimo rosyjskiej agresji w latach 2014–2015, stosunek Polaków do Rosjan był tylko nieznacznie gorszy niż do Ukraińców. Od 2014 roku (pierwsza rosyjska agresja na Ukrainę) zdecydowana większość Polaków postrzega Rosję jako zagrożenie. Po 2022 roku opinia ta znacząco się umocniła.

Źródło: CBOS

106 Paradoksalnie wizja Rosji jako kontynuacji Złotej Ordy lub tworu Mongołów jest w Rosji popularna, i to w przeciwstawnych środowiskach ideowych spierających się o spuściznę tatarskiego „jarzma”: jedna strona ocenia je pozytywnie, jako podstawę imperium, a druga – negatywnie.

107 Tadeusz Klimowicz stwierdził, że częścią rosyjskiej duszy są mistycyzm i „brak zahamowań. Jak coś robić, to na całego. [...] To oczywiście w ogóle bardzo wschodniosłowiańskie, ale w Rosji widoczne bardziej niż gdzie indziej”. W ten sposób stereotypizacją objął nie tylko Rosjan, ale również – prawdopodobnie nieświadomie – Ukraińców i Białorusinów. W kolejny kluczowy element rosyjskości według Klimowicza – prawosławie – wpisana jest też hierarchia; bez niej Rosjanin żyć nie potrafi. No i Cerkiew „to stały sojusznik władzy”. Profesor Klimowicz nie dostrzega różnych form prawosławia, traktując je esencjonalistycznie. *Kiedyś wierzyłem, że Rosjanie...*, dz. cyt.

108 Cyrylica jest utożsamiona z Rosjanami, choć większość jej użytkowników należy do innych narodów niż rosyjski.

109 W Polsce prawie nieobecna jest świadomość, że utożsamienie określeń „ruski” i „rosyjski” oraz „Ruscy” i „Rosjanie” pociąga za sobą akceptację rosyjskiej narracji historycznej o Rosji jako jedynym spadkobiercy Rusi Kijowskiej.

110 Na przykład Donald Tusk nazywa gospodarczy program rządowy Polski Ład ruskim ładem. Jacek Żakowski używa tego samego określenia jako synonimu rządów (autorytarnych) PiS-u.

W ostatnich latach Rosja stała się też kluczowym motywem w ramach orientalizacji wewnętrznej w Polsce. Politycy i dziennikarze z różnych partii i mediów nierzadko oskarżali adversarzy o bycie agentami, zdradę na rzecz Kremla (Targowica), wprowadzanie rosyjskiego modelu politycznego (putnizacja Polski), bycie sojusznikami Rosji albo jej piątą kolumną. Często odwoływanie się do Rosji dla objaśnienia sytuacji wewnętrznej w Polsce wprowadza chaos pojęciowy zamiast tłumaczyć rzeczywistość. Lewica i liberałowie w Polsce uczynili Rosję symbolem fundamentalizmu religijnego – to kolejne zdecydowane uproszczenie¹¹¹.

„Staroruski” imperialny styl władzy PiS-u

Paweł Kowal, poseł KO i wiceprzewodniczący komisji spraw zagranicznych Sejmu RP, w jednym z felietonów regularnie publikowanych na łamach „Dziennika Polskiego” stwierdził, że rząd PiS reprezentuje „staroruski» imperialny styl władzy, która jak się okazuje ciągnie nas na wschód”¹¹². Tymczasem określenie „staroruski” pochodzi z rosyjskiej historiografii i zakłada istnienie narodu ruskiego (Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie), a odnosi się do przedimperialnego okresu w dziejach Moskwy. Imperialny styl władzy w Rosji był ściśle powiązany z ekspansją terytorialną, więc pojawia się pytanie o zasadność stosowania tego terminu w odniesieniu do współczesnej Polski. Warto dodać, że „Dziennik Polski” należy do grupy wydawniczej Polska Press, a jej właścicielem z kolei jest Orlen. Zakup Polska Press przez państwowy koncern energetyczny organizacje praw człowieka krytykowały jako zagrożenie dla wolności słowa. Przejęcie porównywano do podobnych transakcji przeprowadzonych w Rosji.

Orientalizacja Rosji wywiera istotny wpływ na postrzeganie polsko-rosyjskich relacji historycznych. Polską pamięć historyczną o tych relacjach ukształtowały liczne konflikty zbrojne z Rosją oraz trzysta lat – z przerwami i w różnych formach – rosyjskiej dominacji. Wzmocniło ją popularne wyobrażenie Rosjan jako obcych kulturowo, o korzeniach azjatyckich. Z nich mają wynikać niższy poziom rozwoju cywilizacyjnego oraz bezwzględność. Z takim bagażem doświadczeń Polakom trudno zniuansować spojrzenie na historię relacji polsko-rosyjskich (dostrzec elementy pozytywne).

111 Według Renaty Lis, pisarki i tłumaczki, „Rosja Putina to tyrania ze snów Ordo Iuris, Ziobry i Jędraszewskiego”. A przecież w Rosji aborcja jest legalna, środki antykoncepcyjne łatwiej dostępne niż w Polsce, *in vitro* zaś finansowane przez państwo. Praktyki religijne deklaruje znacznie mniejszy odsetek obywateli niż w Polsce. Trudno też sobie wyobrazić arcybiskupa Jędraszewskiego albo ministra Ziobrę deklarujących – jak Putin – że ich ojczyzna ma najlepsze prostytutki na świecie. Renata Lis: *Rosja Putina to tyrania ze snów Ordo Iuris, Ziobry i Jędraszewskiego*, rozmowa Grzegorza Wysockiego z Renatą Lis, Wyborcza.pl, 6.07.2022, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,28639681,renata-lis-rosja-putina-to-tyrania-ze-snow-ordo-iuris-ziobry.html> (dostęp: 21.01.2023).

112 Paweł Kowal, *Od Krakowa do Brukseli. Pan Marszałek w Karpaczu*, Dziennik Polski, 10.09.2021, <https://plus.dziennikpolski24.pl/od-krakowa-do-brukseli-pan-marszalek-w-karpaczu/ar/c15-15795670> (dostęp: 15.02.2023).

Analiza dyskursu

Historię Rosji w szczególnie uproszczony i negatywny sposób prezentuje Jacek Bartosiak w *Rzeczypospolitej między lądem i morzem*.

Zarządzanie wielkim imperium lądowym odbywało się poprzez terror i przemoc, jako że większość terytorium nie była etnicznie rosyjska oraz dlatego, że Rosja tradycyjnie nie przynosi dobrobytu cywilizacyjnego”. Co więcej, Rosja niezmiennie przejawia

chęć centralizacji, totalizmu administracyjnego, gospodarczego i społecznego, kontroli wszelkiego rodzaju nad ludźmi i przestrzenią, duchową i światopoglądową nietolerancją, niehumanitaryzmem, despotyzmem lub autorytaryzmem, premiując doktryny abstrakcyjne i kolektywne, takie jak faszyzm czy komunizm. Niezmiennym przejawem imperializmu kontynentalnego jest zamiennie podporządkowanie, posiadanie i niszczenie buforów oraz kompletna centralizacja¹¹³.

Bartosiak ma ahistoryczne, orientalizujące i esencjonalne podejście do historii Rosji. Uważa ją za kraj od zawsze totalitarny. Nie uwzględnia jej zróżnicowania, sprzeczności, przemian, różnic politycznych, ekonomicznych i społecznych w poszczególnych okresach.

Wywiad rzeka przeprowadzony w 2021 roku z Andrzejem Chwałbą przez Wojciecha Harpułę przedstawia historyczne relacje Rosji z Zachodem jako permanentną konfrontację, co wynika z rzekomej totalnej odrębności stron. „Rosja niemal całą swoją wielowiekową tożsamość budowała na konfrontacji z Zachodem. Myśl, że może z tej dziejowej drogi zrezygnować i stać się jego częścią, to naiwność. Wskazująca właśnie na brak zrozumienia „rosyjskiej specyfiki. [...] Rosja zawsze manifestowała swoją kulturową odrębność od Zachodu. Ba – moralną wyższość nad Zachodem. [...] Rosja przyjmowała zachodnie rozwiązania nie po to, by stawać się częścią szerszej wspólnoty, lecz po to, by lepiej budować własny świat. Po to, by dzięki modernizacji Zachód pokonać. [...] Negocjowanie, ustalanie, zbliżanie stanowisk [...] tego nie ma w rosyjskim DNA”¹¹⁴. Odwieczny konflikt z Zachodem miał jakoby podtekst religijny, gdyż „dwa wielkie kręgi kulturowe i religijne – łaciński i prawosławny – przez wieki były antagonistyczne”¹¹⁵.

113 Jacek Bartosiak, *Rzeczypospolita między...*, dz. cyt.

114 Tamże.

115 Rzekomy odwieczny religijny antagonizm Zachodu i Wschodu też nie jest oczywisty. Na przestrzeni dziejów mieliśmy do czynienia z różnymi formami prawosławia i katolicyzmu/protestantyzmu oraz różnymi relacjami między nimi. Na przykład Rosyjska Cerkiew Prawosławna przeważnie miała znacznie bardziej pozytywny stosunek do protestantyzmu niż do katolicyzmu; wystarczy przypomnieć wielką rolę mniejszości niemieckiej w historii Rosji.

W obrazie Rosji i Rosjan kreowanym przez Chwałbę prawie nie widać sprzeczności, ambiwalencji ani paradoksów przepętniających złożone, zmieniające się przez wieki i zróżnicowane relacje Rosji z poszczególnymi krajami zachodnimi¹¹⁶. Chwałba postrzega Rosję jako samotną wyspę, tak jak od wieków postrzegali ją antyzachodni Rosjanie. Nie wspomina, że Rosja w licznych wojnach walczyła wspólnie z państwami zachodnimi przeciwko innym państwom zachodnim. Z różnymi państwami, w tym zachodnimi, zawarła liczne wynegocjowane sojusze; po rozmowach podpisywała z wrogami traktaty pokojowe i je honorowała.

Podchodząc krytycznie także do idei „wielkiej kultury rosyjskiej” oraz uwzględniając specyfikę Rosji, nie można zanegować olbrzymiego znaczenia rosyjskich pisarzy, poetów, architektów, kompozytorów i malarzy w historii kultury europejskiej. Wymaga ono przynajmniej zastanowienia się nad tezą o fundamentalnej odmienności kulturowej Rosji¹¹⁷.

Autorów analizowanych tu publikacji łączy przekonanie, że esencją historii Rosji jest imperializm. Chwałba utożsamia Rosję ściśle z ekspansją terytorialną. Przy niezaprzeczalnych różnicach w rozwoju historycznym między carską Rosją a mocarstwami zachodnioeuropejskimi czy Stanami Zjednoczonymi nie da się nie zauważyć, że podboje oraz posiadanie imperium były przez kilka stuleci strategicznie ważnym elementem polityki wszystkich graczy, nie tylko państwowości rosyjskiej.

W omawianych publikacjach przeważa negatywny obraz Bizancjum. Obciąża się je odpowiedzialnością za autorytaryzm Rosji. Na przykład zdaniem Jarosława Bratkiewicza w Bizancjum na rzymskim dziedzictwie „nawarstwiła się tkanka nieeuropejska, orientalna. Bizantyzm przyjął schedę świata hellenistycznego, wnikającego podstępnie niczym korozja. [...] autokracja bizantyńska wpisywała w model orientalnego despotyzmu”¹¹⁸. Bratkiewicz opiera się na poglądach Feliksa Konecznego, nie odwołuje się natomiast do podstawowych prac bizantynologicznych, które dekonstruują różne mity i stereotypy na temat Bizancjum oraz pokazują – oprócz podobieństw – znaczące różnice między cesarstwem wschodniorzymskim a Moskwą. W analizowanych pracach dominuje obraz Rosji jako kontynuacji Złotej Ordy, prosty i wyłącznie negatywny. Zdaniem Bratkiewicza w Moskwie na skutek

116 Nienawiść w rosyjskich elitach i społeczeństwie do Zachodu była i często jest pochodną przeciwstawienia się zachodnim wpływom w Rosji. Paradoksalnie nienawiść odwołująca się do rosyjskiego natywizmu i rzekomo totalnie odrzucająca wpływy Zachodu nawiązywała do idei zachodnich. Co więcej, Rosja była także źródłem inspiracji dla różnych koncepcji intelektualnych i politycznych oraz trendów kulturowych w Europie Zachodniej.

117 Po rosyjskiej agresji na Ukrainę w Polsce i Europie zdobywa popularność słuszny postulat konieczności dekonstrukcji imperialnych motywów w twórczości najbardziej cenionych rosyjskich artystów, pisarzy i poetów. Rosyjski dyskurs imperialny przejawia silne podobieństwa do wątków kolonialnych w literaturze europejskiej, w niej jednak, w odróżnieniu od rosyjskiej, doszło do krytycznej refleksji na ten temat.

118 Jarosław Bratkiewicz, *Eurazjatyzm na wspak. Polscy tradycjoniści przeglądają się w zwierciadle Eurazji i udają, że to nie oni*, Kraków 2021, s. 56–57.

oddziaływania Tatarów wyłoniła się nowa identyfikacja Rosji¹¹⁹. Bratkiewicz swoje opisy Złotej Ordy konstruuje wyłącznie na podstawie publicystyki rosyjskich ideologów eurazjatyizmu. Andrzej Nowak też postrzega Rosję przez pryzmat wpływów Wielkiego Stepu. W *Dziejach Polski* za Feliksem Konecznym stwierdza, że Rosja należy do „odrębnej, nieprzenikalnej cywilizacji turańskiej, do której łańciskie prawo oraz zasady wolności i własności jednostki dostrzec nie mogą”¹²⁰. Także Bartosiak w *Rzeczypospolitej...* uznaje, że sąsiedztwo tatarskie odcisnęło „okrutne piętno na instynkcie strategicznym Rosjan, ich strachu przed inwazją i obcymi wpływami oraz na rosyjskiej zwiększonej tolerancji wobec tyranii władzy”¹²¹. Andrzej Chwalba przedstawia Rosję – choć osądza ją łagodniej niż Bratkiewicz – jako wschodnią despotcję¹²² o mongolskich i bizantyjskich korzeniach. „Rusini przejęli tatarski, wschodni wzorzec władcy: ksiązę stał się absolutnym suwerenem, panem życia i śmierci chłopów, rzemieślników, bojarów”¹²³. Według Chwalby kultura polityczna Złotej Ordy była prymitywna, bo przeszczepiona wprost z mongolskiego stepu. Rusini to Rosjanie, gdyż Chwalba wbrew faktom twierdzi, że Ukraińcy, rzekomo w odróżnieniu od Rosjan, cały czas walczyli z Tatarami¹²⁴.

119 Dla autora *Eurazjatyizmu na wspaniałą Złota Orda* to „nieokrzesa nomadyczna wersja despotyzmu wschodniego, którą cokolwiek podrasowało chińskie know-how polityczno-kulturowe”. Pasowała do Rusi ze względu na „istotnościowe podobieństwa do despotyzmu bizantyjsko-cesarskiego, mimo wystroju odmiennego autoramentu niż ten w Konstantynopolu”. Tamże, s. 146–147.

120 Andrzej Nowak, *Dzieje Polski*, t. 5, Kraków 2021, s. 454. Nowak selektywnie traktuje poglądy Konecznego. Warto przypomnieć, że badacz międzywojenny za turańskie zjawisko kulturowe uważał sarmatyzm, a za turańskiego polityka – Józefa Piłsudskiego.

121 Jacek Bartosiak, *Rzeczpospolita między...*, dz. cyt.

122 Despotyzm w księstwie moskiewskim Chwalba widzi już w połowie XIII wieku. Taki pogląd nie jest zgodny z badaniami historyków średniowiecznych dziejów Rosji. Podkreślają oni, że w średniowieczu władza księcia moskiewskiego była ograniczona przez arystokrację, a wcześniej przez wiec. *Cambridge History of Russia*, vol. 1, ed. Maureen Perrie, Cambridge 2006.

123 *Putin jak Czyngis-chan; współczesna Rosja jak mongolskie imperium*, rozmowa Wojciecha Harpuli z Andrzejem Chwalbą, Onet.pl, 27.05.2022, <https://podroze.onet.pl/ciekawe/rosja-jak-mongolskie-imperium-czy-dia-bel-mieszka-na-kremlu/2gnxtjx> (dostęp: 20.02.2023).

124 Zdaniem Chwalby władcy Rusi Halickiej „nie byli gorliwymi wykonawcami poleceń płynących z Saraju, nie szukali poparcia w Ordzie do rozszerzania swojej władzy, nie kolaborowali. Starali się zrzucić zwierzchnictwo Tatarów, uniezależnić się od chana. W zasadzie całe dzieje księstwa są wypełnione kolejnymi wojnami z Tatarami”. Andrzej Chwalba, Wojciech Horpała, *Polska–Rosja...*, dz. cyt., s. 77. rzeczywistości na przykład władca halicki Lew Daniłowicz (1264–1300) przez dekady ściśle współpracował z Nogajem, wodzem Złotej Ordy. Żaden Rurykowicz nie stworzył tak bliskiego sojuszu z władcą. Tezy Chwalby na temat relacji Złotej Ordy z Rusią Halicką stoją w sprzeczności z badaniami najwybitniejszych znawców tematu. Zob: Charles J. Halperin, *Hrushevs'kyi on the Tatars*, „Harvard Ukrainian Studies” 2019, vol. 36, no 1–2, s. 175–193, <https://www.husj.harvard.edu/articles/hrushevskyi-on-the-tatars> (dostęp: 20.02.2023).

Bardzo negatywny obraz Mongołów i Tatarów w omawianych pracach oraz generalnie w polskiej historiografii jest pochodną nader ograniczonej recepcji w Polsce prac zachodnich badaczy imperium mongolskiego, Złotej Ordy i powstałych z niej chanatów, w tym krymskiego. Są to między innymi Marie Favereau, Charles J. Halperin, Donald Ostrowski, Nicola Di Cosmo, Michael Khodarkovsky, Jack Weatherford, Christopher P. Atwood, Karénina Kollmar-Paulenz. Jak zauważa Marie Favereau, w ostatnich dekadach „uczeni zaczęli odrzucać stare stereotypy grasujących grabieżców. Pokazują, że imperium mongolskie było złożonym podmiotem politycznym, społecznym i gospodarczym, przypominającym federację lub wspólnotę”¹²⁵. Zdecydowanie wzrosła też świadomość, że „pod panowaniem Mongołów [...] po raz pierwszy ludzie i karawany mogli bezpiecznie podróżować z Włoch do Chin. [...] Wymiana mongolska [Pax Mongolica – przyp. A.B.] to monumentalna zmiana, która ułatwiła rozkwit sztuki, rozwój rzemiosła i postęp badań w różnych dziedzinach: botanice, medycynie, astronomii, systemach pomiarowych i historiografii”¹²⁶.

Donald Ostrowski czy Charles J. Halperin, choć wychodzą z przeciwstawnych pozycji, pokazują, że Rosjanie czerpali z tatarskich tradycji państwowych także idee, które próbowali używać do przeciwdziałania samodzierżawiu. Nie przypadkiem wybitni polscy osmaniści (Dariusz Kołodziejczyk) podkreślają podobieństwa ustrojowe między Chanatem Krymskim, spadkobiercą Złotej Ordy i Rzeczpospolitą. Jako że analizowani polscy autorzy nie korzystają z dorobku badań naukowych na temat historii Tatarów i Mongołów, często popełniają błędy merytoryczne dotyczące dziejów i kultury Wielkiego Stepu. Nowak ujawnił się z uprzedzeniami nawet wobec współczesnej Mongolii¹²⁷.

125 Marie Favereau, *The Horde. How the Mongols Changed the World*, London 2021, s. 8.

126 Tamże, s. 3.

127 Zdaniem Nowaka UE „nie ma niczego wspólnego z demokracją. W Polsce opozycja krytykuje PiS, że większość nie dopuszcza mniejszości do głosu. W parlamencie Europy mamy to do szczęścia. Tam wszyscy są zgodni niczym w Wielkim Churale Państwowym w Mongolii”. Piotr Głuchowski, „Wierzę, że opisze mnie pan ucziwie”. Porozmawiałem z prof. Andrzejem Nowakiem, ulubionym historykiem Kaczyńskiego, Wyborcza.pl, 13.01.2023, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,29341375,wierze-ze-opisze-mnie-pan-uczciwie-spotkalem-sie-z-prof.html> (dostęp: 06.02.2023). Tymczasem Freedom House ocenia Mongolię jako kraj bardziej demokratyczny od Polski.

Polska (nie) wiedza o Wielkim Stepie

Andrzej Nowak jako dowód na represyjne dziedzictwo panowania tatarskiego w Rosji przytacza między innymi słowa „dyby”, „knut” i „kajdany”¹²⁸. Rzekomo przeszły z języka mongolskiego do rosyjskiego, a następnie polskiego. W rzeczywistości słowo „dyby” pochodzi z niemieckiego i dotarło do Polski z Niemiec. „Knut” faktycznie przyszedł z Rosji, ale ma korzenie skandynawskie. „Kajdany” mają korzenie arabskie i trafiły do języka polskiego za pośrednictwem tureckiego i ukraińskiego.

Zdaniem Bratkiewicza „Sarmaci z koczowisk nadczarnomorskich nie zapisali się w dziejach jakimkolwiek znaczącym dokonaniem cywilizacyjnym”¹²⁹. Prace naukowe poświęcone starożytnej historii Europy pokazują jednak, że Sarmaci odegrali ważną rolę w rozwoju ciężkiej kawalerii w Europie i dali podstawy dla rozwoju rycerstwa.

Eurazja zajmuje centralne miejsce w książce *Rzeczpospolita* Jacka Bartosiaka, ale w opisach jej historii roi się od podstawowych błędów rzeczowych. Bartosiak twierdzi na przykład, że Chazarowie byli ludem fińsko-uralskim, natomiast Tatarzy krymscy są potomkami Mongołów. W rzeczywistości Chazarowie byli ludem tureckim, podobnie jak Tatarzy krymscy pochodzący od Połowców. Po bitwie pod Kałką nie doszło do podporządkowania Rusi Mongołom. Ci ostatni nigdy nie zniszczyli ruskiej państwowości, a ekspansja mongolska w Eurazji nie doprowadziła do zamarcia handlu, wręcz przeciwnie, ożywiła go¹³⁰.

Przekonanie o fundamentalnej różnicy między Rosją i Zachodem przekłada się na obraz relacji polsko-rosyjskich przedstawionych w analizowanych publikacjach jako zderzenie cywilizacji i permanentny konflikt rosyjskiego agresora/kolonizatora z polską ofiarą i kolonizowanym. Niewiele miejsca zajmują w tych pracach pozytywne związki polityczne, społeczne, ekonomiczne i kulturowe Polaków z Rosjanami. W książce *Polska i Rosja. Sąsiedztwo wolności i despotyzmu X–XXI w.*¹³¹, wydanej już po rosyjskiej agresji, Andrzej Nowak szuka głęboko – w X wieku, kiedy to Polska i Ruś przyjęły chrzty w odmiennych obrządkach chrześcijańskich, i w polskiej misji cywilizacyjnej na Wschodzie, której celem jest od wieków „przemieniać ruski inny świat, zbliżać do naszego”¹³². Polskę czekał „nieuchronny konflikt z Moskwą, jako

128 Andrzej Nowak, *Dzieje Polski*, t. 2. Kraków 2015, s. 39.

129 Jarosław Bratkiewicz, *Eurazjatyzm ...*, dz. cyt., s. 181.

130 Jacek Bartosiak, *Rzeczpospolita między...*, dz. cyt.

131 Andrzej Nowak, *Polska i Rosja. Sąsiedztwo wolności i despotyzmu X–XXI w.*, Kraków 2022. Hieronim Grała krytycznie – choć łagodnymi słowami – zrecenzował książkę Nowaka. Uznał, że to zachodni oświeceniowy abso-lutyzm, a nie „turańska” Złota Orda są odpowiedzialne za autorytaryzm Rosji. Obaj historycy utożsamiają jednak orzę z despotcją. Grała pisze nawet o politycznym autorytarnym „modelu ordyńskim”. Hieronim Grała, *Konflikt z Rosją to nie jest odwieczna wojna z obcą cywilizacją*, Wyborcza.pl, 24.06.2022, <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,28615178,konflikt-z-rosja-to-nie-jest-odwieczna-wojna-z-obca.html> (dostęp: 20.02.2023).

132 Andrzej Nowak, *Początek sporu o Europę Wschodnią*, Gość Niedzielny, 15.05.2014, <https://www.gosc.pl/doc/1999421.Poczatek-sporu-o-Europe-Wschodnia> (dostęp: 1.02.2023).

centrum prawosławnej, imperialnej tożsamości tejże ruskiej, wschodniosłowiańskiej wspólnoty”¹³³. Konflikt polsko-rosyjski Nowak uważa za wyjątkowy w Europie, bo był geocywilizacyjnym starciem zachodniej, katolickiej wolności ze wschodnim prawosławnym/mongolskim despotyzmem¹³⁴.

Polacy od początku XVIII wieku przegrywali niemal każdą wojnę z Rosją i powstania przeciwko niej. Zostali jej podporządkowani, więc zdecydowanie częściej niż Rosjanie byli stroną ofensywną i pokrzywdzoną. W analizowanym dyskursie widać jednak tendencje do ahisterycznego przenoszenia tego modelu na sytuację przed początkiem XVIII wieku, najwyraźniej na przykładzie Wielkiej Smuty i wojny polsko-rosyjskiej (1605–1619).

Zdaniem Hieronima Grali, polskiego historyka i byłego dyplomaty, Rzeczpospolita nie dokonała w tym okresie ekspansji na Rosję, bo przecież chciała jedynie odzyskać ziemie utracone na początku XVI wieku. Co więcej, uważa on, że polska szlachta dążyła wyłącznie do podzielenia się swoją wolnością z rosyjskimi bojarami. Teza ta jest nie do obrony, jeśli uwzględnimy skalę zniszczeń i zbrodni dokonanych przez siły polskie i zakres terytorialny ich inwazji. Liczne relacje historyczne wspominają o pogardzie wielu Polaków dla Rosjan, a przynajmniej poczuciu wyższości¹³⁵. W *Polsce i Rosji* Nowak nie pisze o polskich zbrodniach popełnionych w Rosji w czasie Wielkiej Smuty, przywołuje za to rzeź polskiego garnizonu na Kremlu. Chwalba idealizuje Polaków walczących z Rosjanami oraz przeciwstawia sobie ich na zasadzie absolutnej opozycji (racjonalizm vs. mistycyzm)¹³⁶, przytacza jednak opisy rzezi dokonywanych przez Polaków w tym okresie¹³⁷.

Wojna w Ukrainie sprzyja umieszczeniu współczesnych zbrodni Rosji w kontekście historycznym, jako typowych dla niej odwiecznych „azjatyckich” sposobów prowadzenia wojny. Hieronim Grala w wywiadzie dla „Newsweeka” stwierdził, że Rosjanie od wieków walczą brutalnie, po „azjatycku”, i popełniają zbrodnie na

133 Andrzej Nowak, *O historii nie dla idiotów. Rozmowy i przypadki*, Kraków 2019, s. 307. Tym zdaniem Nowak – świadomie albo nie – akceptuje rosyjską narrację historyczną o Rosji jako głównym spadkobiercy Rusi i wielowiekowej wspólnocie wschodnich Słowian, czyli podstawę dzisiejszej idei ruskiego miru. Nowak zaleca mówić o Rosji dopiero od końca XV wieku, lecz sformułowania „relacje polsko-rosyjskie” używa wobec wcześniejszych okresów.

134 W rzeczywistości w historii Europy wiele krwawych konfliktów, które nie różniły się znacząco pod względem kulturowym, toczyły państwa włoskie, niemieckie czy Półwyspu Iberyjskiego.

135 Hieronim Gralla, *Kolonializm alla polacca*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2017, nr 4, s. 100.

136 „Rzeczpospolita stanowiła całkowitą antytezę kulturową Moskwy. To było starcie szlacheckiej republiki i kontrreformacyjnego, »nowoczesnego« katolicyzmu z autokracją przesiąkniętą duchem »omszałego«, monastycznego prawosławia. Ówczesne państwo moskiewskie przypominało cywilizację religijną, której władcą absolutnym był car. [...] W taką rzeczywistość wtargnęli Polacy i Litwini – przywiązani do swoich wolności Europejczycy, republikanie, którzy w pełni przyswoili sobie racjonalistyczne prądy umysłowe odrodzenia”. Andrzej Chwalba, Wojciech Horpała, *Polska–Rosja...*, dz. cyt., s. 33–34.

137 Niewiele tekstów popularnonaukowych pokazuje konflikty polsko-rosyjskie w XVI–XVIII wieku w bardziej wyważony sposób oraz przenikanie się Unii Litwy i Polski z Moskwą. Jednym z nich jest artykuł Huberta Łaskiewiczza *Tur i niedźwiedź*, opublikowany w „Pomocniku Historycznym Polityki” *Polacy i Rosjanie* w 2020 roku (nr 6).

masową skalę. Przywołał ich przykłady, w tym popełnionych na Polakach, lecz nie przedstawił kontekstu ani różnic między poszczególnymi zdarzeniami. Swoją ocenę oparł głównie na źródłach literackich i malarstwie¹³⁸.

„Azjatycka” armia rosyjska

Jako przykłady wielkich zbrodni Rosjan Hieronim Grała przywołuje rzeź Wilna w 1655 roku i warszawskiej Pragi w 1794 roku. Ani słowem nie wspomina, że Rosjanie traktowali je jak odwet za zbrodnie polskie (to prawda, że dokonane na mniejszą skalę niż rosyjskie) w latach 1611–1612 w Moskwie na rosyjskiej ludności cywilnej oraz w Warszawie w 1794 roku na rosyjskich jeńcach. Jego zdaniem Rosjanie takie same metody stosowali w XIX wieku w Polsce i na Kaukazie. Wystarczy porównać stłumienie powstania styczniowego i represje po nim z podbojem Kaukazu Północnego, z ludobójstwem włącznie, żeby uznać ową tezę za bezpodstawną. Grała stawia znak równości między zbrodniami armii carskiej w Prusach Wschodnich w latach 1914–1915 i Armii Czerwonej w 1945 roku w tym samym regionie, mimo że te pierwsze były wielokrotnie mniejsze. Co więcej, opisując zbrodnie Armii Czerwonej, Grała pomija fakt, że przed 1945 rokiem mieszkańcy ZSRR byli ofiarą nieporównywalnie większych zbrodni, włącznie z ludobójstwem, popełnionych przez Niemców. Warto pamiętać, że w Armii Czerwonej służyli liczni nie-Rosjanie, w tym Ukraińcy¹³⁹. Grała przyznaje, że zachodnioeuropejskie mocarstwa kolonialne popełniały poza Europą podobne zbrodnie jak Rosja carska na Kaukazie czy w Azji Centralnej, ich sprawców jednak nie nazywa Azjatami, lecz dżentelmenami.

W analizowanym dyskursie często pojawia się tendencja do „wielkiej syntezy” historii Rosji, przeważnie w skrajnym uproszczeniu i niemal wyłącznie w negatywnym świetle. Ważne miejsce zajmują tu próby odkrycia źródeł autorytaryzmu i imperializmu Rosji. Autorzy dochodzą do podobnych wniosków: przedstawiają Rosję jako immanentną i ekspansywną despotę ukształtowaną przez Mongołów, Tatarów i Bizancjum. Ich historię i kulturę znają powierzchownie lub w ograniczonym zakresie, co nie przeszkadza im w stawianiu jednoznacznych tez na temat tych kultur.

138 Zbrodnie żołnierzy Putina. „W Rosji jest większe przyzwolenie na wojnę i jej demony”, rozmowa Jakuba Majmurka z Hieronimem Grałą, Newsweek, 26.04.2022, <https://www.newsweek.pl/swiat/wojna-w-ukrainie-brutalnosc-i-okrucienstwo-rosyjskiej-armii/68m03mh> (dostęp: 2.02.2023).

139 W Polsce nie podjęto dotychczas poważnej debaty na temat zachowania podczas walk w Niemczech (1944–1945) kilkuset tysięcy polskich żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, sojuszników Armii Czerwonej.

3. Nierosyjskie narody Rosji

Pełnoskalowa rosyjska agresja na Ukrainę wywołała w Polsce silniejszą orientację wobec nierosyjskich narodów Rosji niż etnicznych Rosjan. Po 24 lutego w polskich mediach ukazało się wiele tekstów oraz materiałów radiowych i telewizyjnych pokazujących rzeczywistą nadreprezentację nieetnicznych Rosjan w armii rosyjskiej. Niektóre teksty prasowe zwracały uwagę, że Moskwa zrobiła z nie-Rosjan „mięso armatnie”. Nierzadko pojawiały się jednak błędne opinie, że większość, a choćby bardzo duża część żołnierzy rosyjskich nie jest etnicznymi Rosjanami¹⁴⁰, a nawet nie jest biała.

Rosjanie nie są biali¹⁴¹

W programie „Drugie Śniadanie Mistrzów” w TVN24 16 kwietnia 2022 roku Sławomir Sierakowski stwierdził, że „Rosjanie nie są biali, a już szczególnie rosyjska armia, bo w Rosji mieszka dwadzieścia milionów muzułmanów. Bardzo duża część nawet elity kremlowskiej jest taka biała, półbiała. Jej główny ideolog Władimir Surkow jest pół-Czeczeńcem. Ja też nie bardzo wiem, gdzie się ta białość kończy i zaczyna się inny jakiś kolor wśród tych narodów zamieszkujących Rosję”.

Argumentacja rasowa w ustach lewicowego publicyisty musi wywoływać zdumienie, podobnie jak jego nieznamość Rosji. Olbrzymia większość Rosjan jest biała, tak jak elity kremlowskie, wśród których mniejszości są bardzo słabo reprezentowane. Większość rosyjskich muzułmanów jest biała. Surkow ma na imię Władisław. Jest biały, prawosławny i nie uważa się za Czczena.

W polskich mediach ograniczona była refleksja nad zdecydowaną niedoreprezentacją przedstawicieli mniejszości narodowych (zwłaszcza muzułmanów) w rosyjskich elitach politycznych na poziomie centralnym i wyższej kadrze oficerskiej w siłach zbrojnych,

140 Agnieszka Legucka profesorka Akademii Vistula, ekspertka PISM, powiedziała, że żołnierze w rosyjskiej armii profesjonalnej to „nie są Rosjanie, tylko głównie Buriaci, Dagestańczycy, żołnierze z biedniejszych regionów”. W rzeczywistości Buriaci i Dagestańczycy, choć nadreprezentowani, byli w pierwszych miesiącach wojny zdecydowaną mniejszością wśród żołnierzy rosyjskich. Uznanie „żołnierzy z biedniejszych regionów” za nie-Rosjan rozumiem jako niezamierzony błąd. *Rosyjski „zbiorowy Putin” musi zostać upokorzony. Innej drogi nie ma*, rozmowa Macieja Czarneckiego z Agnieszką Legucką, Wyborcza.pl, 3.06.2022, <https://wyborcza.pl/7,75399,28521309,rosyjski-zbiorowy-putin-musi-zostac-upokorzony-innej-drogi.html> (dostęp: 3.02.2023).

141 Drugie Śniadanie Mistrzów, TVN 24, 16.04.2022, <https://tvn24.pl/go/audio,14/audio-drugie-sniadanie-mistrzow--odcinki,16239/odcinek-145,S10E145,751161> (dostęp: 1.02.2023).

także w oddziałach, które najechały na Ukrainę¹⁴². Z nie-Rosjanami zostały skojarzone – bezpodstawnie – najważniejsze zbrodnie popełnione przez rosyjskie siły zbrojne.

Bucza i Buriaci

Masakra w Buczy dokonana przez rosyjskich żołnierzy na ukraińskich cywilach w kwietniu 2022 roku stała się jednym z najważniejszych symboli zbrodni Rosji. Wyniki wyszukiwania w wyszukiwarkach portali informacyjnych pokazują, że w polskiej przestrzeni medialnej powstała nieprawdziwa „zbitka”: Bucza/zbrodnia/Buriaci¹⁴³. W grudniu 2022 roku nagrodę za wywiad roku w konkursie Grand Press otrzymała Renata Lis za rozmowę *Jeśli nienawidzisz, to znaczy, że zostałeś pokonany*. Przyznaje, że może zaczęłaby nienawidzić Rosję, gdyby została „zgwatcona przez bandę pijanych gówniarzy z Buriacji”, i postuluje, by za zbrodnie koniecznie ukarać szeregowych żołnierzy „z Buriacji, Zakaukazia, Uralu, Jakucji i skądkolwiek jeszcze są”¹⁴⁴. Warto przypomnieć, że Zakaukazie jest nazwą z rosyjskiego słownika imperialnego, używaną na określenie Kaukazu Południowego. W szeregach armii rosyjskiej walczącej w Ukrainie jest nieduży odsetek żołnierzy z Kaukazu Południowego; znacznie więcej walczy ich po stronie ukraińskiej.

Socjolog Albert Jawłowski jako jeden z nielicznych publicystów pokazał, że w brygadzie odpowiedzialnej za zbrodnię w Buczy niespełna 2% żołnierzy było Buriatami. Ta informacja nie przebiła się do mainstreamu. Co więcej, polski czytelnik artykułów, w których pojawiała się informacja o oddziałach z Buriacji, niemal nigdy nie dowiadywał się, że 65% mieszkańców tej republiki jest etnicznymi Rosjanami. Ich udział wśród poległych żołnierzy jest proporcjonalnie nieznacznie mniejszy niż w całej populacji republiki. We wcześniejszym artykule Jawłowski opisał, jak dziedzictwo imperialne negatywnie wpływa na rosyjskie środowiska liberalne i ich stosunek do nierosyjskich mieszkańców Rosji¹⁴⁵. Nie uniknął pewnych uproszczeń, na przykład przedstawił carycę Katarzynę II Wielką wyłącznie jako władczynię bezwzględnie podbijającą inne narody. Nie wspominał, że wśród niektórych nierosyjskich narodów Rosji (na przykład Tatarów nadwołżańskich) przetrwała pozytywna pamięć o jej panowaniu, gdyż przyniosło znaczącą poprawę ich sytuacji.

142 Czezeński dyktator Ramzan Kadyrow jest jednym z rosyjskich „dowódców” najczęściej pojawiających się w polskich mediach. Rosyjscy generałowie prowadzący wojnę w Ukrainie są znacznie mniej znani polskiemu użytkownikowi mediów. W porównaniu z „kadyrowcami” w nieproporcjonalnie małym stopniu obecni są w polskich mediach ochotnicy z Kaukazu walczący po stronie ukraińskiej. „Popularność” Kadyrowa można uznać także za przejaw sptyczenia polskiej przestrzeni medialnej.

143 W wywiadzie opublikowanym w połowie maja 2022 roku Adam Michnik spytany o zbrodnię w Buczy stwierdził, że „może to byli Czeżeni od Kadyrowa”, chociaż od blisko półtora miesiąca było pewne, że w Buczy wśród sprawców zbrodni nie było Czeżeniów. Adam Michnik: Teza, że Rosjanie masowo popierają wojnę, jest ryzykowna, rozmowa Dominiki Wielowiejskiej z Adamem Michnikiem, Wyborcza.pl, 13.05.2022, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,28443830,adam-michnik-teza-ze-rosjanie-masowo-popieraja-wojne-jest.html> (dostęp: 20.01.2023).

144 Renata Lis: *Rosja Putina to tyrania ze snów Ordo Iuris, Ziobry i Jędraszewskiego*, rozmowa Grzegorza Wysockiego z Renatą Lis, Wyborcza.pl, 6.07.2022, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,28639681,renata-lis-rosja-putina-to-tyrania-ze-snow-or-do-iuris-ziobry.html> (dostęp: 4.02.2023).

145 Albert Jawłowski, *Małe narody Federacji Rosyjskiej drogo płacą za wojnę w Ukrainie. Czy rozsądzą Federację od środka*, OKO.press, 13.11.2022, <https://oko.press/male-narody-federacji-rosyjskiej-drogo-placa-za-wojne-w-ukrainie> (dostęp: 5.02.2023).

Co gorsza, polskie media społecznościowe, w tym fora internetowych portali głównego nurtu, zawierają dużo treści rasistowskich (armia rosyjska jako azjatycka, „żółta mongolska dzicz” i prymitywni „czarni” z Kaukazu), a pozostali użytkownicy i administratorzy często nie reagują na te wpisy. Uprzedzeniom sprzyja niski poziom wiedzy na temat nie-Rosjan, pochodna ograniczonej ekspertyzy¹⁴⁶ oraz zainteresowań naukowych tą tematyką. Niechęć wynika także z silnej w Polsce islamofobii, zdecydowana większość nieetnicznych Rosjan jest bowiem muzułmanami. Już przed lutym 2022 roku było widać, że „urzędowa” islamofobia w Polsce dotyczy także muzułmanów z Rosji¹⁴⁷.

Narody mongolskie i tureckie są obiektem nomadofobii (Złota Orda jako immanentne zło)¹⁴⁸. W Polsce mało kto zastanawia się nad tym, że porównywanie Rosjan do Tatarów czy Mongołów (mongolscy Kałmucy jako obraźliwe określenie na Rosjan) jest nietrafne i niesprawiedliwe wobec tych narodów, które w ostatnich stuleciach padły ofiarą ekspansji, a nawet ludobójstw ze strony Rosjan.

W nielicznych artykułach próbowano pokazać nierosyjskie narody Rosji jako ofiary dyskryminacji ze strony państwa rosyjskiego¹⁴⁹. Znacznie częściej autorzy i rozmówcy próbowali bronić etnicznych Rosjan i ich kultury przed nienawiścią opartą na odpowiedzialności zbiorowej¹⁵⁰. Część z tych osób starała się równocześnie utożsamić wojnę przede wszystkim z nierosyjskimi narodami Rosji. W ramach obrony rosyjskiej kultury niektórzy polscy naukowcy, podkreślając rzekomy internacjonalistyczny i wieloetniczny charakter elit sowieckich, przeprowadzili „derusyfikację” ZSRR i zdjęli z Rosjan dużą część odpowiedzialności za zbrodnie popełnione przez ten reżim.

146 Badania najważniejszych polskich ośrodków eksperckich: Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Ośrodka Studiów Wschodnich, Centrum im. Mieroszewskiego, niewiele uwagi poświęcają republikom i narodom nierosyjskim zamieszkującym Rosję. Wyjątkiem są konflikty zbrojne na Kaukazie Północnym.

147 Mimo retoryki PiS-u o Rosji jako państwie autorytarnym odpowiedzialnym za zbrodnie na Kaukazie Północnym władze polskie deportowały do Rosji niektórych muzułmańskich obywateli rosyjskich starających się o azyl. Miały świadomość, że ludzie ci zostaną poddani torturom. Ostatni taki przypadek zdarzył się w 2022 roku, już po ataku Rosji na Ukrainę. Dotyczył obywatela Rosji wyznającego islam, ożenionego z Ukrainką; mężczyzna próbował znaleźć schronienie w Polsce. Wcześniej służby ukraińskie zweryfikowały go pozytywnie. Sprawa nie wywołała w Polsce większych protestów.

148 Wśród nielicznych artykułów popularnonaukowych pokazujących Złotą Ordę w pozytywnym, momentami nawet bezkrytycznym świetle jest tekst: Michał Lubina, *Czas Mongołów*, „Pomocnik Historyczny Polityki” 2021, nr 2: *Dzieje na Jedwabnym Szlaku*.

149 Ludwika Włodek jest autorką jednego z nielicznych artykułów, które pokazały mniejszości narodowe mieszkające w Rosji jako ofiary rosyjskiej dyskryminacji. Niestety, jej artykuł w „Polityce” otrzymał od reakcji tytuł *Z Dagestanu, Kałmucji, Buriacji. Putin wysyła na wojnę żołnierzy z Azji* oraz lead z informacją, że w Ukrainie walczą „wielu żołnierzy z azjatyckich mniejszości”. To dowód, że w Polsce panuje ignorancja na temat nierosyjskich narodów Rosji. Olbrzymia większość rdzennych narodów Rosji mieszka w Europie, a nie w Azji. Dagestan i Kałmucja leżą w Europie. Należy przypomnieć, że podczas II wojny Kałmucy byli ofiarami ludobójczej deportacji do azjatyckich rejonów ZSRR, przeprowadzonej przez sowiecką Rosję. Sprawca uzasadniał swój zbrodniczy czyn między innymi nieeuropejskim charakterem pokrzywdzonych. Ludwika Włodek, *Z Dagestanu, Kałmucji, Buriacji. Putin wysyła na wojnę żołnierzy z Azji*, *Polityka*, 18.04.2022, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/2161751,1,z-dagestanu-kalmucji-buriacji-putin-wysyla-na-wojne-zolnierzy-z-azji.read> (dostęp: 9.02.2023).

150 Najważniejsze polskie media niemal nie publikowały artykułów, które podważyłyby antytatarskie uprzedzenia wobec Złotej Ordy. To kolejny przykład podwójnych standardów.

Rosyjski internacjonalizm

Profesor Andrzej de Lazari twierdzi, że „terytorium byłego Związku Sowieckiego zamieszkuje wiele narodów, dlatego dawniej tłumaczyłem, że nie należy utożsamiać rosyjskości z sowieckością. Zbrodniarzami komunistycznymi byli ludzie różnej narodowości, np. Stalin i Beria byli Gruzinami, Mikołaj – Ormianinem, Trocki i Kaganowicz – Żydami, Woroszyłow i Chruszczow – Ukraińcami, a bezpieczeństwo bolszewickie stworzył Polak, Feliks Dzierżyński. W imię internacjonalizmu zapomnieli o swoim pochodzeniu. W czasach ZSRR odróżnialiśmy Rosjanina od Czukczy i Tatara, a kulturę rosyjską od sowieckiej. Po jego upadku utożsamiliśmy sowieckość z rosyjskością, w czym Rosjanie bardzo nam pomogli”. Nie negując wieloetnicznych i internacjonalistycznych wymiarów reżimu sowieckiego, należy pamiętać, że ZSRR – jak przekonująco udowodnił amerykański historyk David Brandenberger w *National Bolshevism: Stalinist Mass Culture and the Formation of Modern Russian National Identity, 1931–1956* – od czasów stalinowskich był reżimem narodowo-bolszewickim. Narodowy należy tu rozumieć jako rosyjski. Pomiędzy 1919 a 1991 rokiem niemal 70% członków Biura Politycznego KPZR deklarowało się jako Rosjanie. Woroszyłow i Chruszczow (urodzony w Rosji) – wbrew temu, co twierdzi de Lazari – oficjalnie także identyfikowali się jako Rosjanie, a nie Ukraińcy. Gruzin Stalin zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym wyraźnie utożsamiał się z językiem i kulturą rosyjskimi. Szczególnie w elitach komunistycznych Białorusi i w mniejszym stopniu Ukrainy wielu Białorusinów i Ukraińców było nimi tylko na papierze, a w wymiarze kulturowym utożsamiali się z rosyjskością. Dzisiaj na podobnej zasadzie minister obrony Rosji Siergiej Szojgu, prawosławny Rosjanin po ojcu pochodzenia tuwińskiego, jest w Polsce często nazywany Tuwińcem¹⁵¹.

Inną formą relatywizowania odpowiedzialności Rosjan za zbrodnie jest teza, że w przeszłości tak samo cierpieli pod władzą carską i sowiecką¹⁵². A przecież zdecydowana większość narodów zamieszkujących Rosję carską i ZSRR wycierpiała znacznie więcej niż etniczni Rosjanie. Obrońcom rosyjskiej kultury zdarzało się nawet popadać w protekcyjny ton wobec Ukraińców. W połączeniu z brakiem empatii świadczy on o ignorancji w temacie historii nierosyjskich narodów Rosji.

151 Andrzej de Lazari, *Kto ty jesteś: Ruski, Rosjanin czy mieszkaniec Putinlandu?*, Wyborcza.pl, 22.04.2022. <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,28360270,kto-ty-jestes-ruski-rosjanin-czy-mieszkaniec-putinlandu.html> (dostęp: 1.02.2023).

152 Ernest Skalski, *Zachodni kolonializm miał...*, dz. cyt.

Socrealistyczny ukraiński atak na Tołstoja¹⁵³

Profesor Grzegorz Przebinda, rusycysta i historyk idei, słusznie zauważył, że ukraińska pisarka Oksana Zabużko bezpodstawnie obciąża Lwa Tołstoja odpowiedzialnością za rosyjski imperializm. Niestety, poszedł dalej i uznał jej krytykę za „socrealistyczne pojmowanie literatury, gdy pisarza odsądza się od czci i wiary za »nieproletariacką postawę« jego bohaterów”. Jako przykład przywołał nagonkę na powieść Jurija Oleszy *Zawiść* z 1927 roku. Porównanie krytyki Tołstoja przez Zabużko do stalinowskich praktyk w sytuacji agresji totalitarnej Rosji na demokratyczną Ukrainę należy uznać za co najmniej niestosowne, zwłaszcza że Putin odwołuje się do dziedzictwa Stalina. Przebinda złapał Zabużko na pomyłce: pisarka stwierdziła, że główny bohater *Anny Kareniny* pojechał na wojnę na Kaukaz Północny, a w rzeczywistości walczył na Bałkanach (1877–1878). Zdaniem Przebindy na Kaukazie Północnym panował wówczas spokój, bo region ten Rosja podbiła dopiero dwadzieścia lat później. W rzeczywistości Kaukaz Północny był wtedy areną wielkiego powstania miejscowych górali, krwawo stłumionego przez Rosję. Wojska rosyjskie popełniały zbrodnie na muzułmańskiej ludności cywilnej także na Bałkanach, mimo to Przebinda twierdzi, że „wtedy to nie Rosja dokonywała zbrodni wojennych, ale Turcja. [...] Tureckie zbrodnie, w tym na dzieciach i na kobietach, będą niedługo kontynuowane w tureckiej Armenii”. Zamiast dyskutować o zbrodniach towarzyszącym rosyjskim podbojom i rosyjskiemu panowaniu, autor przekierowuje uwagę czytelnika na „złych” muzułmanów; Rosja miała wówczas toczyć „sprawiedliwą” wojnę o walkę o wolność dla narodów bałkańskich. W rzeczywistości Rosja zajęła wówczas na przykład wymienione przez Przebindę okolice Stambułu, gdzie zdecydowana większość mieszkańców (muzułmanie i żydzi) postrzegą armię rosyjską jako okupanta, a nie wyzwoliciela.

W Polsce ograniczona jest wiedza na temat masowych zbrodni (w tym ludobójstw) popełnionych na wielu narodach Wielkiego Stepu, Kaukazu, Azji Centralnej i Syberii przez carską i sowiecką Rosję. (Więcej informacji przedarło się do publicznej świadomości na temat Czeczenii, ze względu na dwie wojny po 1994 roku). Ten brak wiedzy dotyczy nie tylko opinii publicznej, ale w dużym stopniu także środowisk eksperckich, dziennikarskich i naukowych. Nieznajomość tematu zdradzają także podręczniki (inaczej rzecz się ma ze zbrodniami popełnionymi przez Osmanów na chrześcijanach), prace historyczne, publikacje

153 Grzegorz Przebinda, *Dostojewski odpowiedzialny za działalność biesów? Tak. Ale nie za Gutag i Kołymę*, Wyborcza.pl, 20.08.2022, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,28805570,dostojewski-odpowiedzialny-za-dzialalnosc-biesow-tak-ale-nie.html> (dostęp: 3.02.2023).

popularnonaukowe, reportaże, opracowaniach eksperckie¹⁵⁴ oraz wystawy muzealne

Czasami ta sytuacja nie wynika wyłącznie z niedoinformowania. Wzmacnia ją też islamofobia, oparta na wizji muzułmanów jako „tradycyjnych” sprawców przemocy i chrześcijan jako ich ofiar. Co charakterystyczne, Sejm RP przegłosował w 2005 roku uchwałę uznającą ludobójstwo Ormian popełnione przez osmańską Turcję, nigdy nie przyjął zaś takiej uchwały w odniesieniu do ludobójstw i zbrodni na narodach muzułmańskich dokonanych przez Rosję i ZSRR.

Polska (nie)znajomość historii narodów nierosyjskich

Profesor Grzegorz Kucharczyk, historyk o prorządowych poglądach, zaangażowany w opracowanie nowych podręczników do historii, nie kryje się z silną niechęcią do muzułmanów. W opisach ekspansji Rosji na Kaukazie i wschodniej Anatolii ani słowem nie wspomina o rosyjskich zbrodniach na miejscowej ludności muzułmańskiej. Co więcej, można mu postawić zarzut negacjonizmu, zgodnie z rosyjską polityką historyczną, ludobójstwo na Czerkiesach nazywa bowiem migracją; miała rzekomo wynikać z niechęci do życia pod panowaniem rosyjskim¹⁵⁵.

W „Pomocniku Historycznym Polityki” *Dzieje Rosjan* (2014, nr 11), wydanym wspólnie z Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, w rozdziale o kolonialnej ekspansji Rosji nie został poruszony temat rosyjskich zbrodni na muzułmanach. W rozdziałach o sowieckich represjach nie ma ani słowa o Wielkim Głodzie na Powołżu i w Kazachstanie, jedynie pół zdania wygoszparowano na deportacje mieszkańców Kaukazu. Ten numer „Pomocnika” ukazał się już po aneksji Krymu, w siedemdziesiątą rocznicę ludobójczej deportacji Tatarów krymskich oraz sto pięćdziesiątą rocznicę ludobójstwa na Czerkiesach w okolicach Soczi (miejsce olimpiady zimowej w 2014 roku). W numerze poświęconym ludom tureckim (*Dzieje Turków*, 2016, nr 3), te zagadnienia opisano kilkoma pojedynczymi krótkimi zdaniami, „rozrzuconymi” w tekście. Nie oddają fundamentalnego znaczenia tych traumatycznych doświadczeń dla niektórych narodów turkijskich.

W 2022 roku Konstanty Gebert opublikował książkę *Ostateczne rozwiązania*, poświęconą historii ludobójstw. Otrzymała Nagrodę im. Beaty Pawlak. Na temat ludobójstwa na Czerkiesach znalazło się w niej pół zdania w rozdziale o ludobójstwie na Ormianach. Trzy zdania autor napisał o wielkim głodzie wśród Kazachów w latach 30. XX wieku, nie wspomniał o pierwszej takiej zbrodni, której ofiarą padli w latach 1921–1922 Tatarzy Kazańscy i Baszkirowie. Ani słowa nie poświęcił ludobójczym deportacjom, między innymi Tatarów krymskich, podczas II wojny światowej. O wielkim głodzie Kazachów napisał: „był on niewątpliwie konsekwencją bezmyślnych i zbrodniczych decyzji »

154 Raporty i analizy publikowane przez najważniejsze ośrodki eksperckie (dawne CPRDiP, OSW, PISM) zajmujące się krajami byłego ZSRR z rzadka i pobieżnie wspominają o zbrodniach i ludobójstwach popełnionych przez Rosję carską i sowiecką na ludach Syberii, Powołża, Kaukazu i Azji Centralnej, a także o pamięci o nich oraz polityce historycznej Moskwy wobec tych wydarzeń.

155 Grzegorz Kucharczyk, *Pierwszy Holocaust XX wieku*, Warszawa 2017.

władz, ale trudno dopatrywać się tu dodatkowych ideologicznych motywacji”¹⁵⁶. Martha Brill Olcott, autorka pracy *The Kazakhs*, najlepszej anglojęzycznej historii Kazachów, wykazała, że władze sowieckie dążyły do zmiany struktury etnicznej i równocześnie prowadziły politykę eksterminacji elit kazachskich oraz rusyfikacji ich kultury.

W popularnych książkach reportażowych na temat Kaukazu i Azji Centralnej Wojciech Górecki nie poświęca dużo miejsca rosyjskim zbrodniom na muzułmanach (o niektórych nie pisze wcale, ignoruje na przykład Wielki Głód w Kazachstanie), sporo pisze za to o ludobójstwie Ormian popełnionym przez Turków. Co charakterystyczne, nie nazywa ludobójstwem podboju Czerkiesji przez Rosję w XIX wieku.

W Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku na wystawie stałej opracowanej przez poprzednią dyrekcję znalazła się informacja o Hołodomorze w Ukrainie w latach 30. XX wieku; nie ma wzmianki o innych, nierzadko proporcjonalnie większych ludobójstwach głodowych dokonanych przez reżim bolszewicki wcześniej na Tatarach Kazańskich i Baszkirach albo w tym samym czasie na Kazachach. Co więcej, krótka nota o deportacji przez Sowietów podczas II wojny Tatarów krymskich i muzułmańskich narodów kaukaskich nie zawiera żadnych informacji o bezwzględności, z jaką przeprowadzono tę operację oraz wielkich stratach ludzkich. Te plansze nie zostały zmienione przez nową dyrekcję.

Polacy mają ambiwalentny stosunek do nierosyjskich narodów Rosji, gdyż często postrzegają Rosję jako więzienie narodów, oparte na przemocy wobec nich. Taki wizerunek Rosji sprzyja popularności przekonania, że jej rozpad jest kwestią czasu. Wizja rychłego rozpadu wynika także z postrzegania Rosji jako stałego bytu, prostej kontynuacji ZSRR. Mało kto zauważa więc, że na historię relacji Rosjan z mniejszościami nie składają się wyłącznie podboje, zbrodnie i prześladowania. Można w niej znaleźć liczne przykłady współpracy, koegzystencji i synkretyzmu.

Nieuchronny rozpad poważnego imperium

W wywiadzie rzece *Spokojnie już nie będzie*, opublikowanym w lutym 2023 roku, Paweł Kowal twierdzi, że Rosja przed 2022 rokiem była poważnym imperium. W 2021 roku kurczący udział Federacji Rosyjskiej w populacji i gospodarce światowej wynosił około 2% i jest wielokrotnie mniejszy niż najpotężniejszych państw świata. Warto więc zadać pytanie o podstawę do nazywania Rosji poważnym imperium. Mamy tu raczej do czynienia z orientalizacją podpartą strachem: Wschód utożsamiony z Rosją to imperium. Trudno też nazywać imperium kraj, którego rozpad jest zdaniem Kowala oczywisty, tak jak każdego imperium „wzięcia narodów”, tak jak ZSRR. W październiku 2022 roku Kowal ocenił, że „Putin decyzją o mobilizacji 300 tysięcy przyspieszył »

bardzo rozpad federacji. Od lat mówię, że Federacja Rosyjska, jaką znamy, rozpadnie się. Będzie to decentralizacja władzy, pojawienie się lokalnych watażków, odłączenie się kawałków federacji”¹⁵⁷.

Federacja Rosyjska jest zdecydowanie mniej wieloetniczna niż ZSRR. Nawet po wliczeniu imigrantów i uwzględnieniu arbitralności spisu powszechnego w autorytarnym państwie blisko 75% mieszkańców Federacji okaże się Rosjanami. Udział niektórych mniejszości z powodów demograficznych rośnie, ale wielu się kurczy ze względu na asymilację. Z drugiej strony rusyfikację może powstrzymać, a nawet częściowo cofnąć przekształcenie Rosji w rzeczywistą federację, co wymaga jednak gruntownej zmiany reżimu. Populacja etnicznie rosyjska/słowiańska może także wzrosnąć ze względu na ewentualną inkorporację Białorusi, utrzymanie przez Moskwę kontroli nad częścią anektowanych terytoriów ukraińskich albo ucieczkę do Rosji ich mieszkańców. W ZSRR udział Rosjan nieznacznie przekraczał połowę populacji. Co więcej, w Federacji Rosyjskiej Tatarzy i blisko z nimi spokrewnieni Baszkierowie są wspólnotą narodową piętnaście razy mniejszą od Rosjan. W ZSRR Ukraińców, drugiego najliczniejszego narodu, było jedynie nieco trzykrotnie mniej niż Rosjan. Co więcej, olbrzymią większość zaludnionych terenów Federacji Rosyjskiej zamieszkują przede wszystkim etniczni Rosjanie. Rozpad tego państwa podobny do upadku ZSRR wymagałby ogłoszenia niepodległości także przez regiony zamieszkane głównie przez etnicznych Rosjan. Taki scenariusz stoi w sprzeczności z popularnym w Polsce wyobrażeniem Rosjan jako jednorodnej i niezmiennej wspólnoty. Trudno byłoby uznać za rozpad odłączenie republik ze zdecydowaną większością nierosyjską – to znikoma część terytorium kraju, zamieszkała przez ponad 5% mieszkańców Rosji. Kowal twierdził, że „należy uważnie obserwować, co robi Ramzan Kadyrow, który może stać się nowym tołstojowskim Hadżim-Muratem. Można zaryzykować prognozę, że dotychczas spełniający pragnienia Putina Kadyrow w końcu zmieni front. Po ogłoszeniu przez Putina mobilizacji poinformował, że nie będzie zmuszał Czeczenów do udziału w tej wojnie. To może sugerować, że w jego głowie kiełkuje wolna Czeczenia”¹⁵⁸. Kowala „czyta” Kadyrowa między wierszami. Według niego Kadyrow daje każdemu politykowi w tym Putinowi znać, że ma plan B, czyli niepodległość Czeczeni.

Kadyrow, zbrodniarz wojenny i dyktator rosyjskiej Czeczeni, od blisko dwudziestu pięciu lat wiernie służy Rosji. Mobilizacja nie wpłynęła na jego relacje z Kremlem oraz udział kadyrowców w wojnie na Ukrainie. Hadżi Murat (ok. 1818–1852), Awar z Dagestanu, przez kilka lat współpracował z Rosją, następnie przez ponad dziesięć lat walczył przeciw niej, po czym ponownie przeszedł na jej stronę. Kilka miesięcy później Rosjanie zabili go za kolejną próbę buntu.

157 Kowal: *od dawna mówię, że będzie próba odsunięcia Putina rękami jego otoczenia*, TVN24, 10.10.2022, <https://tvn24.pl/polska/rosja-pozycja-wladimira-putina-pawel-kowal-komentuje-bedzie-proba-odsuniecia-putina-6155213> (dostęp: 20.02.2023).

158 *Spokojnie już nie będzie. Paweł Kowal w rozmowie Agnieszką Lichnerowicz*, Warszawa 2023, s. 31.

Analiza dyskursu

W artykule *Dwa wieki imperium* z 2014 roku Andrzej Nowak stwierdził, że w carskiej Rosji żyły „setki mniej lub więcej prześladowanych narodów, dla których to imperium nie było złotym snem, ale ponurym więzieniem”¹⁵⁹. Już w 2016 roku w artykule *Polityka wstydu. Wygaszanie historii i polskości* oznajmił jednak, że Europę Zachodnią i Rosję łączy „pełen grozy” problem islamski, czyli zagrożenie ze strony mniejszości muzułmańskich¹⁶⁰. Znacznie zawyżył liczbę rosyjskich muzułmanów i przedstawił ich jako jednorodną masę, a nie różne narody. Nie poinformował, że są w Rosji wyraźnie niedoreprezentowani na poziomie centralnym, a republikom odebrano znaczącą część kompetencji. Nowakowi wystarczył islam, by sprowadzić ich na pozycję wspólnego wroga. Wiedza Nowaka na temat nierosyjskich narodów Rosji wydaje się ograniczać do kilku ogólników. W *Dwóch wiekach imperium* wszystkich kaukaskich górali broniących się przed rosyjskim podbojem za panowania cara Mikołaja I utożsamia z Czeczenami. Miał nimi dowodzić Szamil i mieli walczyć przez trzydzieści lat. W rzeczywistości zdecydowana większość kaukaskich powstańców nie była Czeczeńcami, z Szamilem na czele, który zresztą dowodził jedynie częścią górali. Wojna kaukaska trwała blisko pół wieku. W *Polsce i Rosji* myli chanat kazański z Wielką Ordą, błędnie opisuje historię tej ostatniej, w tym relacje z Moskwą i Wielkim Nowogrodem. Przedstawia też błędną strukturę etniczną ziem nadwołżańskich w połowie XVI wieku jako zamieszkałych przez Kałmuków i Mongołów¹⁶¹.

W opisie blisko dwustu lat historii Rosji (1721–1917) Nowak wielokrotnie używa słów „podbój”, „ekspansja” i „powstanie”. Nie wspomina za to o autonomii różnych regionów i grup – z wyjątkiem lapidarnego zdania o Królestwie Polskim (1815–1830) – o tolerancji wobec innych narodów i religii¹⁶² ani o tym, że sytuacja niektórych grup społecznych poprawiała się na terenach podbitych przez Rosję¹⁶³. Andrzej Chwalba dostrzega pozytywne dziedzictwo panowania mongolskiego w Rosji, polegające na akceptacji przez Rosjan autonomii. Jego zdaniem „Rosja postępowała bardzo podobnie [jak Mongołowie – przyp. A.B.] co najmniej do końca XIX w. Gdy podbijała jakiś kraj, rządzenie nim pozostawiała w rękach miejscowych elit: Niemców bałtyckich z Inflant, Gruzinów, Polaków, możnowładców w dawnych

159 Andrzej Nowak, *Dwa wieki imperium*, „Pomocnik Historyczny Polityki” 2014, nr 11: *Dzieje Rosjan*.

160 Tenże, *Polityka wstydu. Wygaszanie historii i polskości*, [w:] *Wygaszanie Polski 1989–2015*, praca zbiorowa, Kraków 2015, s. 41.

161 Tenże, *Polska i Rosja*, Kraków 2022.

162 W armii carskiej podczas I wojny służyło kilkuset pułkowników i generałów muzułmanów. W siłach zbrojnych państw zachodnich takich oficerów niemal nie było.

163 Rosjanie zniesli niewolnictwo na Kaukazie i w Azji Centralnej oraz rozpoczęli procesy emancypacyjne wśród miejscowych kobiet. Założyli pierwsze – choć nieliczne – nowoczesne szkoły i szpitale. Dokonali także modernizacji ekonomicznej (miasta, fabryki, kolej).

chanatach”¹⁶⁴. Chwalba kolejny raz pokazał nieznamość historii Mongołów i Tatarów¹⁶⁵. Państwa stworzone przez Mongołów i Tatarów oraz Rosję rzeczywiście nieco podobnie traktowały ludy podbite, należy jednak zauważyć, że fundamentem Rosji była dominacja prawosławia i do początku XX wieku w stolicy nie wznoszono synagog, meczetów, świątyń buddyjskich, a jedynie nieco wcześniej pozwolono na budowę kościołów katolickich. W Saraju i Karakorum świątynie mieli wyznawcy wielu religii. Rządząca w centrum elita mongolska i tatarska była wyraźnie bardziej zróżnicowana religijnie i etnicznie niż rosyjska¹⁶⁶. Mongołowie asymilowali się w wielu podbitych regionach. W odróżnieniu od Rosjan Mongołowie i Tatarzy nie nawracali przymusem podbitych ludów. Liczba państw wasalnych i autonomicznych regionów pod rządami mongolskimi i tatarskimi zdecydowanie przewyższała tę pod panowaniem Rosji, bo państwa mongolskie i tatarskie były generalnie znacznie bardziej zdecentralizowane niż Rosja.

Hieronim Grala w wywiadzie dla „Newsweeka” podkreśla, że w trakcie podbojów Kaukazu i Azji Centralnej Rosja dokonała strasznych zbrodni. Zarazem twierdzi, że

armia rosyjska jest kulturowym, religijnym i etnicznym patchworkiem. Rzeczy, których w Armii Czerwonej może nie zrobiłby Rosjanin, Białorusin, Ukrainiec, zrobią żołnierze wychowani w innej kulturze, środkowoazjatyckiej czy kaukaskiej, przekonanej, że wroga należy doszczętnie zlikwidować. To przekonanie wpływa też na zachowanie służących w tej samej armii żołnierzy rosyjskich. To jest być może najważniejsze historyczne źródło praktyk, które znów widzimy w Ukrainie.

Już w Rosji carskiej „były kontyngenty baszkirskie, czerkieskie, kałmuckie, kaukaskie, które rządziły się innymi zasadami [...] zawsze można ich było spuścić ze smyczy, obiecując im zdobycz i kobiety”¹⁶⁷. Grala nie wspomina jednak, kto nimi dowodził. W kadrze oficerskiej rosyjskiej i sowieckiej mieszkańcy Kaukazu Północnego i Azji Centralnej byli i są bardzo wyraźnie niedoreprezentowani. Nie tłumaczy także, jak wyjaśnić zbrodnie popełniane przez rosyjską armię na podbijanych nie-Rosjanach, według niego odpowiedzialnych za okrucieństwo Rosjan. Wykazał się brakiem wiedzy na temat historii narodów Kaukazu i Azji Centralnej oraz rosyjskich

164 *Putin jak Czyngis-chan; współczesna Rosja jak mongolskie imperium*, rozmowa Wojciecha Harpuli z Andrzejem Chwalbą, Onet.pl, 27.05.2022, <https://podroze.onet.pl/ciekawe/rosja-jak-mongolskie-imperium-czy-dia-bel-mieszka-na-kremlu/2gnxtjx> (dostęp: 2.02.2023).

165 Chwalba uważa, że Mongołowie zachowywali autonomię na podbitych terenach. Z drugiej strony twierdzi, że „katalog zamordowanych w Ordzie kniaziów ze wszystkich ruskich dzielnic liczy bardzo wiele imion”. W rzeczywistości doszło do pojedynczych egzekucji. Tamże.

166 Kubilaj, jeden z najwybitniejszych Wielkich Chanów, przeszedł na buddyzm tybetański. Jego ojciec wyznawał rdzenną religię mongolską, a matka była chrześcijanką. Jego brat stryjeczny dokonał konwersji na islam.

167 *Zbrodnie żołnierzy Putina...*, dz. cyt.

podbojów w tym regionie. Czasami przedstawia je zbyt negatywnie¹⁶⁸. Swoją niewiedzą Grala przykłada się do budowania uprzedzeń wobec mieszkańców Kaukazu Północnego w Polsce poprzez błędne odniesienia do polskiej historii. Przywołał „obraz Wojciecha Kossaka *Wspomnienie z dzieciństwa*, który inaczej nazywany jest »Czerkiesi na Krakowskim Przedmieściu«¹⁶⁹. To są przecież kadyrowcy na koniach”. Tak naprawdę obraz przedstawia Kozaków kubańskich¹⁷⁰. Nosili stroje podobne do czerkieskich i to między innymi oni prowadzili wówczas podbój Czerkiesji, który przerodził się w ludobójstwo. Polska migracja traktowała Czerkiesów jak sojusznika, wysyłała do nich ochotników. Oprócz tego mimo wszystko nie da się porównać skali zbrodni kadyrowców w Ukrainie, Syrii i Czeczenii oraz tych popełnianych przez Kozaków kubańskich w Warszawie w 1861 roku.

Także o Syberii i jej mieszkańcach Grala wie niewiele¹⁷¹. Gdy pisarz Jacek Dehnel skrytykował Gralę na Facebooku między innymi za relatywizm wobec rosyjskiego imperializmu, bohater wpisu w odpowiedzi... porównał Dehnela do Czukczy z rosyjskich dowcipów. Ten syberyjski lud stał się w Rosji przedmiotem żartów, ponieważ długo stawiał opór rosyjskiej ekspansji. Generalnie obraz mieszkańców Kaukazu, Azji Centralnej i Syberii kreowany przez Gralę silnie ukształtowały rosyjskie kalki i stereotypy.

Analizowany dyskurs pokazuje, że w Polsce często wiedza ekspercka i naukowa na temat Rosji, na bardzo różnym poziomie, dotyczy przede wszystkim etnicznych Rosjan. Nie przeszkadza to badaczom Rosji posługiwać się uprzedzeniami wobec narodów nierosyjskich i stereotypami na ich temat. Niektórzy badacze obciążają te narody główną odpowiedzialnością za zbrodnie popełniane przez Rosję. Te uprzedzenia zapożyczyli z rosyjskiego nacjonalizmu.

168 Tamże. Grala wspomina „straszliwe rzezie w Azji Środkowej, w Bucharze, w Samarkandzie”. W rzeczywistości Bucharę nie była nawet szturmowana. W Samarkandzie nie doszło do rzezi mieszkańców. Generał Konstantin von Kaufman, zdobywca obu miast i pierwszy generał-gubernator Turkiestanu, prowadził politykę współpracy z lokalnymi elitami, włącznie z ustanowieniem dwóch protektoratów.

169 Jest to znacznie późniejsza, nieoficjalna nazwa tego obrazu.

170 Wielu z nich było pochodzenia ukraińskiego.

171 „Żołnierz wychowany w kulturze plemienną, przekonany, że wszystko co należało do wroga może paść jego łupem, będzie wysyłał kilkadziesiąt kilogramów zdobycznego ładunku do swojego miasteczka pod Chabarowskiem”. *Zbrodnie żołnierzy Putina...*, dz. cyt. W rzeczywistości wśród mieszkańców okolic Chabarowska rdzennej ludności Syberii jest mniej niż 2%. Kultura plemienna została w tamtej części Rosji gruntownie zniszczona w czasach carskich i sowieckich.

4. Islam

W Polsce najsilniejsza orientalizacja dotyczy muzułmanów. Jest ściśle powiązana z wysokim poziomem islamofobii. Z analizy polskich mediów wynika, że islam w dyskursie publicznym jest postrzegany jako najbardziej negatywna „forma” Wschodu. Problemy licznych społeczeństw muzułmańskich z przemocą – w tym na tle religijnym¹⁷² – i wobec mniejszości religijnych, seksualnych lub kobiet oraz z autorytaryzmem¹⁷³ sprzyjają orientalizacji. Islam jest nierzadko przedstawiany w polskiej debacie publicznej ahistorycznie, jako cywilizacja „zawsze” i „z natury” oparta na przemocy¹⁷⁴, do tego nierozzerwalnie związana z państwem¹⁷⁵.

W polskiej debacie publicznej często negatywne zjawiska występujące – choć z różnym natężeniem – w społeczeństwach pozaeuropejskich są przedstawiane poprzez przywoływanie z nadmierną częstotliwością przykładów ze społeczności muzułmańskich. Chodzi między innymi o autorytaryzm, fundamentalizm, nietolerancję, ksenofobię, homofobię, terroryzm, patriarchalizm. To zaburzenie proporcji jest tym większe, że pozytywne zjawiska w społecznościach muzułmańskich są proporcjonalnie znacznie rzadziej relacjonowane w polskich mediach¹⁷⁶. Dobrą ilustracją tego zjawiska jest powoływanie się przez środowiska lewicowe i liberalne na kraje muzułmańskie jako negatywne przykłady w kontekście zaostrenia ustawy aborcyjnej („Polska stanie się Iranem”). W wielu krajach muzułmańskich

172 Niechęć do islamu jest w niektórych środowiskach lewicowych i liberalnych pochodną ich negatywnego stosunku do religii samej w sobie, postrzeganej *a priori* jako opresyjna, irracjonalna i potencjalnie fanatyczna. W efekcie przemoc motywowaną religijnie środowiska te uznają – wbrew niereligijnemu charakterowi krwawych wojen i zbrodni popełnionych w XX wieku – za najradzykalniejszą formę terroru, gdyż odwołuje się do prawdy absolutnej. Islam ma opinię najbardziej fundamentalistycznej i agresywnej religii.

173 Zdaniem ekspertów Freedom House muzułmanie w ostatnich kilkudziesięciu latach nigdy nie mieszkali w większości w krajach wolnych. W ostatnich kilkunastu latach maksymalnie kilka państw zamieszkałych w większości przez muzułmanów Freedom House uznawał za kraje wolne. Obecnie większość wyznawców islamu mieszka w krajach częściowo wolnych, wielu w krajach niewolnych. W niektórych regionach (Azji Południowo-Wschodniej, Afryce Zachodniej, na Bałkanach Zachodnich) kraje muzułmańskie okazują się jednak bardziej demokratyczne niż ich niemuzułmańscy sąsiedzi. Znaczna część muzułmanów mieszka też jako mniejszości w krajach wolnych lub do niedawna uznawanych za wolne (na przykład w Indiach).

174 Radosław Sikorski w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” stwierdził: „Islam jest religią innego rodzaju niż chrześcijaństwo. To jednocześnie religia, ideologia państwowa i system prawa cywilnego. Mahomet wymyślił ją jako religię państwową, od początku była narzucana siłą”. Z drugiej strony Sikorski przyznaje, że „każdą religię można zinterpretować na sposób totalitarny”. W historii islamu występowało zjawisko narzucania religii siłą, ale jednocześnie przez wieki muzułmanie zazwyczaj wykazywali się większą tolerancją wobec innowierców niż kraje chrześcijańskie. Co więcej, szczególnie na początku ekspansji islamskiej większa tolerancja muzułmanów niż katolików i prawosławnych spowodowała, że żydzi i nieprawosławni chrześcijanie na Bliskim Wschodzie przyjmowali ją często pozytywnie. *Radosław Sikorski: Żona mówi, że jestem przedfreudowski*, rozmowa Donaty Subbotko, Wyborcza.pl, 17.10.2020, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,26405383,radoslaw-sikorski-moja-zona-mowi-ze-jestem-przedfreudowski.html> (dostęp: 4.02.2023).

175 Rzeczywiście rozdział religii od państwa przeważnie jest mniej wyraźny w krajach muzułmańskich (gdzie większość mieszkańców wyznaje islam) niż chrześcijańskich, ale nie wolno ujednotlić. Około 20% krajów muzułmańskich stosuje w różnym stopniu szariat w prawie karnym i cywilnym, około 40% tylko w prawie cywilnym (w różnym stopniu), w 40% prawodawstwo ma charakter świecki.

176 Te obserwacje potwierdza analiza ilościowa rekordów z archiwów internetowych najważniejszych polskich mediów przeprowadzona przy użyciu ich wyszukiwarek.

prawodawstwo aborcyjne jest zdecydowanie bardziej liberalne niż w Polsce. W sporej grupie krajów chrześcijańskich zasady przerywania ciąży są nawet bardziej restrykcyjne niż w Polsce. Iran zapewnia szeroki dostęp do taniej antykoncepcji oraz *in vitro*. Proporcjonalnie do liczby mieszkańców w Iranie legalnie wykonuje się siedem razy więcej aborcji niż w Polsce. O stosowaniu podwójnych standardów wobec muzułmanów w polskiej debacie świadczy selektywna empatia mediów i elit wobec różnych grup wyznawców islamu – ofiar prześladowań. Wielu przedstawicieli polskich elit i mediów okazało solidarność i poparcie kobietom protestującym pod świeckimi hasłami, ofiarom represji (zabójstwa, tortury, pobicia, gwałty) w teokratycznym Iranie. Zdecydowanie mniejsze zainteresowanie wzbudził los kobiet ujgurskich, które doświadczyły represji na znacznie większą skalę, ale za przywiązanie do religii. Różnica w empatii między Iranem i Ujgurami występuje także w krajach Europy Zachodniej, ale jest znacznie mniej wyraźna niż w Polsce.

Orientalizacja powiązana z islamofobią dotyczy w Polsce szczególnie społeczności muzułmańskich pochodzenia migracyjnego w Europie Zachodniej. Choć są one różnorodne, łączy je wysoki poziom sekularyzacji na tle wyznawców islamu w skali świata i postępujący proces integracji. Mimo pewnych niezaprzeczalnych problemów z integracją przybywa muzułmanów w samorządach, parlamentach, administracji i rządach¹⁷⁷. W polskim dyskursie publicznym (zdarza się to nawet w mediach liberalnych) popularny jest obraz muzułmanów w Europie Zachodniej jako jednolitej masy, całkowicie obcej kulturowo (fundamentalisci), niezintegrowanej i niebezpiecznej (terroryści, przestępcy).

177 Wyniki z wyszukiwarek portali najważniejszych liberalnych gazet, stacji radiowych i telewizyjnych pokazują, że niewiele jest w nich informacji – a czasami nie ma ich wcale – na temat europejskich polityków, pisarzy, aktorów czy reżyserów wywodzących się ze społeczności muzułmańskich, a przecież ich liczba w ostatnich dekadach znacząco wzrosła.

Wspólna fotka z muzułmaninem

Socjolog Jarosław Flis, publicysta „Tygodnika Powszechnego”, w wywiadzie dla lewicowego „Przeglądu” przeprowadzonym po wyborach prezydenckich 2020 roku następująco tłumaczył przyczyny porażki Rafała Trzaskowskiego: „musiał się pokazać z burmistrzem Londynu. Jak powszechnie wiadomo, wspólna fotka z muzułmaninem jest w całej Europie genialną strategią wyborczą, w Polsce zaś szczególnie. Niczego lepszego nie potrzeba”¹⁷⁸. Na Sadiqą Khana, burmistrza trzeciego najludniejszego miasta w Europie (blisko dziesięć milionów mieszkańców), w 2016 i 2021 roku zagłosowało ponad 55% wyborców. W Polsce jego rozpoznawalność jest znikoma, informacja o spotkaniu z Trzaskowskim zajęła marginalne miejsce w polskich mediach. Jego wypowiedź świadczy o nieznanym realiów politycznych w Wielkiej Brytanii i Europie, daje też wyraz uprzedzeniom wobec muzułmanów.

Janusz Majcherek uznał, że raport MSWiA, w którym muzułmanów żyjących w Europie potraktowano jak jednorodną masę, trafnie oddaje rzeczywistość. Autorzy raportu uważają, że ci muzułmanie masowo odrzucają europejskie wartości i zagrażają bezpieczeństwu Polski i UE. Raport otwarcie postuluje także zalegalizowanie dyskryminacji religijnej – jego autorzy chcieliby, aby religia była jednym z kryteriów stosowanych na granicy wobec cudzoziemców chcących odwiedzić Polskę. Majcherek rozumie niechęć wielu liberalnych Polaków do europejskich muzułmanów (nazywa ich egzotycznymi); uzasadniają ją między innymi zakwefione kobiety. Nie zauważa, że znikoma grupa spośród muzułmanek mieszkających w Europie nosi kwefy. Problemem jest dla niego także mizoginia i patriarchyzm muzułmanów. Tych problemów nie widzi wśród Hindusów. Nazywając ich „odpowiednimi” potencjalnymi migrantami obnaża się z brakiem wiedzy na temat społeczeństwa indyjskiego¹⁷⁹.

178 Jarosław Flis: *Radykalne ogony machały psem*, rozmawiał Robert Walenciak, Przegląd, 21.07.2020, https://wydarzenia.interia.pl/raporty/raport-wybory-prezydenckie-2020/aktualnosci/news-przeglad-jaroslaw-flis-radykalne-ogony-machaly-psem,nId,4623675#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=-chrome (dostęp: 4.02.2023).

179 Janusz Majcherek, *Polityczna demografia: czy Polaków jest za mało?*, Polityka, 25.08.2019, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1918958,1,polityczna-demografia-czy-polakow-jest-za-malo.read> (dostęp: 5.02.2023).

Orientalizacja muzulmanów ma związek z wizją Polski jako przedmurza, szeroko rozpowszechnioną we współczesnej polskiej pamięci historycznej. Do *antemurale* w pewnym stopniu odwołują się także środowiska lewicowe i liberalne¹⁸⁰. Topos bitwy pod Wiedniem (1683)¹⁸¹ zajmuje centralne miejsce w polskiej polityce historycznej po 1989 roku¹⁸² i edukacji. Na drugi plan spycha konflikty z Rosją z XVI–XVII wieku. Pod rządami PiS-u jeszcze większy nacisk kładzie się na rolę Polski jako przedmurza oraz odsiecz wiedeńską. Islamofobia w polskiej pamięci historycznej i historiografii przenika się z nomadofobią, czego przejawem jest przede wszystkim negatywny obraz Chanatu Krymskiego, innych państw tatarskich i ich relacji z Polską. Aneksja Krymu przez Rosję w 2014 roku nie wywołała w Polsce znaczącego wzrostu zainteresowania Tatarami krymskimi ani potrzeby reinterpretacji historii relacji polsko-krymsko-tatarskich.

180 „Mówimy: »Polska przedmurzem chrześcijaństwa«. A przecież takim przedmurzem była w rzeczywistości Ruś” – twierdzi sławista Andrzej Romanowicz. Andrzej Romanowicz, *Płoną cerkwie i szumią knieje. „Polaku, bracie, księża i magnaci nas poróżnili”*, Wyborcza.pl, 11.05.2020, <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,25926628,plo-na-cerkwie-i-szumia-knieje-polaku-bracie-ksieza-i.html>, (dostęp: 1.02.2023). Paweł Wroński uważa, że Polsce w bitwie pod Wiedniem przypadła „sława i chwała uratowania Europy przez islamem”. Paweł Wroński, *Wiedeń 1683, czyli po co nam to było?*, Wyborcza.pl, 11.10.2012, <https://wyborcza.pl/piatekekstra/7,129155,12655235,wieden-1683-czyli-po-co-nam-to-bylo.html> (dostęp: 12.02.2023). Wydawnictwo „Znak” opublikowało w 2021 roku książkę Radosława Sikory *Niezwykłe bitwy i szarże husarii*. W opisie książki na stronie wydawnictwa znalazło się stwierdzenie, że szarże husarii nieraz odmieniły losy Europy, w tym uratowały „chrześcijan przed muzulmańskim zalewem” pod Wiedniem.

181 Mit Wiktorii Wiedeńskiej jest ściśle powiązany w polskiej narracji historycznej (nawet w oficjalnym przemówieniu prezydenta RP) z bitwą warszawską (1920) i w efekcie z wizją Polski jako odwiecznego przedmurza broniącego Europę przed „nawałami”: islamską albo bolszewicką. Takie podejście oznacza, że nie dostrzega się fundamentalnych różnic między Imperium Osmańskim i bolszewicką Rosją.

182 Po 1989 roku w Polsce chętniej świętuje się rocznice bitew z Osmanami i upamiętnia polskich dowódców (Wiedeń, Chocim, Cecora) niż z Moskwą w XVI–XVII wieku. Z okazji tych pierwszych organizuje się akademie, przemówienia, wystawy, publikacje, uchwały okolicznościowe. Rocznicą bitwy pod Wiedniem jest jedynym świętem wojskowym nawiązującym do Polski przedrozbiorowej. W polskim życiu publicznym odwołania do bitwy wiedeńskiej zdarzają się nawet wtedy, gdy należałoby mówić o współpracy polsko-osmańskiej. Prezydent Andrzej Duda w przemówieniu z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja w 2018 roku stwierdził, że jej twórcy „marzyli o Polsce [...] potężnej, jednym z największych państw europejskich, które potrafiło w XVII wieku pokonać pod Wiedniem Turków Osmańskich, które potrafiło ratować Europę”. „Złożę wniosek, aby referendum ws. konstytucji odbyło się 10 i 11 listopada”, Prezydent.pl, 3.05.2018, <https://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/zloze-wniosek-aby-referendum-ws-konstytucji-odbylo-sie-10-i-11-listopada,3623> (dostęp: 2.02.2023). W trakcie prac nad Konstytucją 3 maja Polska próbowała zawrzeć z Imperium Osmańskim sojusz przeciwko Rosji, wynegocjowała nawet pierwszy w historii Europy całkowicie świecki układ sojusznicy z Osmanami.

Podręczniki szkolne

Polscy uczniowie poznają Imperium Omańskie wyłącznie w czarnych barwach, przez pryzmat wyzysku, prześladowań, masakr i ludobójstw na chrześcijanach. Nie wspomina się o zbrodniach na osmańskich muzułmanach popełnionych przez Rosję i jej chrześcijańskich regionalnych sojuszników. Nie ma także choćby wzmianki o masowych zbrodniach popełnionych przez carską i sowiecką Rosję, w tym ludobójstwach na muzułmanach w basenie Morza Czarnego, Powołżu i Azji Centralnej.

W podręczniku Nowej Ery Osmanowie w okresie nowożytnym napierają na Europę i nieustannie zagrażają Polsce. Autorzy zignorowali współpracę wojskową Osmanów z różnymi państwami i siłami przeciw Habsburgom oraz sojusze Rzeczypospolitej z Chanatem Krymskim, osmańskim lennikiem, zawarte przeciw Rosji we wszystkich wojnach polsko-rosyjskich między początkiem XVI wieku a końcem XVIII wieku. Chociaż wojny Polski z Rosją trwały znacznie dłużej i były dla polskiej historii ważniejsze niż konflikty z Imperium Osmańskim, te drugie zajmują w podręcznikach wyraźnie więcej miejsca. Bitwie pod Wiedniem (1683) poświęcono trzy strony, a bitwie pod Orszą (1514) z Moskwą – kluczowej dla historii Korony i Wielkiego Księstwa Litwy – pół zdania. Bitwa pod Wiedniem jest zaprezentowana bezkrytycznie jako przełomowe wydarzenie, zmieniające losy świata.

Z pewnością niechęć do muzułmanów zaczęła rosnąć w niemal całej Europie po 11 września i kolejnych zamachach, które w krajach europejskich przeprowadziły islamistyczne organizacje terrorystyczne. Dalszy wzrost islamofobii nastąpił w okresie kryzysu migracyjno-uchodźczego w latach 2015–2016. W poszczególnych krajach europejskich, także w Europie Środkowo-Wschodniej, notuje się jednak indywidualne poziomy antypatii do wyznawców islamu. Z badań opinii publicznej wynika, że polskie społeczeństwo charakteryzuje się wysokim poziomem islamofobii. Sprzyjają jej określone czynniki społeczne i kulturowe, które w Polsce występują na większą skalę niż w wielu krajach europejskich¹⁸³.

183 Badania socjologiczne prowadzone w ostatnich latach w Europie (na przykład przez Pew Research Centre) potwierdziły, że istnieje korelacja między poziomem islamofobii w poszczególnych społeczeństwach europejskich a popularnością etnicznej tożsamości narodowej. Ta druga definiuje naród jako homogeniczną wspólnotę, budowaną w odniesieniu do religii, rasy, wyobrażonego pochodzenia. W Polsce ten rodzaj tożsamości był popularny już od dawna, a w ostatnich latach jeszcze znacząco się wzmocnił. Poziom islamofobii ankietowanych znacznie obniża znajomość z konkretnym muzułmaninem. Na stosunek poszczególnych społeczeństw do muzułmanów zdecydowanie wpływa także postawa elit politycznych i intelektualnych oraz ich polityka tożsamości. Badania pokazują także, że islamofobia jest powiązana z zaufaniem dla mediów społecznościowych i zalewem w nich fake newsów. W kilku badaniach Eurobarometru przeprowadzonych w ostatnich latach Polacy wyrażali najsilniejsze ze wszystkich obywateli UE przekonanie, że media społecznościowe są wiarygodnym źródłem informacji.

Badania opinii publicznej

Badania socjologiczne pokazują, że spośród wszystkich grup wskazanych ankietowanymi Polacy największą niechęć czują do wyznawców islamu. W sondażu przeprowadzonym w 2019 roku przez Pew Research Centre w krajach europejskich blisko 65% Polaków zadeklarowało niechęć do muzułmanów mieszkających w Polsce, niewielkiej i dobrze zintegrowanej społeczności, a jedynie 20% zadeklarowało sympatię do nich. Badania Pew Research Centre pokazują, że wrogim nastawieniem do muzułmanów Polacy znacząco przewyższają wiele narodów Europy. Niechęć ta jest zniuansowana. Polacy od lat najbardziej nie lubią Arabów. Turków postrzegają raczej negatywnie, ale mniej niechętnie.

Siłę islamofobii w Polsce pokazuje porównanie stosunku do Turków, Arabów i Rosjan w latach 2014–2021 (Stosunek do innych narodów, CBOS). Nastawienie do Arabów było o wiele gorsze niż do Rosjan, a do Turków nieznacznie lepsze niż do obywateli Rosji.

W badaniach ignorancji przeprowadzanych regularnie przez Ipsos MORI Polacy wypadają w Europie niemal najgorzej pod względem wiedzy na temat wyznawców islamu. W 2018 roku uznali, że 5% mieszkańców Polski wyznaje islam – to odsetek kilkudziesiąt razy wyższy od rzeczywistego.

CBOS bada stosunek do uchodźców i narodów, a Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego – polaryzację polityczną w Polsce. Z obu rodzajów badań wynika, że większość zwolenników opozycji (od umiarkowanych konserwatystów do lewicy) odczuwa do muzułmanów znaczącą niechęć. Nastawienie do niektórych grup, na przykład homoseksualistów, między elektoratem PiS-u a liberalnym było różne; w podejściu do muzułmanów różnice, choć istotne, były najmniejsze. Liberalni Polacy są nastawieni do muzułmanów bardziej niechętnie niż przeciętny Niemiec, Francuz czy Brytyjczyk; między liberalnym Polakiem a jego niemieckim odpowiednikiem różnica ta jest bardzo duża.

W badaniach przeprowadzonych przez Centrum Badań nad Uprzedzeniami UW w 2018 roku 60% ankietowanych zgodziło się z opinią, że „muzułmanie i ich religia są tak różni od nas, że nie powinni mieć dostępu do wszystkich stanowisk w społeczeństwie” – czyli liczni Polacy nie mają problemu z podważeniem zasady równości wszystkich obywateli wobec prawa. Jedynie 15% stanowczo sprzeciwiło się temu pomysłowi. W badaniu przeprowadzonym we wrześniu 2021 roku przez Ipsos dla OKO.press ponad połowa ankietowanych poparła push-backi, ponad 40% było im przeciwnych i zgodziło się, że osoby próbujące przekroczyć granicę powinny mieć prawo do złożenia wniosku o azyl. W badaniu przeprowadzonym przez Kantar w listopadzie 2021 roku 70% ankietowanych *a priori* zaprotestowało przeciw przyznaniu tym ludziom azylu, a zgodziło się na niego jedynie nieco więcej niż 25%.

W polskich mediach rozpowszechniona jest bezpodstawna opinia, że antyuchodźcza kampania radykalnie zniechęciła Polaków do przyjmowania uchodźców z krajów muzułmańskich. Rzeczywiście znacznie wzrósł sprzeciw dla przyjęcia do uchodźców z krajów »

muzułmańskich, ale już na początku kryzysu uchodźczego, wiosną 2015 roku, nie zgadzało się na to około 50% Polaków, „za” było około 30–40%.

W badaniach przeprowadzonych przez IBRIS dla „Polityki” w lipcu 2017 roku ponad połowa zapytanych opowiedziała się za wyjściem z UE, jeśli dalsze w niej pozostawanie wiązałoby się z koniecznością przyjęcia mużułmańskich uchodźców. Mniej niż 40% była innego zdania.

Źródła: CBOS, IBRIS, Pew Research Centre, CBU UW, Ipsos

W ostatnich latach wzmocnieniu uległy uwarunkowania polityczne sprzyjające orientalizacji. Od 2015 roku PiS rozgrywa politykę tożsamości kartą islamofobii¹⁸⁴. Wyciągnął ją w latach 2015–2016, w trakcie kryzysu uchodźczego (w związku z kwestią relokacji niewielkich grup mużułmańskich uchodźców do Polski). Od kiedy islamistyczni terroryści dokonali kilku zamachów w Europie, w prorządowych mediach publicznych i prywatnych regularnie, choć z różnym natężeniem, pojawiają się wypowiedzi polityków partii rządzącej, artykuły i materiały poświęcone mużułmanom. Przedstawiają tę grupę w negatywnym świetle, często jako śmiertelne zagrożenie. Co ważne, przed 2022 media publiczne prezentowały terroryzm islamistyczny i utożsamionych z nim uchodźców jako większe zagrożenie dla Polski niż Rosja (miarą jest czas antenowy, liczba artykułów)¹⁸⁵. W latach 2015–2016 w polskim internecie rozpowszechniła się na wielką skalę mowa nienawiści wymierzona w mużułmanów (zob. raporty Centrum Badań nad Uprzedzeniami UW) i nie jest ścigana przez polską prokuraturę¹⁸⁶.

Islamofobia wróciła jako centralny motyw w narracji polskiego rządu jesienią 2021 roku, w trakcie kryzysu humanitarnego na granicy białorusko-polskiej wywołanego przez Białoruś (zdecydowana większość osób próbująca przekroczyć nielegalnie granice była mużułmanami). Na podstawie wyroków sądów należy uznać, że władze polskie na dużą skalę łamały prawo i unijne, i krajowe. Zarówno w latach 2015–2016, jak i (na mniejszą skalę) w roku 2021 polityka władz

184 Warto przypomnieć, że w latach 2000–2015 do Polski przybyło osiemdziesiąt tysięcy Czeczenów; z czasem olbrzymia ich większość opuściła nasz kraj. Ich przybycie nie wywołało większego sprzeciwu społecznego i było akceptowane przez elitę polityczną, w tym PiS.

185 Nie przeprowadzono na większą skalę badań na temat podobieństw między polską retoryką antyislamską oraz dyskursem islamofobicznym promowanym przez Rosję a oddziaływaniem rosyjskiej propagandy na Polaków i współpracy Kremla ze środowiskami islamofobicznymi w Polsce. W okresie kryzysu uchodźczego i migracyjnego polskie TV i radio, szczególnie stacje publiczne, zapraszały rozmówców wyrażających zrozumienie dla zbrodniczej polityki syryjskiego dyktatora Asada, wspieranego przez Rosję. Osoby te bezpodstawnie przedstawiały wszystkich jego przeciwników jako radykalnych islamistów.

186 W 2015 roku polski internauta zamieścił na Facebooku post ze zdjęciem bramy obozu zagłady w Auschwitz, z napisem „Refugees Welcome” i komentarzem: „Tak to powinni rozwiązać”. Zdjęcie zaczęło krążyć po sieci i wywołało falę kolejnych memów nawiązujących do Zagłady i kryzysu uchodźców. Tysiące Polaków pod nazwiskiem polubiło te zdjęcia i zamieściło pod nimi „entuzjastyczne” komentarze: „Czy Oświęcim to przerobi?”, „Komory czekają aod lat”, „można to ścierwo przyjmować, tylko jak Niemcy walić w komory i cyklon B pakować”. Nikt nigdy nie został ukarany za te wypowiedzi.

spotkała się z poparciem większości Polaków (zob. ramka z badaniami). Po rosyjskiej agresji na pełną skalę przeciw Ukrainie kryzys na granicy zaczęły wykorzystywać w propagandzie środowiska prorosyjskie. Używają go jako dowodu na hipokryzję Zachodu – inne traktowanie uchodźców z Ukrainy i osób spoza Europy starających się o azyl.

Kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej

W latach 2021–2022 polskie służby przeprowadziły granicy z Białorusią ponad 50 tysięcy push-backów. Osobom, które przedostały się przez granicę, nie dano możliwości ubiegania się o status uchodźcy, choć przysługiwała im na mocy prawa. Od września 2021 roku do końca lutego 2023 roku potwierdzono śmierć trzydziestu siedmiu osób próbujących przekroczyć granicę polsko-białoruską. Zdecydowana większość z nich doświadczyła push-backów. Dodatkowo pod koniec lutego 2023 roku polskie organizacje praw człowieka dwieście dwadzieścia pięć osób uznawały za zaginione. Szacunki dotyczą tylko osób, których zaginięcie zostało zgłoszone do tych organizacji. Rzeczywista liczba zaginionych może być mniejsza (brak zgłoszenia odnalezienia), ale też większa (brak zgłoszenia zaginięcia). W 2022 roku zapadło w Polsce dziesięć wyroków w procesach dotyczących push-backów. Wszystkie zostały uznane za niezgodne z polskim prawem. W lutym 2023 roku rząd przy wsparciu opozycji przegłosował poprawki do ustawy o cudzoziemcach ograniczające prawa osób starających się o azyl w Polsce. Według Rzecznika Praw Obywatelskich te poprawki są sprzeczne z polskim prawodawstwem.

Prawa człowieka są łamane także na innych granicach lądowych UE, lecz na granicy polsko-białoruskiej na zdecydowanie większą skalę (sądząc po liczbie zgonów i zaginionych). Dla porównania, na granicy litewsko-białoruskiej w tym samym czasie został potwierdzony jeden zgon oraz około trzydziestu osób uznawano za zaginione.

Niechęć władz polskich do muzułmanów znalazła po 2015 roku przełożenie także na politykę migracyjną i azylową Polski, w tym na kierunku wschodnim. Z drugiej strony otwarcie rynku pracy spowodowało, że w Polsce pojawiła się większa niż dotychczas, choć nadal nieduża, głównie okresowa migracja zarobkowa muzułmanów.

Polska polityka azylowa i migracyjna

O negatywnym stosunku polskich władz do muzułmanów świadczy niski odsetek – w porównaniu do krajów Europy Zachodniej, a nawet w mniejszym stopniu państw Europy Środkowo-Wschodniej – pozytywnie rozpatrzonych próśb o przyznanie statusu uchodźców. Osoby wyznające islam starające się o azyl w Polsce często są traktowane gorzej niż w Europie Zachodniej. Wiele z nich jest nielegalnie przetrzymywanych w zamkniętych ośrodkach, gdzie łamane są prawa człowieka, co potwierdziły polskie i zagraniczne sądy.

W 2018 roku władze polskie otworzyły rynek pracy dla krajów byłego ZSRR, ale wyłącznie tych zamieszkałych w zdecydowanej większości przez chrześcijan, w tym dla Rosji. Joachim Brudziński stwierdził nawet, że Rosjanie są Polakom bliscy kulturowo.

Pomimo popularności w Polsce tezy o fundamentalnej odmienności islamu od Zachodu w polskiej debacie publicznej często zdarzają się odwołania dotyczące Polski *per analogiam* do krajów muzułmańskich. W mediach lewicowych i liberalnym najważniejszym przejawem tej tendencji jest fenomen utożsamiania rządzących elit i – rzadziej – ich elektoratu z muzułmanami, w tym ze środowiskami najbardziej radykalnymi religijnie: talibami, ajatollahami, tak zwanym Państwem Islamskim, znacznie rzadziej pojawiają się za to analogie do relatywnie umiarkowanych konserwatywnych sił politycznych w świecie islamu. Porównania sytuacji politycznej w Polsce i krajach muzułmańskich nierzadko dowodzą ignorancji polskich publicystów.

PiSlam i katolicki szariat

Opozycja i sympatyzujące z nią media często nazywają rządy PiS-u pislmem lub katolickim szariatem. W 2019 roku Donald Tusk w najważniejszym przemówieniu kampanii wyborczej odniósł się do wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego o powszechnych strefach szariatu w Europie Zachodniej. Powiedział wówczas: „Szariat to w praktyce państwo wyznaniowe. Autor tych słów, a znam go dobrze, jak mówi, że chce przed czymś bronić, to z reguły o tym marzy. To nie jest problem wydumany. Jak już wspominałem, w Europie widzę bardzo wielu kandydatów na takich lokalnych wodzów. Na świecie różnie ich nazywają. Jeden się nazywa prezes, drugi ajatollah. Różnica jest relatywnie nieduża”¹⁸⁷. »

187 Nie możecie zostawić losu naszych dzieci i wnuków w ich rękach. Idźcie do zwycięstwa, TVN24, 18.05.2019, <https://tvn24.pl/polska/donald-tusk-na-marszu-polska-w-europie-odrzućcie-zwątpienie-i-strach-ra936728-2298853> (dostęp: 8.01.2023).

Ziemowit Szczerek zestawia Jarosława Kaczyńskiego z prezydentami Tunezji (Zajnem Ben Alim) i Egiptu (Hosnim Mubarakiem), obalonymi w trakcie Arabskiej Wiosny. Dla Konfederacji znalazł analogie w postaci partii wywodzących się z Braci Muzułmanów. Ben Alego i Mubaraka (tego drugiego w mniejszym stopniu) świat postrzegał jako polityków świeckich. Tunezja pod rządami Ben Alego była porównywana pod względem zlaicyzowania do Francji. Islamistyczna partia Nahda w Tunezji zaangażowała się w budowę demokracji i cieszyła się wielokrotnie większym poparciem niż Konfederacja. Podobnie wyglądało poparcie dla Wolności i Sprawiedliwości. Występowały w niej tendencje autorytarne, ale i tak Egipt pod jej rządami (2011–2013) był znacznie bardziej wolny niż za czasów Mubaraka czy marszałka Al-Sisiego (od 2013, roku, gdy dokonał zamachu stanu). W tym ostatnim kontekście to porównanie Szczerka Konfederacji i Braci Muzułmanów jest szczególnie nietrafione¹⁸⁸.

Analiza dyskursu

Specyficzne nastawienie dużej części elit liberalnych w Polsce do islamu ujawnia się w afirmatywnym stosunku osób z tego grona do poglądów Piotra Ibrahima Kalwasa pisarza, publikującego w *Onecie*, a wcześniej w „Gazecie Wyborczej”. Dokonał konwersji na islam i przez kilka lat mieszkał w Egipcie¹⁸⁹. W „miękkiej” wersji swoje poglądy zaprezentował w książce *Egipt. Haram. Halal* (2015), a w twardej – w wywiadzie rzece *Archipelag islam* (rozmawiał Jakub Winiarski; 2018). Tytuł nawiązuje do *Archipelagu GUL-ag* Aleksandra Sołżenicyna, metafory totalitarnego ZSRR¹⁹⁰. Kalwas odrzuca krytyczną refleksję Edwarda Saïda na temat orientalizacji, czyli integralną część współczesnej samoświadomości liberalnej myśli zachodniej¹⁹¹. Orientalizacja

188 Ziemowit Szczerek, *Gdy Orban i Kaczyński upadną, do władzy dopchają się nacjonaści. Tak jak po upadku Mubaraka dopchali się islamscy radykałowie*, *Wyborcza.pl*, 16.11.2019, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,25413380,gdy-orban-i-kaczynski-upadna-do-wladzy-dopchaja-sie.html> (dostęp: 8.01.2023).

189 Piotr Ibrahım Kalwas prezentuje siebie jako eksperta do spraw islamu i tak nierządno jest przedstawiany. Nie napisał żadnej książki naukowej ani choćby popularnonaukowej, nie skończył studiów. Nigdy profesjonalnie nie badał islamu, nie pracował jako naukowiec ani analityk na uniwersytecie czy w think tanku. Do bycia ekspertem aspiruje na podstawie konwersji oraz kilku lat życia w Egipcie. Uznawanie go za autorytet postrzegam jako szerszy problem funkcjonowania wiedzy eksperckiej w polskiej debacie publicznej.

190 W 2016 roku *Egipt. Haram. Halal* była nominowana do Nagrody Nike, a w 2019 roku *Archipelag islam* otrzymał nominację do Nagrody im. Beaty Pawlak, przyznawanej pod patronatem Fundacji Batorego. Książkę oferował sklep internetowy „Polityki”, jej pozytywną recenzję napisał Adam Szostkiewicz. Stwierdził, że „nie ma w niej żadnego hejtu”; nawet więcej, zachwyił się: „lepszej popularyzacji tematu islamskiego w literaturze polskiej ostatnich lat nie widzę”. Przyznał jednak, że „specjaliści pewno będą mieli do tej książki wiele uwag”. Adam Szostkiewicz, *Recenzja książki: Jakub Winiarski, Piotr Ibrahım Kalwas, „Archipelag islam. Czas Koranu, czas zmiany”*, *Polityka*, 6.03.2023, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1740172,1,recenzja-ksiazki-jakub-winiarski-piotr-ibrahim-kalwas-archipelag-islam-czas-koranu-czas-zmiany.read> (dostęp: 15.01.2023).

191 W *Archipelagu islam* Kalwas podkreśla, że jest spadkobiercą oświecenia oraz liberatem zainteresowanym dialogiem. Wezwania do dialogu i samokrytycyzmu nie przeszkadzają mu nazywać swoich oponentów pożytecznymi idiotami i przygłupawymi poprawnymi (od poprawności politycznej).

w jego wydaniu napawa go dumą; uważa, że głosi prawdę. Dane statystyczne i badania naukowe, które nie pasują do jego poglądów, odrzuca bez weryfikacji; w ich miejsce przywołuje „fakty”, czyli „empirię”, opartą na jego osobistych doświadczeniach. Takie podejście do nauki powoduje, że kluczowe tezy Kalwasa na temat historii cywilizacji muzułmańskiej są obarczone poważnymi błędami rzeczowymi¹⁹².

W oczach Kalwasa kultury charakteryzują się „odwiecznymi” kodami. Wspólnotę muzułmańską uważa za monolit „stricte orientalny”, despotyczny, kompletnie zacyfrowany, od wieków niezmienny, totalną antytezę Zachodu. Opinia ta nie przeszkadza Kalwasowi w częstym stosowaniu metafor i analogii między pewnymi zjawiskami w światach islamu i zachodnim. Europejscy muzułmanie po kilku dekadach od migracji do Europy – choć badania pokazują, że są jednymi z najbardziej zsekularyzowanych muzułmanów na świecie – rzekomo niemal niczym nie różnią się od wyznawców islamu na innych kontynentach. Prosta wizja islamu powoduje, że Kalwas ledwie dostrzega wewnętrzne zróżnicowanie muzułmanów (a jest ono duże: polityczne, ekonomiczne, społeczne, religijne, etniczne i światopoglądowe) oraz wielowymiarowe (także pozytywne) zmiany, które zachodzą w tej społeczności. Kalwas niemal wszystko tłumaczy religią, co paradoksalnie przypomina wizję świata fundamentalistów. Gdyby spróbował przeprowadzić szeroko zakrojoną analizę porównawczą społeczeństw muzułmańskich do innych kultur niezachodnich, zauważyłby, że pewne problemy, z którymi borykają się wspólnoty muzułmańskie, występują nierzadko i czasami na większą w skalę także wśród niemuzułmanów.

Z islamem Kalwasowi najczęściej kojarzą się przemoc i zagrożenie. Olbrzymią większość muzułmanów uważa za „zwykłych” fundamentalistów; w ich kręgach islamistyczny terroryzm ma sprzyjające warunki rozwoju. Islam – nie radykalny, ale sam w sobie – obok Rosji Kalwas uważa za największe zagrożenie dla ludzkości, świata, Europy i pokoju (o Rosji i jej polityce wobec społeczeństw i krajów muzułmańskich mówi w wywiadzie rzece niewiele)¹⁹³. Podkreśla, że największa liczba aktów terroru na tle religijnym obciąża obecnie muzułmanów, lecz nie informuje czytelnika, że olbrzymia większość przemocy na świecie nie ma motywacji religijnej i nie jest terroryzmem. Co najbardziej niepokojące, poglądy Kalwasa czasami niebezpiecznie zbliżają się do pośredniego przyzwolenia na przemoc. Wzywa do odrzucenia nienawiści wobec muzułmanów, a równocześnie ma sceptyczny stosunek do pojęcia

192 Za najważniejsze wydarzenie w jej dziejach, początek końca złotego wieku, uważa podbój hiszpańskiej Al-Andalus przez arabskie dynastie fundamentalistów Almorawidów i Almohawidów, pustynnych koczowniców w XI i XII wieku. W rzeczywistości obie te dynastie były berberyjskie. Pierwszą trudno uznać za fundamentalistyczną: Almorawidzi – rolnicy i górale prowadzący osiadły tryb życia – szybko odeszli od integryzmu religijnego i zaczęli tolerować niemuzułmanów, pozwolili wyznawcom islamu na picie wina, kobiety nie musiały nosić chust. Dlatego Almorawidzi ich zwalczali. Złoty wiek trwał znacznie dłużej (obecnie w nauce pojawiła się tendencja – czego Kalwas nie zauważa – by rozszerzać go na cały XVI wiek) i nie tylko w Hiszpanii. Jakub Winiarski, Piotr Ibrahim Kalwas, *Archipelag islam*, Nysa 2019, s. 8.

193 Tamże, s. 245.

islamofobii. Słowo „fobia” oznacza bowiem irracjonalny lęk, a niechęć do muzułmanów jest jakoby uzasadniona. Choć skrajni prawicowcy w Europie i Polsce atakują, „bijąc na ulicach muzułmanów, zdzierając kobietom z głów hidżaby czy podpalając meczety”, bo „stopień niechęci czy nienawiści do muzułmanów znacznie wzrósł”, to „oczywiście wielka w tym wina i samych muzułmanów”. Odpowiedzialność za islamofobię ponoszą też... liberałowie i lewica, bo robili „debilny »peace & love«, zamiast z imigracją muzułmańską walczyć¹⁹⁴.

Kalwas obciążą muzułmanów odpowiedzialnością za najważniejsze współczesne problemy polityczne Zachodu – tendencje nacjonalistyczne i autorytarne. Europejscy muzułmanie kojarzą się Kalwasowi z... bolszewikami¹⁹⁵ w okresie międzywojennym, muzułmanie jak bolszewicy prowokują bowiem wzrost poparcia dla skrajnej prawicy¹⁹⁶. Nawet przez chwilę nie zastanawia się nad przyczynami popularności ugrupowań nacjonalistycznych i faszystowskich w okresie międzywojennym i dzisiaj. Może są zbyt skomplikowane, by sprowadzać je do jednego czynnika? Kalwas nie dostrzega zjawiska „islamofobii bez muzułmanów”, przekładającego się na wysokie poparcie dla partii nacjonalistycznych w Polsce czy na Węgrzech, często wyższe niż dla ich odpowiedników w wielu krajach Europy Zachodniej, zamieszkałych przez liczne społeczności muzułmańskie. Nie stawia pytania, co jest większym zagrożeniem dla Europy: partie nacjonalistyczne i eurosceptyczne czy zróżnicowane społeczności muzułmańskie, w sumie kilka procent mieszkańców UE?¹⁹⁷

Podobne jak Kalwas poglądy na temat europejskich muzułmanów ma Marcin Meller, długoletni gospodarz programu „Drugie Śniadanie Mistrzów” (TVN 24) i były publicysta „Newsweeka”. Uznaje Kalwasa za islamoznawcę. W jego programie Kalwas oraz osoby o zbliżonych poglądach występowały wielokrotnie. W 2017 roku w wywiadzie dla portalu „naTemat” Meller stwierdził, że „społeczności islamskie w Europie są rozsądnymi ideami antydemokratycznymi, antyeuropejskimi” i śmiertelnym zagrożeniem dla gejów. Uznał wówczas rządy PiS-u za mniejsze zło niż obecność diaspory muzułmańskiej. PiS rzekomo zapobiegł jej pojawieniu się w Polsce, bo nie zgodził się na przyjęcie... kilku tysięcy uchodźców¹⁹⁸. Z pewnością integracja muzułmanów w UE przysparza czasami znacznych problemów, ale nie powinny one

194 Tamże, s. 228.

195 Kalwas używa pojęcia „islamofaszystyzm”, nierzadko wymiennie z islamem, „z natury” totalitarnym. Nie dostrzega podobieństwa do używanej przed II wojną zbitki „żydokomuna”.

196 Tamże, s. 218.

197 Zbyt duża tolerancja części europejskich środowisk liberalnych i lewicowych – choć wbrew stanowisku Kalwasa nie są one monolitem – dla tendencji fundamentalistycznych wśród europejskich muzułmanów czasami jest krytykowana zasadnie. Należy jednak zapytać, czy zgoda na „totalne odrzucenie politycznej poprawności” (co proponuje Kalwas) nie otworzyłaby na oścież drzwi dla „twardej” islamofobii skrajnej prawicy.

198 Meller jest przeciwny przyjmowaniu uchodźców i zdania nie zmienia. „Zdaję sobie sprawę, że jestem mniejszością w mniejszości”, rozmowa Darii Różańskiej z Marcinem Mellerem, naTemat, 26.06.2017, <https://natemat.pl/211215,meller-od-kilku-lat-o-uchodzcach-mowi-to-samo-zdaje-sobie-sroawe-ze-jestem-mniejszoscia-w-mniejszosci> (dostęp: 24.02.2023).

przesłaniać faktu, że olbrzymia większość z nich, procentowo więcej niż nie muzułmanów, głosuje na proeuropejskie partie demokratyczne. Liczba muzułmanów rosta w Europie Zachodniej równoległe ze zdecydowanym poszerzeniem praw gejów oraz ich obecności w strefie publicznej. W rankingu Rainbow Europe, realizowanym przy wsparciu Komisji Europejskiej, oceniającym sytuację homoseksualistów w Europie, czołowe miejsca zajmują kraje zachodnie zamieszkałe przez liczne społeczności muzułmańskie. Polska plasuje się na ostatnim miejscu w UE. Co więcej, w badaniach socjologicznych niektóre wspólnoty muzułmańskie pochodzenia migracyjnego żyjące w zachodniej Europie wypadają mniej homofobicznie niż Polacy.

Andrzej Nowak postrzega islam jako wspólnotę „które jest ponad polityką i reguluje życie wyznawców na podstawie prawa religijnego, które deleguje wyznawców religii do walki z innymi cywilizacjami, nawet z tą tolerancyjną Europą”¹⁹⁹. Ta brutalna siła odwołuje się do najprostszyc instyktów. Obecność muzułmanów w Europie napełnia go grozą, przeciwieź „Polska [...] była poddana, razem z Węgrami, intensywnemu naciskowi, ze strony imperium islamskiego, które inne narody naszego regionu skolonizowało”²⁰⁰. Porównywanie sytuacji Polski i Węgier, pośrednio wynikające z afirmacji przez Nowaka współpracy Budapesztu i Warszawy przed 2022 rokiem, nie ma podstaw z punktu widzenia historycznego. Historyczna wizja Polski jako przedmurza i ofiary agresji muzułmanów promowana przez Andrzeja Nowaka jest pochodną aktualnej sytuacji, czyli zamachów terrorystycznych przeprowadzonych przez islamistycznych terrorystów w Europie Zachodniej oraz kryzysu migracyjno-uchodźczego w latach 2015–2016 i od roku 2021. Nowak nie widzi powodów, by Polska poczuwała się do jakiegokolwiek winy za kolonializm Zachodu wobec krajów muzułmańskich (i przyjmowała uchodźców z tych krajów), nie odmawia za to Polakom prawa do poczucia wielowiekowej krzywdy z rąk muzułmanów. (Warto przy okazji zauważyć, że w Polsce prawie nie istnieje refleksja na temat dziedzictwa kolonialnego Polaków zaangażowanych w ekspansję jako obywatele Rosji, Niemiec i Austro-Węgier, a także imigranci w państwach zachodnioeuropejskich)²⁰¹. Nowak twierdzi, że „Polska ucierpiała wskutek kilku wieków prawdziwie ludobójczych najazdów tatarskich”²⁰². Określenie tatarskich wypraw po jasyr mianem

199 *Profesor Andrzej Nowak: „Dzisiaj ideologię Unii Europejskiej reprezentuje skrajna głupota”*, Radio Kraków, 24.03.2016, <https://www.radiokrakow.pl/audycje/profesor-andrzej-nowak-dzisiaj-ideologie-unii-europejskiej-reprezentuje-skraina-glupota> (dostęp: 23.02.2023).

200 Tamże.

201 Na przykład Polacy odegrali znaczącą rolę w pierwszej fazie podboju Algierii przez Francję.

202 *Nowak: Za najszkodliwszego szefa MSZ uważam Sikorskiego*, rozmowa Zbigniewa Rokity z Andrzej Nowakiem, Wiadomości znad Willi, 10.01.2016, <https://zw.lt/opinie/nowak-za-najszkodliwszego-szeffa-msz-uwazam-sikor-skiego/> (dostęp: 23.02.2023). Dla Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego relacje polsko-krymskie to tylko „łupieżcze najazdy tatarskie, znaczone zgliszczami, trupami i tłumami jasyru pędzonego na Krym”. Przemysław Żurawski vel Grajewski, *Męczeństwo Kresów 1918–1956*, Warsaw Enterprise Institute, Warszawa, Sierpień 2017, s. s. 8, <https://wei.org.pl/wp-content/uploads/2017/12/old/images/file-28d4d4004517aa0490f96c8b3516c55e.pdf> (dostęp: 14.01.2023).

ludobójczych jest zgodne z aktualnym stanowiskiem państwowej historiografii rosyjskiej, lecz nie znajdziemy go w poważnych pracach historyków amerykańskich i zachodnioeuropejskich. Co więcej, Nowak dużo miejsca poświęca w swoich pracach naukowych i publicystyce wyprawom po jasyr i wojnom Polaków z muzułmanami, a ledwie zauważa współpracę militarną Polaków z muzułmanami, zwłaszcza Tatarami krymskimi.

Turcy i Tatarzy krymscy: ludobójcy, imperialiści i kolonizatorzy

Imperium Osmańskie rzadko obierało Polskę za kluczowego przeciwnika lub kierunek ekspansji, w przeciwieństwie do Europy Środkowej (Węgier). Zwłaszcza od końca XIV wieku do początku XVI wieku Węgry były zdecydowanie najważniejszym przeciwnikiem. Osmanowie *de facto* kontrolowali tylko fragment Rzeczypospolitej (Podole – tereny etnicznie ukraińskie) i tylko przez nieco ponad dziesięć lat (oprócz Kamieńca). Na skutek ekspansji osmańskiej i wojen habsbursko-tureckich rozpadło się zaś całe państwo węgierskie. Nowak nie zastanawia się nad zróżnicowanym charakterem panowania osmańskiego – zależności od miejsca i czasu – i jego percepcji przez chrześcijańskich poddanych. Główne postacie węgierskiego panteonu narodowego (XVI–XVII wiek) to sojusznicy Osmanów. Siedmiogród jako lenno osmańskie cieszył się szeroką autonomią, rozwijał się ekonomicznie i kulturowo, a Węgrzy do dziś mają pozytywny stosunek do Turków. Nowak twierdzi, że Dariusz Kołodziejczyk, wybitny polski osmanista, jest znakomitym znawcą historii Krymu. Wbrew stanowisku Kołodziejczyka i najważniejszych historyków Chanatu, podkreślających jego dużą autonomię wobec Stambułu (choć w różnej skali w poszczególnych okresach), Nowak przedstawia jednak Tatarów krymskich jako bezwolne narzędzie w rękach Osmanów.

Od XV wieku do połowy XVII wieku liczba mieszkańców Unii/Rzeczypospolitej na terenach objętych napadami tatarskimi (przede wszystkim Tatarzy krymscy) wzrosła zdecydowanie, terytoria zasiedlone przesunęły się na południe w głąb stepu. W polskiej historiografii do dzisiaj nie przeprowadzono kompleksowych badań liczby ofiar jasyru; historycy opierają się na badaniach sprzed około pięćdziesięciu lat. Budzą one poważne zastrzeżenia, w tym dotyczące szacunków. Nowak w ogóle nie pisze o atakach poddanych Polski-Litwy na muzułmanów i jeńcach-niewolnikach wyznających islam.

Od początku XVI wieku do końca XVIII wieku w każdej wojnie toczonej przez Polskę z Moskwą czy Rosją po stronie polskiej walczyli Tatarzy krymscy. W tym okresie wojny krymsko-moskiewskie były znacznie większe i bardziej krwawe niż konflikty polsko-krymskie. Liczni Tatarzy służyli w wojskach Unii/Rzeczypospolitej na stałe albo okresowo jako najemnicy werbowani w Chanacie. Z żadnym krajem chrześcijańskim Chanat Krymski nie współpracował tak blisko jak z Unią/Rzeczpospolitą. Skrajnym przykładem nieznamomości historii Polski w sferze kontaktów z Turcją i Krymem lub niechęci do uznania współpracy między nimi jest teza Nowaka na temat konfederacji barskiej (1768–1772): „Wiemy przecież o korespondencjach, odezwach i próbach »

rokowań kilku ośrodków Konfederacji z Krymem i z Portą. Wiemy, choć temat ten nie został dotąd całościowo opracowany²⁰³. W rzeczywistości członkowie konfederacji walczyli razem z Turkami i Tatarami przeciw Rosjanom i polskim siłom lojalnym wobec króla.

Zniszczenia i skalę wojen Polski z Turcją i Chanatem Krymskim Nowak przypisuje do tej samej kategorii, co potop szwedzki i konflikty z Moskwą. Turcy nigdy nie zdobyli żadnego większego miasta w Polsce, Moskwa w 1655 roku zrównała z ziemią Wilno. W polskiej historii wojny na pełną skalę z Turkami trwały też kilkakrotnie krócej niż z Rosją. Nowak uważa, że podczas wojen z Osmanami Polska walczyła przeciwko „całemu Półksiężycowi” i broniła Europy. W rzeczywistości Rzeczpospolita nieraz współpracowała przeciw Osmanom z Iranem. Osmanowie mieli w niej licznych sojuszników, na przykład Francję, Anglię, Niderlandy.

W ramach wyobrażenia Polski jako przedmurza ważne miejsce w narracji Nowaka zajmuje bitwa pod Wiedniem, choć większe znacznie przyznaje bitwie pod Chocimiem w 1621 roku. To rzekomo w jej trakcie Polacy samodzielnie ocalili Europę, wytrzymali bowiem nawałę „całego Półksiężycza”, a Osmanowie byli wówczas jakoby znacznie potężniejsi niż w 1683 roku, gdy ruszyli na Wiedeń. Ten pogląd świadczy o nieznajomości historii Imperium Osmańskiego i jego pozycji w Europie²⁰⁴.

Jarosław Bratkiewicz w książce *Eurazjatyzm na wspak* ostro krytykuje Andrzeja Nowaka, ale i on kultywuje mit przedmurza. Postrzega historię Polski jako nieustającą konfrontację z barbarzyństwem – nie tylko rosyjskim i ukraińskim, lecz także tureckim i tatarskim. Przyczyniła się ona do „zdziczenia” Polaków. Także on, wbrew faktom, przedstawia historię Polski przedrozbiorowej jako ciąg wojen w tym samym stopniu z Moskwą, co z Turkami i Tatarami:

Państwowość polsko-litewska rozmiękała również wskutek kulturowych wyziewów swojego sąsiedztwa wschodniego i południowo-wschodniego, w konfrontacji z huraganowym barbarzyństwem z zewnątrz, które narzucało reguły gry. Szlachta zaczęła przypominać swoim postępowaniem, obyczajowością i przyrodziewkiem nieprzyjaciół z pogranicza: Kozaków albo Tatarów. [...] Imperium osmańskie, twór z ducha eurazjatycki, przez stulecia rzucało Pierwszej Rzeczpospolitej wyzwanie, roszcząc sobie, podobnie jak Rosja, pretensje do Kresów²⁰⁵.

204 Andrzej Nowak, *Metamorfozy Imperium Rosyjskiego 1721–1921*, Kraków 2018, s. 101.

204 W 1621 roku Osmanowie byli osłabieni po przegranej w długotrwałej wojnie z Persją, porażce w wojnie z Habsburgami (musieli uznać ich tytuł cesarski) oraz wielkich powstaniach Celali. W 1683 roku uderzyli na Habsburgów po kilku zwycięskich wojnach (Polska, Rosja, Wenecja). Żadne osmańskie źródło historyczne z 1621 roku nie potwierdza, że Osmanowie poszli na wojnę z Polską, by podbić Europę.

205 Jarosław Bratkiewicz, *Eurazjatyzm...*, dz. cyt., s. 112.

Mit Polski jako przedmurza ożywia także Jacek Bartosiak w książce *Rzeczpospolita między lądem i morzem*. Jego zdaniem Polska stworzyła w Europie Wschodniej równowagę geopolityczną, która „dała możliwość spokojniejszego rozwoju obszaru Rimlandu europejskiego [Europy Zachodniej – przyp. A.B.], wiązała bowiem napór ze stepów i z Azji Mniejszej, a potem z Moskwy”. Historyczne relacje między muzułmanami i chrześcijanami postrzega wyłącznie jako nieustanną konfrontację. W średniowieczu „Morze Śródziemne przestało być wewnętrzną arterią dawnego rzymskiego imperium, częścią świata europejskiego, a stało się graniczną fosą – okopem wojennym pomiędzy cywilizacjami, pomiędzy chrześcijaństwem a islamem”.²⁰⁶ Z książki Bartosiaka nie dowiemy się niczego o licznych wojnach, w których muzułmanie wspólnie z chrześcijanami walczyli przeciw swoim współwyznawcom. Ani słowa nie poświęcił intensywnej wymianie handlowej między chrześcijanami i muzułmanami w średniowieczu, która doprowadziła do rozwoju włoskich republik morskich (Amalfi, Ankona, Gaeta, Genua, Nola, Piza, Wenecja) i w efekcie do ekonomicznego postępu całej Europy. Co najważniejsze, w tym czasie w basenie Morza Śródziemnego na wielką skalę trwały zapożyczenia kulturowe, początkowo przede wszystkim z Bizancjum do świata islamu, a następnie z krajów muzułmańskich do Europy.

W historii Europy Środkowo-Wschodniej Bartosiak postrzega relacje Rzeczypospolitej z muzułmanami wyłącznie przez pryzmat konfliktów zbrojnych. Lejtmotywnym polskiej historii w *Rzeczypospolitej...* uczynił ideę pomostu bałtycko-czarnomorskiego, wzdłuż którego rozwinęła się unia Litwy i Polski. Zdaniem Bartosiaka po zdobyciu Konstantynopola przez Osmanów handel między morzami upadł. W rzeczywistości rozwinął się wówczas na wielką skalę szlak handlowy Gdańsk–Lwów–Stambuł, prowadzący w głąb Bliskiego Wschodu (bliska współpraca Lwowa i Aleppo). Fernand Braudel, wybitny historyk francuski, nazwał go przesmykiem polskim²⁰⁷. Bartosiak podziela wizję Polski ratującej pod Wiedniem Habsburgów i Europę: „Na przelomie XVII i XVIII wieku monarchia habsburska znalazła się na skraju upadku atakowana zarazem przez Turcję i Francję. Król Jan III Sobieski uratował Austrię pod Wiedniem. To powstrzymało wejście Turków do serca Europy”²⁰⁸. I Bartosiak, i Nowak wyolbrzymiają historyczną rolę Polski, a nie doceniają Habsburgów, brakuje im też podstawowej wiedzy na temat osmańskiej wojskowości.

206 Jacek Bartosiak, *Rzeczpospolita między...*, dz. cyt.

207 W bibliografii w swojej książce Bartosiak nie uwzględnił klasycznej pracy Andrzeja Dziubińskiego *Na szlakach orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*.

208 Jacek Bartosiak, *Rzeczpospolita między...*, dz. cyt.

Polska wiktoria wiedeńska, upadek Habsburgów i groźba „islamizacji” Europy Środkowej

Andrzej Nowak uważa, że dzięki Wiktorii Wiedeńskiej Polska ocaliła Europę Środkową przed islamem. „Choć siły ówczesnego imperium osmańskiego wydawały się tracić już impet, jednak stały pod Wiedniem, czyli w ówczesnym centrum Europy. Gdyby nie ta odsiecz, to Wiedeń niewątpliwie musiałby skapitulować, upadłoby także imperium habsburskie. Trudno debatować na temat możliwych konsekwencji, ale z punktu widzenia dzisiejszej pozycji islamu miałyby jednak znaczenie, czy Austria byłaby krajem islamskim już od końca wieku XVII”²⁰⁹. Jeśli Wiedeń by upadł, Habsburgowie planowali kontynuować walkę z Pragi, świadomi, że ekspansja osmańska nie przekroczyłaby zasięgiem wschodniej Austrii (względy logistyczne). Tezę, że islamizacja Austrii zmieniałaby dzieje Europy, mogła sformułować tylko osoba nieznająca historii islamu na tym kontynencie. Muzułmanie zawsze byli zdecydowaną mniejszością wśród mieszkańców osmańskiej Europy, szczególnie nieliczną w Europie Środkowej. W XVII–XX wieku Osmanowie niemal nieuchronnie utraciliby olbrzymią większość posiadłości w Europie.

Pod koniec XVII wieku Habsburgowie bez problemu zbudowali przeciwko Francji i Osmanom dwie szerokie koalicje z udziałem najpotężniejszych państw europejskich. Pod Wiedniem siły polskie były zdecydowaną mniejszością zaangażowanych w działania zbrojne (szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę oddziały broniące miasta). Niemcy zgromadzili wystarczające siły, by poważnie utrudnić oblężenie osmańskie. W trakcie bitwy geniusz militarny Jana III Sobieskiego połączył się z wybitnymi zdolnościami księcia Karola Lotaryńskiego. Nawet upadek Wiednia nie oznaczałby końca imperium Habsburgów. Utrzymaliby pod swoją kontrolą większość dzisiejszej Austrii, Czechy, Śląsk i Słowenię, część Chorwacji, Węgier i Słowacji, nadal zasiadaliby na tronach Hiszpanii (w tym rządiliby południowymi Włochami, Mediolanem i dzisiejszą Belgią) oraz cesarstwa Niemiec. Ówcześni obserwatorzy i współcześni historycy wojskowości (na przykład Rhoads Murphey) zdawali/zdają sobie sprawę, że ze względu na ograniczenia logistyczne ekspansja Osmanów nie dotarłaby dalej niż do Wiednia. Już próby jego zdobycia postawiły armię osmańską przed gigantycznym wyzwaniem.

Marek Cichocki połączył topos przedmurza z podziałem Europy na Południe i Północ. Między innymi w kontekście przedmurza Cichocki stawia tezę o szczególnej bliskości przednowoczesnej Polski i Wenecji, nieustannie walczących z Osmanami.

209 Jacek Bartosiak, *Rzeczpospolita między...*, dz. cyt.

Wspólnie zmagaly się dla własnego bezpieczeństwa, ale także w imię spokoju całej chrześcijańskiej Europy z największym zagrożeniem ze strony imperium tureckiego, czując często, że są w tych zmaganiach z wyrachowania lub tchórzostwa pozostawione bez wsparcia ze strony innych chrześcijańskich państw i władców. Pamięć ponurej tragedii, która rozegrała się kiedyś pod Warną [...] mocno splatała losy Rzeczypospolitej oraz Wenecji w powszechnej wyobraźni Polaków i świadczyła wymownie o istnieniu szczególnego rodzaju sojuszu między republikami²¹⁰.

W rzeczywistości Wenecja walczyła z Imperium Osmańskim zdecydowanie częściej niż Rzeczpospolita, choć także handlowała z nim na dużą skalę. Tylko w jednej wojnie z Osmanami Polska i Wenecja stworzyły sojusz. Dla Osmanów rywalizacja z Wenecją, wspartą w basenie Morza Śródziemnego przez Hiszpanię, była radykalnie ważniejsza niż konflikty z Polską na północ od Morza Czarnego. W swojej książce Cichocki nawet przez chwilę nie próbuje objąć spojrzeniem całego basenu Morza Śródziemnego (obu brzegów). Przez wieki w tym rejonie świata katolicy walczyli, ale także na wielką skalę koegzystowali z muzułmanami, żydami i prawosławnymi, a sytuacja ta sprzyjała dyfuzji kulturowej. Obok dziedzictwa religii Abrahama tradycja antyczna była kluczową wspólną ramą. Ten fenomen znakomicie opisał David Abulafia w książce *The Great Sea: A Human History of the Mediterranean* (2011), wielokrotnie nagradzanej i przetłumaczonej na wiele języków. Zjawisko przenikania kultur w Śródziemnomorzu mocno dotyczyło także Wenecji²¹¹.

Antymuzułmańskie uprzedzenia połączone z naciskiem na „łaciński” charakter Polski powodują, że w ramach analizowanych publikacji wyraźnie brakuje zauważenia, a co dopiero docenienia wkładu w kulturę polską dziedzictwa tatarskiego, osmańskiego i perskiego. W *Dziejach Polski* Andrzej Nowak przemilcza tę kwestię, za to w jednym z artykułów za wzór dla Polaków stawia... lisowczyków, nazywanych pierwotnie kozakami. W XVII wieku ta lekka kawaleria walczyła w stylu tatarskim (strój, organizacja, uzbrojenie, sposób walki). Na obrazie Rembrandta *Jeździec polski (Lisowczyk)* Nowak widzi

210 Marek A. Cichocki, *Północ i Południe*, dz. cyt., s. 157. Źródła historyczne nie potwierdzają, żeby bitwa pod Warną w 1444 roku, w której przede wszystkim Węgrzy walczyli z Osmanami, Polacy uważali za mocno splatającą ich losy z Wenecjanami. Co więcej, w Polsce pamiętano, że król Władysław Warneńczyk, poległy w bitwie, złamał traktat pokojowy z Turkami. Zatwierdził go, przysięgając na Biblię.

211 Zob. np.: Deborah Howard, *Venice & the East: The Impact of the Islamic World on Venetian Architecture 1100–1500*, Yale 2000; *Venice and the Islamic World 828–1797*, ed. Stefano Carboni, New York 2007.

wspaniałej postury młodego, pięknego człowieka, który z dumną miną kogoś, kto jest w stanie zdobyć świat, patrzy na tych, którzy jego portret oglądają. [...] Nasz jeździec prawą rękę podpira na boku, trzymając w niej jeszcze bojowy czekan, na udzie opiera się kołczan i łuk, pod spodem karabela. [...] Właśnie taką Polskę musimy odnajdywać – przyciągając wzrok swą dumną fantazją”²¹².

Choć wymienieni powyżej autorzy reprezentują czasami zdecydowanie przeciwstawne opcje ideowe, łączy ich przedstawienie muzułmanów jako obcej i niebezpiecznej homogenicznej grupy, która w Europie jest piątą kolumną wrogiej cywilizacji. Centralne miejsce w ich narracji zajmuje motyw Polski jako przedmurza połączony z wizją permanentnego historycznego i współczesnego konfliktu Polaków i Zachodu z muzułmanami. Silne jest przekonanie o naiwności współczesnego Zachodu wobec islamu. Zachód, zamiast walczyć, jest pasywny.

5. Ukraina

Trudno dziś w Polsce dyskutować o narracji kresowej i powiązanej z nią orientalizacji Ukraińców. Dominuje przekonanie, że takim rozważaniom nie sprzyja wojna w Ukrainie. Wielkie wsparcie militarne Polski dla Ukrainy, masowa pomoc humanitarna udzielana przez Polskę i polskie społeczeństwo Ukrainie i Ukraińcom służy za argument przeciw konieczności refleksji nad stosunkiem Polaków do ukraińskich sąsiadów oraz miejsca Ukrainy w polskiej pamięci historycznej. Utrudnia ją też przyzwyczajenie: Rosja carska, a następnie nawet mocniej sowiecka prezentowała polską obecność w Europie Wschodniej wyłącznie w negatywnym świetle, postępując się klasową retoryką („polskie Pany” vs. „ukraiński lud”)²¹³. „Kresowa” narracja orientalizująca Ukraińców, choć słabsza niż wobec Rosjan, nierosyjskich narodów Rosji i muzułmanów, ma jednak charakter strukturalny i długoterminowy. Dotyczy fundamentów polskiej obecności politycznej, kulturowej, społecznej i ekonomicznej w Europie Wschodniej (kluczowy jest problem zasadności użycia terminów „Kresy”²¹⁴, „kolonializm” i „niewolnictwo” do opisu historii tego regionu)

212 Andrzej Nowak, *Polityka wstydu...*, dz. cyt., s. 39.

213 W Ukrainie zawsze istniały środowiska intelektualne sprzeciwiające się tej jednoznacznie negatywnej ocenie historii relacji polsko-ukraińskich. Tendencje te nasiliła desowietyzacja kraju po 1991 i 2013 roku. Od rosyjskiej agresji w 2022 roku można mówić wręcz o idealizacji historycznych relacji polsko-ukraińskich w Ukrainie.

214 Pojęcie „Kresy” w znaczeniu „wschodnie ziemie Rzeczypospolitej” jest problematyczne *per se*. Wschodnie granice Polski czy Litwy ulegały wielkim zmianom na przestrzeni dziejów. W obecnym znaczeniu termin „Kresy” pojawił się dopiero w połowie XIX wieku, lecz jego zakres geograficzny uległ w ciągu kilkudziesięciu lat wielkim zmianom. Najpoważniejszy problem z pojęciem „Kresy” polega na jego *implicite* polonocentrycznym charakterze, gdyż obejmuje różne regiony, które łączy element polski (kultura, państwo).

i ukraińskiej reakcji na nią. Historyczne relacje polsko-ukraińskie zajmują kluczowe miejsce w „kresowym” dyskursie orientalistycznym, gdyż Ukraińcy są narodem kilkakrotnie liczniejszym niż pozostali wschodni sąsiedzi Polaków (Białorusini, Litwini) razem wzięci. W ostatnich latach doszło także do ukraińskiej migracji na dużą skalę do Polski. Po 24 lutego 2022 roku w Polsce znalazła azyl największa ukraińska społeczność uchodźcza na świecie; wielu z tych ludzi prawdopodobnie tu zostanie.

Historyczne relacje polsko-ukraińskie charakteryzują się szczególną złożonością i sprzecznościami. Wielowiekowemu dziedzictwu koegzystencji i przenikania się towarzyszy ukraińska pamięć o polskiej dominacji oraz spuścizna konfrontacji (powstania kozackie i hajdamackie, rozbójnictwo w Karpatach, wojna 1918–1919, II wojna światowa, okres powojenny). W Polsce konflikty sprowadza się przede wszystkim do okresu 1939–1947, gdy Polacy znacznie częściej byli ofiarami ukraińskiej przemocy niż Ukraińcy polskiej.

Podręczniki szkolne

Polski uczeń w szkole niewiele dowie się o Rusi Kijowskiej – kluczowym sąsiedzie Polski w średniowieczu. W podręczniku Nowej Ery nie wspomniano także o oddziaływaniu przed unią polsko-litewską kultury ruskiej na Polskę. Mało miejsca poświęca się kulturze rusińskiej w unii polsko-litewskiej i następnie w Rzeczypospolitej. To samo zastrzeżenie dotyczy historii Żydów, Białorusinów, Litwinów i mniejszych wspólnot etnicznych i religijnych. Według autorów podręcznika Kozacy słabo uświadamiali sobie odrębność etniczną od Polaków – tezę tę podważają najnowsze badania historyczne. Ledwie zamarkowano temat prześladowania Cerkwi prawosławnej i jej wyznawców w Rzeczypospolitej. Zdecydowanie niewystarczająco podręcznik pokazuje, jak nowoczesny nacjonalizm ukraiński w XIX i XX wieku budował się w opozycji do polskiego, przeciwstawiając się dominacji ekonomicznej i kulturowej.

Skupienie się na własnym cierpieniu wzmacniają od 2015 roku polskie instytucje publiczne. Prowadzona przez nie polityka historyczna przedstawia historię Polski niemal wyłącznie w pozytywnym świetle (Polacy jako niewinne ofiary i bohaterowie). Co więcej, interpretacji historii relacji polsko-ukraińskich – szczególnie po 2015 roku – jako raczej zgodnej koegzystencji przez wieki przeciwstawia się ukraińskie zbrodnie popełnione na Polakach w trakcie II wojny światowej. Ważnym przejawem tego zjawiska jest popularność pojęcia „Kresy” wartościowanego pozytywnie jako tożsamego z wyidealizowanym wyobrażeniem tych ziem

– wielokulturowej Arkadii, a jednocześnie polskiej „przestrzeni kulturowej”²¹⁵. To na Kresach miała się realizować polska (zachodnia) misja cywilizacyjna wobec wschodnich sąsiadów (*a priori* związana z założeniem o ich niższości oraz całkowicie spontanicznym charakterze polonizacji, wynikającym z atrakcyjności kultury polskiej – jest to *implicite* sugestia jej wyższości). Panowanie nad nimi świadczy o dawnej potędze Polski, a wielokulturowość jest synonimem licznych narodów żyjących w Polsce „pod wspólnym niebem”. Ponieważ Kresy są także postrzegane jako arena polskiej martyrologii („Golgota Wschodu”), pojęcie to ma silnie nostalgiczny podtekst.

Kresy – męczeństwo, cywilizacja łacińska i koegzystencja

Według profesora Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego, jednego ze współautorów koncepcji polityki historycznej i zagranicznej PiS-u, „[m]ęczeństwo wpisane było w pojęcie kresów od zarania ich dziejów. Jego natężenie wręcz decydowało o tym czy dane tereny w świadomości powszechnej stawały się w pewnym momencie kresami czy też nie. [...] Historia Kresów zawsze była krwawa. Obejmowanie kolejnych obszarów Rzeczypospolitej okrutną naturą dziejów pogranicza wręcz czyniło je ziemiami kresowymi”²¹⁶. Zgodnie z tą logiką cała Polska w trakcie największych wojen stawała się Kresami. Żurawski historię wschodnich ziem Rzeczypospolitej sprowadza wyłącznie do cierpienia i bohaterstwa jej mieszkańców. W minimalnym stopniu uwzględnienia przypadki, gdy to Polacy albo mieszkańcy Rzeczypospolitej byli sprawcami, a inni ofiarami. Brak także w jego raporcie porównania z historią innych regionów Europy, które zniuansowałyby tezę o zawsze krwawej historii Kresów. W 2019 roku Instytut Pamięci Narodowej wydał Biuletyn *Polskie Kresy*. Ówczesny prezes Jarosław Szarek napisał wstęp pod tytułem *Kresy są wszędzie*. Tę tezę powtórza w tekście. Kresy są dla niego pokoleniami Polaków na Wschodzie, „które swym trwaniem wyznaczały wschodnią granicę łacińskiej cywilizacji. [...] Na Kresach ziszczało się marzenie o wielkości – nie tej pojmowanej w kategoriach militarnego podboju, choć i ten czynnik miał swoją wagę – lecz stanowiącej zaproszenie do uczestnictwa w kręgu kulturowym oferującym wolność”²¹⁷.

»

215 Sformułowanie „polska przestrzeń kulturowa od Odry do Dniepru” zostało użyte w wystawie *#dziedzictwo* (Muzeum Narodowe w Krakowie, 2017–2018, pod patronatem Prezydenta RP).

216 Przemysław Żurawski vel Grajewski, *Męczeństwo...*, dz. cyt., s. 5, 8.

217 Jarosław Szarek: *Kresy są wszędzie*, „Biuletyn IPN” 2019, nr 1–2, Instytut Pamięci Narodowej, 2019, <https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/144088,Jaroslaw-Szarek-Kresy-sa-wszedzie.html> (dostęp: 21.02.2023). Szarek jest entuzjastycznym zwolennikiem teorii cywilizacji Feliksa Konecznego.

W uzasadnieniu projektu Ustawy o Dniu Męczeństwa Kresowian, przygotowanym w 2016 roku przez PiS, ziemie wschodnie Rzeczypospolitej zostały zdefiniowane jako „obszar pokojowego współistnienia i przenikania się różnych narodowości, kultur i religii naznaczony prawdziwą tolerancją ludzi wolnych i wzajemnie szanujących swoją tożsamość”²¹⁸. W 2021 roku, w rocznicę rzezi wołyńskiej, prezydent Andrzej Duda powiedział o ofiarach: „Wspominamy więc ich życie w latach pokoju, kiedy Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Ormianie i liczni przybysze innych narodowości, pokojowo współistniejąc, razem zagospodarowywali żyzne kresowe ziemie, przez wieki tworząc barwną wieloetniczną społeczność”²¹⁹.

„Orientalizującym” fundamentem narracji kresowej jest odrzucenie idei, że polska historyczna obecność na Ukrainie miała elementy kolonialne.

Zachodni/lewicowy postkolonializm

Teoria postkolonialna zyskała znacznie większe poparcie w Polsce w studiach literackich i kulturoznawczych niż w badaniach historycznych²²⁰. Negatywny stosunek w polskiej historiografii do teorii postkolonialnej przypomina czasami podejście do niej w Rosji: kolonializm jest zjawiskiem wyłącznie zachodnioeuropejskim. W wyidealizowanym obrazie relacji międzyetnicznych pod panowaniem polskim/rosyjskim panuje harmonia (prawdziwa wielokulturowość, nie taka jak dzisiaj na Zachodzie, krytykowanym za nieumiejętność radzenia sobie z innymi kulturami). Nie uznaje się przystawalności teorii kolonialnej do polskich/rosyjskich warunków oraz wierzy się w niemal wyłącznie pozytywny wpływ Polski/Rosji na inne narody (misja cywilizacyjna).

Z pewnością Unia/Rzeczpospolita wyróżniała się w pewnym okresie tolerancją, a procesy asymilacyjne miały nierzadko charakter spontaniczny, lecz nie można zapominać o ewidentnym wspieraniu przez władze państwowe i większość arystokracji rzymskiego katolicyzmu w okresie kontrreformacji. Towarzyszyły mu edukacja w języku polskim oraz zdecydowanie prokatolicka „polityka kadrowa” króla Zygmunta III (nominacje na najważniejsze stanowiska). Te procesy asymilacyjne dotyczyły wówczas zresztą nie tylko Rusinów, ale także Niemców w Rzeczypospolitej. Należy je umieścić w szerszym kontekście europejskim: dążenia instytucji państwowych oraz elit z centrum do większej homogenizacji kulturowej i religijnej klasy rządzącej. Zjawisko to pokazał Peter Burke w pracy *Języki i społeczności w Europie wczesnonowoczesnej* (2009). »

218 Ustawa z dnia ... 2016 r. o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Męczeństwa Kresowian, Sejm RP, [http://orka.sejm.gov.pl/Druki8ka.nsf/Projekty/8-020-110-2016/\\$file/8-020-110-2016.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki8ka.nsf/Projekty/8-020-110-2016/$file/8-020-110-2016.pdf) (dostęp: 21.02.2023).

219 Andrzej Duda, Przesłanie na Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa, Prezydent.pl, 11.07.2021, <https://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/listy/przeslanie-z-okazji-obchodow-narodowego-dnia-pamieci-ofiar-ludobojstwa,6514> (dostęp: 15.02.2023).

220 Wśród historyków do teorii postkolonialnej pozytywnie odnoszą się na przykład Tomasz Stryjek i Włodzimierz Mędrzecki, wybitni znawcy historii Ukrainy. Włodzimierz Mędrzecki, *Panorama Kresów*, „Pomocnik Historyczny Polityki” 2015, nr 2: *Kresy Rzeczypospolitej. Wielki mit Polaków*.

Łukasz Adamski, wicedyrektor Centrum im. Mieroszewskiego zdecydowanie sprzeciwia się stosowaniu teorii postkolonialnej do analizy historii relacji polsko-ukraińskich. Zaleca polskim historykom, by walczyli z tezą „zachodniej akademii” (zdominowanej przez „lewicowy dyskurs”), że w tych relacjach występowały elementy kolonialne. Ten postulat zaprezentował na Facebooku, w krytyce Timothy’ego Snydera. Amerykański historyk stwierdził, że „krajem, który po Rosji ma najbardziej oczywiste kolonialne tradycje wobec Ukrainy, jest Polska”²²¹. Adamski prezentuje paternalistyczny, „postkolonialny” stosunek do Ukraińców. Według niego „zachodni” Polacy odegrali niemal wyłącznie pozytywną rolę w historii „wschodnich” Ukraińców²²². Nawet obecną walkę postrzega jako naśladowanie Polaków. Radzi Ukraińcom, by dokonali licznych zmian w interpretacji własnej historii; od Polaków wymaga tego w niewielkim stopniu, ze względu na ich wyższy poziom kultury historycznej i „lepszą” przeszłość: byli bohaterami i ofiarami. Taki światopogląd sprzyja podwójnym standardom: Adamski krytykuje Ukraińców za relatywizację zbrodni popełnionych na Polakach przez UPA podczas II wojny światowej, a jednocześnie masakry na Ukraińcach dokonane przez polskie podziemie nazywa „zbrodniami w afekcie, wbrew rozkazom”, wbrew ustaleniom polskich badaczy (na przykład Mariusza Zajączkowskiego). Poglądy Adamskiego na relacje polsko-ukraińskie stoją w ewidentnej sprzeczności ze stanowiskiem Juliusza Mieroszewskiego, patrona Centrum.

Zdaniem niektórych polskich komentatorów zastosowanie pojęcia „kolonializm” ma być wręcz poniżające dla wschodnich sąsiadów. Witold Jurasz bezkrytycznie powtórzył tezę Hieronima Gali o „partnerskich” historycznych relacjach Polski z Europą Wschodnią. Twierdzi, że „[n]arracja o polskim kolonializmie odbiera im podmiotowość i jest niczym innym jak ciosem w ich godność narodową, bowiem ustawia ich w roli narodu, który jedynie sobie podporządkowywano i który sam z siebie ma tradycję państwową sięgającą ledwie rozpadu Związku Sowieckiego”²²³. W rzeczywistości zdecydowana większość narodów na świecie była przez dłuższy czas pod obcym panowaniem. Zarazem często mają „starą” tradycję państwową lub zachowywały pewną autonomię.

221 Online Seminar „Historians and the War: Discussion with Prof. Timothy Snyder”, Deutsch-Ukrainische Historische Kommission, 9.06.2022, youtube/Jp5MT4dJ1dw (dostęp: 1.02.2023).

222 Łukasz Adamski, *Nacjonalista postępowy Mychał Hruszewski i jego poglądy na Polskę i Polaków*, Warszawa 2011.

223 Witold Jurasz, *Dlaczego nie można mówić o polskim kolonializmie na Ukrainie i Białorusi*, Onet.pl, 29.12.2019, <https://wiadomosci.onet.pl/opinie/dlaczego-nie-mozna-mowic-o-polskim-kolonializmie-na-ukrainie-i-bialorusi-opinia/8vsdzm6> (dostęp: 1.02.2023).

Nierzadko podkreśla się za to wyjątkowo okrutny, czyli wschodni charakter przemocy ukraińskiej wymierzonej w Polaków. Polska elita rządząca twierdzi, że współczesny konflikt pamięci z Ukrainą można rozwiązać, jeśli Kijów zaakceptuje „wysokie” standardy etyczne cywilizacji łacińskiej (termin Konecznego), do której należy Polska²²⁴.

Ukraińska (tatarska) pożoga

Orientalizacja Ukraińców polega także na wiązaniu ich w negatywnym sensie z Tatarami. Ma w Polsce długą tradycję i występuje także współcześnie w polskiej publicystyce.

Film *Wołyń* Wojtki Smarzowskiej (2016), poświęcony zbrodniom na Polakach popełnionych przez ukraińskich nacjonalistów, powstał na podstawie opowiadań Stanisława Srokowskiego, pisarza o ksenofobicznych poglądach (w tym antysemickich). Srokowski zaangażował się także w promocję filmu, a reżyser uznał tego autora za jedno z najważniejszych źródeł inspiracji. „Kontakt z panem Stanisławem był w wielu aspektach prostujący. Srokowski jest radykalny, konkretny i otworzył mi oczy na wiele zagadnień. Moja wiedza była bardzo chaotyczna. Potrzebowałem wstrząsu”²²⁵. W publicznych wystąpieniach Srokowski przedstawia Polaków jako obrońców cywilizacji łacińskiej (przedmurze), przez wieki walczących z „dzikimi” wschodnimi Ukraińcami.

W *Tatużu z tryzubem* Ziemowit Szczerek napisał, że Ukraina jest postapokalipsą, która żyje „w wielkim i nieudanym udawaniu Zachodu, przez które to udawanie przeziera tatarskość, mongolskość i azjatyckość – na wskroś”²²⁶.

Minister edukacji Przemysław Czarnek dodał w sierpniu 2021 roku *Požogę* Zofii Kossak-Szczuckiej i cztery inne książki tej nacjonalistycznej pisarki do listy lektur szkolnych.

Kossak-Szczucka w *Požodze* stwierdza, że „lud” ukraiński jest naznaczony przez „stygmat tatarskiego Wschodu, którego nasza rasa nie posiada”²²⁷. To właśnie „[k]rew tatarska, której sporą domieszkę otrzymał, dała mu w spadku zamiłowania łupieżcze, tchórzowską odwagę pobratymca wilka, sąsiada z bliskiego lasu, i chęć niszczycielską, która w przyszłości, umiejętnie rozbudzona, miała wybuchnąć pożarem, tłumiąc wszelkie inne czynniki psychiczne”²²⁸.

224 Takie poglądy prezentują na przykład ministrowie Przemysław Czarnek i Michał Dworczyk. Zasadne staje się pytanie o „łacińskie” standardy etyczne, gdy o największej zbrodni popełnionej przez polskie podziemie na ukraińskich cywilach (Sahryń i okolice) mówią oni „regularna walka z uzbrojonymi cywilami” (Czarnek) i „polska obrona, połączona z działaniami odwetowymi, których zasadniczym celem było powstrzymanie kolejnych planowanych przez UPA mordów” (Dworczyk).

225 *Wojtek Smarzowski: Chodzi o pamięć, nie zemstę. „Nigdy nie było dobrego okresu na kino o Wołyniu”*, rozmowa Łukasza Adamskiego z Wojtkiem Smarzowskim, Wpolarityce.pl, 6.10.2016, https://wpolarityce.pl/kultura/310939-wojtek-smarzowski-chodzi-o-pamiec-nie-zemste-nigdy-nie-bylo-dobrego-okresu-na-kino-o-woyliniu-nasz-wywiad?source=post_page-----599427645e37 (dostęp: 20.02.2023).

226 Ziemowit Szczerek, *Tatuż z tryzubem*, Wołowiec 2015 (ebook).

227 Zofia Kossak-Szczucka, *Požoga*, Warszawa 1996, s. 65.

228 Tamże, s. 12.

Podejście do historii ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej oraz do pamięci historycznej o niej ma często polskocentryczny charakter, marginalizujący wschodnich sąsiadów, mimo że zawsze zdecydowanie przeważali liczebnie na tych terenach. Wspomniane tendencje występują także – choć w mniejszym stopniu – w środowiskach intelektualnych lewicowych i liberalnych. Głównym przejawem „łagodnej” kresowej orientalizacji jest specyficzna narracja historyczna. Charakteryzują ją:

- selektywny wybór autorów i tematów, potwierdzający polski punkt widzenia. Najważniejszym przejawem tego zjawiska jest brak albo ograniczenie dyskusji dotyczącej wymiaru kolonialnego w tym wyzysku ekonomicznego (pańszczyzna) w relacjach polsko-ukraińskich, przy jednoczesnym skupieniu się na zbrodniach, które w latach 1939–1947 popełnili Ukraińcy na Polakach (ze szczególnym uwzględnieniem Wołynia);
- protekcjonalizm.

Polska historia relacji polsko-ukraińskich

Przykładem polocentryzmu jest „Pomocnik Historyczny Polityki”: *Kresy Rzeczypospolitej. Wielki mit Polaków*. Żadnego tekstu nie napisał w nim autor z Litwy, Białorusi, Ukrainy czy Izraela ani przedstawiciel tych mniejszości w Polsce. Co więcej, w dodatku nie znalazł się ani jeden tekst poświęcony wyłącznie kulturze i historii tych narodów, będących zdecydowaną większością mieszkańców ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Spojrzenie tych narodów na pojęcie Kresów zostało ledwie zamarkowane.

Wpływ perspektywy polonocentrycznej na pamięć historyczną Polaków i Ukraińców znalazł wyraz także we wstępie do „Pomocnika Historycznego Polityki” poświęconego historii relacji polsko-ukraińskich (*Polacy i Ukraińcy*). Zdaniem Rafała Stobieckiego, autora prologu, przez wieki „Polacy i Ukraińcy aspirowali do tego samego terytorium geograficznego i kulturowego”²²⁹. Stobiecki nie pisze, że to terytorium – dużą część dzisiejszej Ukrainy oraz wschodnie tereny Polski – w zdecydowanej większości zamieszkiwała ludność rusińska/ukraińska. Polacy byli zdecydowaną mniejszością, za to przez kilka stuleci (krócej lub dłużej, z przerwami) sprawowali tam bezpośrednią (państwo) lub pośrednią (elity) władzę.

W „Pomocniku” nie zamieszczono żadnego artykułu na temat społeczno-ekonomicznego wymiaru polskiego panowania na Ukrainie, z analizą zasadności użycia terminów „kolonializm”, „niewolnictwo” itp. Temu fundamentalnemu zagadnieniu poświęcono w dodatku jedynie pojedyncze, rozproszone zdania. Tomasz Targański skomplikowany problem kolonialnych elementów polskiego panowania na Ukrainie „rozwiązał” jednym sformułowaniem: „w imperiach przednowoczesnych, przede wszystkim ze względu na brak różnic rasowych, między rządzonymi i rządzącymi, trudno »

229 Rafał Stobiecki, *Prolog. Lachy i Kozacy*, „Pomocnik Historyczny Polityki” 2021 nr 5: *Polacy i Ukraińcy*, s. 9. To samo sformułowanie znalazło się we wstępie autorstwa Jerzego Baczyńskiego i Leszka Będkowskiego. Zob. następny przypis.

w ogóle mówić o kolonializmie²³⁰. Zarazem w innym artykule (krótkim) Targański stwierdza, że w Polsce trwa dyskusja nad Kresami ze względu na pojawienie się perspektywy postkolonialnej. Warto dodać, że ta perspektywa jest wykorzystywana na świecie na dużą skalę w badaniach historycznych nad relacjami między etnosami/narodami tej samej rasy.

Jerzy Baczyński, redaktor naczelny „Polityki”, oraz Leszek Będkowski, redaktor „Pomocników”, napisali w tej publikacji, że „na pamięci historycznej Ukraińców i Polaków najbardziej zaciążyły dramatyczne wydarzenia XX wieku, przede wszystkim tragedia wołyńska²³¹. Z badań opinii publicznej wynika, że w pamięci historycznej Ukraińców rzeź wołyńska nie zajmuje istotnego miejsca. W „Pomocniku” aż jedną piątą treści zajmują teksty poświęcone historii polsko-ukraińskiej w okresie 1939–1947. Zbrodnie ukraińskie na Polakach i *vice versa* zostały opisane wyłącznie zgodnie z wykładnią dominującą (a jej nie poddaje się poważniejszej krytycznej refleksji) w polskiej historiografii. Na przykład Grzegorz Motyka, zasadnie krytykując wielu ukraińskich historyków za relatywizację lub wręcz zaprzeczanie eksterminacji Polaków przez Ukraińców, nazywa masakry polskie na Ukraińcach „pojedynczymi wypadkami zbrodni wojennych” lub „pojedynczymi aktami zemsty²³². Badania Ihora Hałagidy i Myrośława Iwanczuka, polskich historyków ukraińskiego pochodzenia, nie pozostawiają wątpliwości, że skala polskich zbrodni, choć zdecydowanie mniejsza niż ukraińskich, jest znacznie większa, niż dotychczas uważano, i nie da się ich opisać eufemizmami stosowanymi przez Motykę. Ich kompleksowe badania pokazują, że liczba ofiar ukraińskich na terytorium dzisiejszej Polski była znacznie większa, niż wynika z danych zaprezentowanych przez Motykę w „Pomocniku”.

W polsko-ukraińskim „Pomocniku” nie ma ani słowa o Rusi Halicko-Wołyńskiej, choć zajmuje ona kluczowe miejsce w ukraińskiej pamięci historycznej i była silnie powiązana z Polską. Nie zamieszczono ani jednego, choćby niedużego artykułu na temat relacji Polski z Rusią Kijowską (szczególnie ziemiami Ukrainy). W ramach tych relacji często Ruś bardziej oddziaływała na Polskę niż *vice versa*. W „Pomocniku” *Polacy i Rosjanie* znalazł się natomiast artykuł wprowadzający Hieronima Grala *Zamiast kalendarium*, synteza historii relacji polsko-rosyjskich od końca X wieku do dzisiaj. Prezentuje Rosję jako najważniejszą kontynuatorkę Rusi Kijowskiej. Grala uważa, że po najeździe mongolskim w latach 1237–1240 centrum Rusi Kijowskiej przesunęło się stopniowo na północ, do Moskwy. Nie wspominał o konkurencyjnych centrach, w tym Rusi Halicko-Wołyńskiej. Co więcej, w innym artykule w tym „Pomocniku”, prezentacji postaci historycznych łączących Rosjan i Polaków, Grala idzie o krok dalej i opisuje – zgodnie z narracją Rosji – ziemie ukraińskie: Kijów przed 1667 rokiem, Ruś Halicko-Włodzimierską (Czerwoną), jako część historii polsko-rosyjskiej. Tym sposobem strona ruska/rusińska stała się rosyjska²³³.

»

230 Jerzy Baczyński, Leszek Będkowski, *Poznaj sąsiada!*, „Pomocnik Historyczny Polityki”, 2021 nr 5: *Polacy i Ukraińcy*, s. 3.

231 Tomasz Targański, *Magnaci Rusi*, „Pomocnik Historyczny Polityki” 2021 nr 5: *Polacy i Ukraińcy*, s. 25.

232 Grzegorz Motyka, *Zbrodnia wołyńsko-galicyjska*, „Pomocnik Historyczny Polityki” 2021 nr 5: *Polacy i Ukraińcy*, s. 76–81.

233 Hieronim Grala, *Zamiast kalendarium*, „Pomocnik Historyczny Polityki” 2020, nr 6: *Polacy i Rosjanie*, s. 14–17; tenże, *Biografie nieoczywiste*, tamże, s. 101–103.

Rafał Stobiecki twierdzi, że „potrzeba zakorzenienia w przeszłości, choćby mitycznej jest dużo silniejsza niż w przypadku Ukraińców (np. kozakofilia) niż Polaków”. Ukraińcy są bowiem narodem niehistorycznym. Natomiast „podatność na mitologizację jest, jak można przypuszczać, silniejsza w przypadku tzw. narodów niehistorycznych. Mają one naturalną skłonność do wymyślania najbardziej fantastycznych genealogii”²³⁴. Badania opinii publicznej (CBOS) pokazują jednak, że Polaków charakteryzuje bardzo wysoki poziom braku krytycyzmu wobec własnej historii. Stobiecki w ogóle nie zastanawia się, jak dzisiaj na pamięć historyczną obu narodów (szczególnie postrzeganie relacji historycznych z innymi narodami) wpływają różnice dotyczące definiowania tożsamości narodowych Polaków i Ukraińców. Wydaje się, że bardziej obywatelska i wielokulturowa narodowa tożsamość ukraińska jest bardziej otwarta na wielowymiarową narrację historyczną, natomiast bardziej etniczna i homogeniczna tożsamość w Polsce sprzyja większej zamkniętości.

Problematyczny jest także sposób przedstawienia Ukrainy w tak zwanej historii ludowej. Ten nurt historiografii zdobywa obecnie w Polsce popularność. Jego przedstawiciele deklarują, że za najważniejszy cel przyjęli przedstawienie historii Polski z perspektywy ludu, czyli olbrzymiej większości mieszkańców. Ta niema większość od wieków doświadcza bowiem wyzysku i broni się przed nim różnymi metodami. Niestety, prawie wszyscy autorzy tego nurtu niewiele miejsca poświęcają polskiemu panowaniu nad Ukrainą, a czasem o nim milczą. W wąskim zakresie uwzględniają różne stopnie wyzysku chłopów w I RP oraz w poszczególnych regionach pod zaborami, przy czym zauważają, że przeważnie najgorsza była sytuacja chłopów na Ukrainie. Polska historia z perspektywy współczesnej, homogenicznej etnicznie Polski jawi się niektórym historykom „ludowym” jako wolna od wielkich powstań chłopskich. W rzeczywistości ukraińskimi ziemiami Rzeczypospolitej i zaboru rosyjskiego od końca XVI wieku wstrząsały liczne wielkie powstania kozackie i hajdamackie oraz rozbójnictwa, z masowym udziałem rusińskich/ukraińskich chłopów. Na Ukrainie konflikty społeczno-ekonomiczne miały wyraźnie etnicznie-religijny charakter, a nierzadko też ostry wymiar polityczny. Tymczasem historia ludowa nadaje tożsamość etniczną wyłącznie polskiemu szlachcicowi, a nie chce jej przyznać ukraińskiemu chłopu.

234 Rafał Stobiecki, *Prolog...*, dz. cyt., s. 14.

Historia ludowa niemal bez Ukraińców

Adam Leszczyński w *Ludowej historii Polski*, najpopularniejszej pracy z nurtu ludowej historii Polski, poświęcił Ukrainie zaledwie 11 stron spośród 560 (bez przypisów i bibliografii). Lud, zbiorowy bohater ponad tysiąca lat historii Polski, Leszczyński definiuje nader szeroko „jako tych, którzy są podporządkowani: chłopów, miejską biedotę, kobiety, Żydów i różne inne kategorie ludzi”²³⁵. Ukraińców nie wymienił, chociaż ich szczególnie dotyczy doświadczenie podporządkowania w historii Polski. Zdaniem Adama Leszczyńskiego „Polskę przed wielkimi powstaniemi chłopskimi uchroniła słabość tutejszych instytucji. W państwach zachodnich, gdzie działały one lepiej, masowy bunt mógł być dla chłopów jedynym widokiem na zmianę swojego położenia. W Polsce z kolei prywatne strategie oporu, takie jak zbiegostwo, mały większe szanse powodzenia – chłopu stosunkowo łatwo było się »rozpuścić« gdzieś w kraju, w którym nie było policji ani administracji. To często rozładowywało zbiorowe napięcie”²³⁶. W rzeczywistości przez dwieście lat to w Rzeczypospolitej wybuchały największe bunty ludowe w Europie, a ich główną areną była Ukraina.

Andrzej Leder twierdzi, że „Ukraińscy, ruscy i litewscy chłopci byli niewolni, jak niewolnicy w koloniach. Polscy chłopci zresztą też”²³⁷. To na Ukrainie było jednak najwięcej latyfundiów magnackich, a ich właściciele najostrzej wykorzystywali chłopów pańszczyźnianych. Magnaci pochodzili z Polski albo (rzadziej) się spolonizowali. Zarazem bliskość stepu, bagien, puszczy oraz gór sprzyjała okresowemu przyznawaniu chłopstwu szerokich przywilejów, ale także potężnemu oporowi przeciw pańszczyźnie. Liczne i gwałtowne bunty chłopskie były bezwzględnie tłumione.

Michał Rauszer w *Sile podporządkowanych* poświęca powstaniom na Ukrainie więcej miejsca, ale i on twierdzi, że „chłopi ukraińscy nie tyle byli »ukraińscy« czy ruscy, oni byli nie-Polakami, bo Polacy to szlachta”²³⁸. Rauszer przyznaje, że „prowadzona przez polską szlachtę polityka wiązania klasy społecznej z determinantami kulturowymi zaowocowała powstaniem jej negacji w postaci ur-nacjonalizmu [pierwotnego – przyp. A.B.] wśród chłopów z terenów Ukrainy”²³⁹. Niemniej „tożsamość ur-nacjonalizmu powstała w ramach chłopskiego oporu, nie była rodzajem tożsamości protoukraińskiej, dlatego że w tej drugiej są silnie obecne elementy szlachty rusińskiej i Kozaków”²⁴⁰. Zarazem Rauszer zauważa: „Ważnym komponentem powstania Chmielnickiego było powstanie chłopskie. Nie można ich obu traktować oddzielnie”²⁴¹. Dostrzega, że na opanowanych terenach zniesiono pańszczyznę, władzę sprawowała „starszyzna kozacka, »

235 Adam Leszczyński, *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2020, s. 570.

236 Prof. Adam Leszczyński: *Polski chłop nie był ciemny i leniwy, polski pan nie był dobrotliwym ojcem*, rozmowa Mateusza Zimmermana z Adamem Leszczyńskim, Onet.pl, 14.11.2020, <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-od-cie/prof-adam-leszczynski-polski-chlop-nie-byl-ciemny-i-leniwy/d8c134n> (dostęp: 15.02.2023).

237 Andrzej Leder, *Pomniki, nasze martyrologiczne fantazje, obwiązane kolorową wstążką budzą furję, bo Polak nie może być „ciotką”*, Wyborcza.pl, 22.08.2020, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,26227138,pomniki-nasze-martyrologiczne-fantazje-obwiazane-kolorowa.html> (dostęp: 15.03.2023).

238 Michał Rauszer, *Sila podporządkowanych*, Warszawa 2021, s. 284.

239 Tamże, s. 286.

240 Tamże, s. 297.

241 Tamże, s. 293.

a dostęp do władzy mieli mieszczenie i chłopi ze względu na elastyczność barier między tymi warstwami”²⁴². W tej sytuacji trudno zrozumieć, dlaczego Rauszer odmawia rusińskiemu chłopstwu tożsamości etnicznej.

Oczywiście idealizacja „polskich” Kresów, wraz z towarzyszącą jej narracją orientalizującą wschodnich sąsiadów, spotyka się z krytyką także ze strony lewicowych historyków, nierzadko skrajną i totalną (zob. poniżej Jan Sowa). Jest budowana w kompletnej opozycji do narracji „kresowej”, przez co sprowadza historyczne relacje polsko-ukraińskie wyłącznie do konfliktu, podporządkowania i wyzysku: polskie panowanie zrównuje z kolonializmem, pańszczyznę utożsamia z niewolnictwem. Zakłada coś więcej niż istnienie asymetrii w relacjach polsko-ukraińskich, bo totalny dystans między Polakami (rządzący) i Ukraińcami (rządzeni). Taka interpretacja powoduje, że dostrzega się wyłącznie jedną stronę medalu – oddziaływanie w przeszłości kultury polskiej na Ukraińców. Tymczasem wpływ kultury ukraińskiej na Polaków był niekiedy ogromny, mimo asymetrycznej sytuacji politycznej. Paradoksalnie Ukraińcy ulegają uprzedmiotowieniu także w tej narracji, co może utrudniać budowę partnerskich relacji dzisiaj.

Po 24 lutego Ukraina, broniąc się skutecznie przed rosyjską agresją, zyskała podmiotowość na arenie międzynarodowej, co zostało dostrzeżone w Polsce. Budowie partnerskich relacji polsko-ukraińskich może sprzyjać także wyraźna poprawa nastawienia Polaków do Ukraińców i dalszy wzrost poziomu sympatii Ukraińców do Polaków. Był on wysoki już wcześniej, a w 2022 roku wręcz wystrzeżił. Znaczna część Polaków nawet dzisiaj ma jednak problem z budową partnerskich relacji z Ukraińcami (czyli uwzględnieniem ich opinii i wrażliwości). Świadczy o tym negatywna emocjonalna reakcja wielu osób na propozycję używania formy „w Ukrainie” zamiast „na Ukrainie”. Szczególnie oburzyła je opinia wydana w tej sprawie w lipcu 2022 roku przez Radę Języka Polskiego: „choć oba typy połączeń (zarówno *do Ukrainy / w Ukrainie*, jak i *na Ukrainę / na Ukrainie*) są poprawne, to zachęcamy, by posługiwać się (szczególnie w tekstach oficjalnych) konstrukcjami pierwszego typu”. RJP swoją rekomendację uzasadniła potrzebą uwzględnienia szczególnych odczuć „naszych ukraińskich przyjaciół, którzy wyrażenia *na Ukrainie*, *na Ukrainę* często odbierają jako przejaw traktowania ich państwa jako niesuwerennego”. Zarazem poprosiła „naszych ukraińskich przyjaciół oraz wszystkich zwolenników rewolucyjnych zmian, by uszanowali zwyczaje językowe tych Polaków, którzy będą mówić *na Ukrainie*. Nie wyrażają w ten sposób lekceważenia”²⁴³.

242 Tamże, s. 295.

243 Opinia Rady Języka Polskiego w sprawie wyrażen „w Ukrainie” / „do Ukrainy” i „na Ukrainie” / „na Ukrainę”, Rada Języka Polskiego PAN, <https://rjp.pan.pl/?view=article&id=2099:opinia-rady-jezyka-polskiego-w-sprawie-wyr-azen-w-ukrainie-do-ukrainy-i-na-ukrainie-na-ukraine&catid=98> (dostęp: 23.02.2022).

Na i w Ukrainie

W krytykę używania formy „w Ukrainie” szczególnie zaangażował się Łukasz Adamski. Swoje stanowisko uzasadnia między innymi rzekomym odrzuceniem opinii RJP przez większość Ukraińców: na pytanie zadane przez Centrum w badaniu opinii publicznej, czy forma „na Ukrainie” jest akceptowalna, ponad 45% ankietowanych Ukraińców zadeklarowała obojętność, jedna trzecia odpowiedziała „tak”. Właściwie sformułowane pytanie powinno jednak brzmieć: którą formę preferujesz: „na” czy „w”? Wcześniej Adamski stwierdził, że opinia Ukraińców i tak nie miałaby znaczenia, gdyż „wrażliwość oparta o błędne wyobrażenia co do meritum sprawy” nie może być „argumentem, aby zmieniać reguły dobra wspólnego jakim jest język”²⁴⁴. Meritum według Adamskiego to: 1) „na” wyraża bliskość Polaków wobec Ukrainy; 2) ma mocne podstawy historyczne (tradycja); 3) stosowanie tej formy nie ma podtekstu postkolonialnego (Adamski z góry odrzuca opinię, że „na” może podważać podmiotowość Ukrainy). Gdyby Adamski zasięgnął opinii lingwistów (na przykład Marka Łozińskiego), wiedziałby, że w I RP forma „na Ukrainie” była stosowana znacznie rzadziej niż „w Ukrainie”. „Na” upowszechniło się dopiero w czasach zaborów i jest kalką z języka rosyjskiego²⁴⁵.

Badania opinii publicznej

Socjologów nieszczególnie interesuje polski stosunek do ziem wschodnich II RP utraconych po II wojnie światowej. W badaniach opinii publicznej przeprowadzonych w latach 2016–2021 przez amerykański ośrodek Pew Research Centre blisko połowa ankietowanych Polaków uznała, że niektóre ziemie sąsiadów należą się Polsce. Odrębnego zdania było ponad 35%. W niemal żadnym innym kraju europejskim teza, że jakieś terytoria sąsiadów należą do naszego kraju, nie zyskało takiego poparcia. W innym badaniu, przeprowadzonym w 2007 roku, blisko 60% zapytanych Polaków zadeklarowało żal, że Kresy (w tym Lwów) nie należą już do Polski.

W badaniach CBOS przeprowadzonych w latach 2004–2022 na temat stosunku do innych narodów Ukraińcy uplasowali się na dole listy narodów lubianych przez Polaków. W ostatnich latach sympatia do nich znacząco się wzmożła (badania przed wojną 2022 roku: 40% sympatia, 35% obojętność, 25% niechęć), mimo to warto przypomnieć, że jeszcze kilka lat temu niechęć do Ukraińców deklarowało aż 40% Polaków, nieznacznie mniej niż do Rosjan. W badaniu CBOS z 2016 roku Polacy zadeklarowali, że zdecydowanie bliżej im kulturowo do Czechów i Słowaków niż do Ukraińców. »

244 Łukasz Adamski, *Na Ukrainie” czy „w Ukrainie”? „Na” oznacza bliskość*, Rp.pl, 28.04.2022, <https://www.rp.pl/opinie-polityczno-spoleczne/art36179221-lukasz-adamski-na-ukrainie-czy-w-ukrainie-na-oznacza-bliskosc> (dostęp: 15.02.2023).

245 Marek Łoziński, *Przyimki na, w oraz do przed nazwami państw, krajów i krain. Historia i współczesne wahania normatywne*, „Język Polski” 2022, nr 1, <https://jezyk-polski.pl/index.php/jp/article/view/63> (dostęp: 15.02.2023).

W ostatnich latach Centrum Badań nad Uprzedzeniami (CBU UW) odnotowało wysokie przyzwolenie na użycie języka nienawiści wobec Ukraińców, ale zarazem jego używanie przez znaczną mniejszość. Wielu Polaków uważało, że Ukraińcy są odpowiedzialni za zbrodnie na naszych przodkach i w dodatku nie chcą przeprosić, więc dopuszcza język nienawiści. Należy założyć, że rosyjska agresja w 2022 roku przeciw Ukrainie i heroiczna obrona ojczyzny zdecydowanie poprawiły stosunek Polaków do Ukraińców. Obudziły w nas poczucie braterstwa, wspólnoty losów i zagrożenia ze strony Rosji.

Analiza dyskursu

Książka Jana Sowy *Fantomowe ciało króla* zawiera jednoznaczną tezę o polskim kolonializmie na Kresach²⁴⁶, szczególnie na Ukrainie, oraz *de facto* jego niewolniczym charakterze. To wystarczyło, by wywołać publiczną debatę. Sowa nazywa polski kolonializm na Wschodzie Polską Kompanią Kresową²⁴⁷. „Kresy nie były polskie. Jeśli ktoś upiera się przy używaniu tego epitetu, musi zdawać sobie sprawę, że ma on sens wyłącznie kolonialny – Kresy były polskie w dokładnie takim sensie, w jakim Indie brytyjskie”²⁴⁸. Porównanie ziem wschodnich Rzeczypospolitej, integralnej części państwa, do zamorskich Indii brytyjskich jest bardzo dużym uproszczeniem z punktu widzenia ich historii oraz struktury etnicznej²⁴⁹. Sowa bezkrytycznie przyjmuje tezy Daniela Beauvois, że „poddaństwo ruskich chłopów bliskie było niewolnictwu. Stosunki dworu ze wsią były tak okrutne, jak na amerykańskich plantacjach bawełny, na francuskiej Martynice, czy gdzieś w Afryce”²⁵⁰. Dlatego za zasadne uważa metaforyczne użycie terminu „kolonializm” wobec polskiego panowania na Ukrainie. Wyzysk ukraińskiego chłopstwa daje podstawę do nazwania pańszczyzny na Ukrainie półniewolnictwem, należy jednak, oprócz pewnych podobieństw dostrzec także zasadnicze różnice między statusem chłopca na Ukrainie i niewolnika na Karaibach.

246 Sowa nie definiuje zakresu geograficznego terminu „Kresy”, skupia się niemal wyłącznie na Ukrainie.

247 „Kompania” ma podkreślać podobieństwo do pozajeuropyjskiej ekspansji państw Europy Zachodniej, lecz Sowa podkreśla słabość instytucjonalną Rzeczypospolitej w porównaniu z zachodnioeuropejskimi mocarstwami kolonialnymi.

248 Jan Sowa, *Fantomowe...*, dz. cyt., s. 329.

249 Skala i długotrwałość powiązań, w tym synkretyzmu kulturowego, były znacznie większe na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej niż brytyjskich w Indiach. Choć Polacy zawsze byli zdecydowaną mniejszością na ziemiach wschodnich RP, w niektórych okresach mniejszość ta sięgała co najmniej kilkunastu procent. Brytyjczycy zawsze byli zawsze marginalną grupą w Indiach.

250 *Demokracji szlacheckiej nie było*, rozmowa Jarosława Kurskiego z Danielem Beauvois, Wyborcza.pl, 27.01.2006, <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/4568728/Demokracji-szlacheckiej-nie-bylo> (dostęp: 2.02.2023). W recenzji *Trójkąta ukraińskiego* Bogusław Bakula słusznie zauważył: „Nie spieram się z przykładami negatywnymi, ale niepokoi mnie brak pozytywnych. Tego nie można zaakceptować tak po prostu. Przy całym ogromnym szacunku do autora i polskim poczuciu winy (nie u wszystkich rzecz jasna) jakieś miary obiektywizmu obowiązują”. Bogusław Bakula, *Anty-Kresy Daniela Beauvois*, „Odra” 2007, nr 4, s. 53.

Ukraina, Karaiby i Algieria

Różnice między statusem chłopów pańszczyźnianych a niewolników na Karaibach i w południowych Stanach trafnie opisuje Adam Leszczyński w *Ludowej historii Polski*. Odmienność poddaństwa i pańszczyzny od niewolnictwa w Europie Środkowo-Wschodniej najlepiej pokazują ziemie rumuńskie, gdyż w okresie wczesnonowożytnym oba zjawiska występowały tam równoległe na wielką skalę. Skala uprzedmiotowienia i przemocy wobec niewolników Romów była znacznie większa niż chłopów pańszczyźnianych.

Sowa się zgadza, gdy Beauvois czyni analogie między historycznymi relacjami francusko-algierskimi a polsko-ukraińskimi. Przy pewnych podobieństwach istnieją jednak między nimi zasadnicze różnice. Wystarczy przypomnieć, że algiersko-francuski węzeł tożsamościowy (złożone tożsamości i liczniejsze małżeństwa mieszane) pojawiają się w diasporze w metropolii dopiero po zakończeniu francuskiego panowania w Algierii. Na Ukrainie skala polsko-ukraińskiego przenikania się była znacznie większa i trwało ono dłużej, choć było zróżnicowane regionalnie. Różnice między Algierią i Ukrainą dotyczą także zaangażowania w życie polityczne ludności ruskiej/ukraińskiej i arabsko/berberyjskiej w XIX i XX wieku.

Sowa zgadza się z Beauvois, że na Ukrainie „sąsiedztwu kultur nie towarzyszyło żadne wzajemne przenikanie. Mamy do czynienia raczej z nałożeniem jednej na drugą. Przepaść społeczna pozostaje nieprzebyta”²⁵¹. Jest przekonany, że „na ukraińskich Kresach doszło [...] do dość dokładnego nałożenia się na siebie czterech linii podziałów: społecznej (szlachta vs. chłopci), etnicznej (Polacy vs. Rusini), religijnej (katolicy vs. prawosławni) i gospodarczej (właściciele środków produkcji vs. siła robocza)”²⁵². Co więcej, „[p]rzekonanie o szczególnej hybrydyczności kultury kresów jest ideologicznym złudzeniem”²⁵³. Sowa nie przeczy wprawdzie, że na Ukrainie ukształtowała się hierarchia, w której na szczycie znajdowały się polskie rzymskokatolickie elity arystokratyczne, nie neguje też faktu, że wśród mieszkańców zdecydowanie przeważali Ukraińcy. Nie zauważa jednak, że porządkowi społecznemu Ukrainy daleko było do prostej dwubiegowości. Współtworzyli go grekokatolicy, ruska drobna szlachta i mieszczaństwo, Kozacy i hajdamacy, wolni chłopci, rozmaite grupy etniczne i religijne itp. Istniały podwójne tożsamości. Według Sowy skolonizowany z perspektywy kolonizującego nie ma indywidualności i zawsze pozostaje

251 Daniel Beauvois, cyt. w: Jan Sowa, *Fantomowe...*, dz. cyt., s. 452.

252 Tamże, s. 336.

253 Sowa nie chce widzieć różnicy między Mazowszem a Kresami, choć szacunki etniczne i religijne pokazują, że Mazowsze w czasach I RP było zdecydowanie bardziej homogeniczne etnicznie i religijnie (olbrzymia większość polska) niż ziemie wschodniej Rzeczypospolitej.

anonimową masą. Paradoksalnie polski naukowiec przyjmuje – świadomie lub nie – właśnie taką perspektywę.

Bratkiewicz powtarza za Sową, że w przeszłości polskie relacje ze wschodnimi sąsiadami miały charakter kolonialny. Zaznali od Polski ucisku pańszczyźnianego i etniczno-religijnego. Zarazem Bratkiewicz maluje obraz ruskiego chłopstwa w wyrażnie orientalizującym, „kolonialnym” stylu. Pod koniec I RP byli „potulnymi i apatycznymi włościanami, a „na widok szlachcica albo innego reprezentanta majestatu Najjaśniejszej kulili się, gorliwie czapkowali i na wypródki biegli spełnić jego życzenie”²⁵⁴. W rzeczywistości na Ukrainie regularnie wybuchały wówczas powstania hajdamaków (nieraz zdobyli miasta średniej wielkości), a rozbójnictwo występowało na dużą skalę.

Jedną z najważniejszych polemik z poglądami Sowy wyartykułował Hieronim Grała w tekście *Kolonializm alla polacca*²⁵⁵. Jego zdaniem „tylko Rzeczpospolita otworzyła się w pełni na lokalne elity”²⁵⁶; to różniło ją od wszelakich mocarstw kolonialnych. Co więcej, Rusini zdominowali elity Rzeczypospolitej. Grała nie zauważa, niestety, zasadniczych różnic między Wielkim Księstwem Litewskim a Królestwem Polskim, nie uwzględnia też odmienności sytuacji w drugiej połowie XVI wieku i późniejszych dekadach. Ledwie napomyka o kilkunastu powstaniach kozackich i hajdamackich, o permanentnym na Ukrainie lokalnym rozbójnictwie, angażujących na dużą skalę rusińskich chłopów. Nie ma w tekście Grali ani słowa o dyskryminacji religijnej i językowej, także w sferze politycznej. Paradoksalnie część ówczesnych polskich elit zdawała sobie sprawę, że relacje między Polakami i Rusinami były oparte na dominacji pierwszych nad drugimi – wiemy o tym ze źródeł historycznych.

254 Jarostaw Bratkiewicz, *Eurazjatyzm...*, dz. cyt., s. 299.

255 Artykuł został następnie przetłumaczony na język angielski i był intensywnie promowany przez kierownictwa PISM, ówczesnego Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia (dziś Centrum im. Mieroszewskiego) oraz Ośrodka Studiów Wschodnich (między innymi Sławomira Dębskiego, Adama Eberhardta, Łukasza Adamskiego).

256 Hieronim Grała, *Kolonializm alla polacca*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2017, nr 4, s. 107.

Wschodnia elita Unii i Rzeczypospolitej

Od drugiej połowy XV wieku do początku XVII wieku prawosławni (wówczas najliczniejsza grupa wyznaniowa) na Litwie byli nie najgorzej reprezentowani w elitach w centrum i na poziomie regionalnym (województwie). Tyle że w połowie XVI wieku niewiele ponad 35% najważniejszych rodów arystokratycznych było prawosławnych – w państwie niemal w 90% zamieszkanym przez prawosławnych. W Polsce jedynie przez krótki czas, na przełomie XVI i XVII wieku, w elitach władzy silniej zaznaczyła się obecność prawosławnych, i to tylko na poziomie regionalnym (województwie na terenach Ukrainy przyłączonych do Polski po unii lubelskiej). Nigdy prawosławny nie zajmował żadnego z najważniejszych stanowisk państwowych w Królestwie Polski. Na Rusi Czerwonej, najdłużej związanej z Polską, nigdy prawosławny nie pełnił funkcji wojewody. Także wśród starostów powiatów olbrzymia była nadreprezentacja rzymskich katolików. Żaden grekokatolik – rzekomo równouprawniony po unii brzeskiej (35% ludności Rzeczypospolitej) – nie objął jednego z najwyższych stanowisk publicznych z którejś z dwóch części federacji. W Polsce największe wpływy miała magnateria z Małopolski. Jej pozycja opierała się na zdobyciu posiadłości ziemskich i stanowisk na ziemiach ukraińskich, szczególnie Rusi Czerwonej. Spośród arystokratycznych rodów ruskich do tej warstwy dołączyły tylko te, które się spolonizowały, przeszły na katolicyzm i zawarły małżeństwa mieszane. Grała ewidentnie naciąga fakty pod tezę: nazywa Czartoryskich w drugiej połowie XVIII wieku kniaziami ruskimi. Byli wówczas rzymskimi katolikami, od kilku pokoleń kompletnie spolonizowanymi i wżenionymi w małopolskie rody.

Grała nie napisał w artykule o faktycznej delegalizacji Cerkwi prawosławnej (1596–1632) wbrew stanowisku większości wiernych, którzy byli przeciwni unii. Nie wspomina też, że strona polska nie wywiązała się z postanowień unii brzeskiej dotyczących obecności biskupów grekokatolickich w senacie i unii lubelskiej na temat traktowania języka ruskiego jak urzędowanego. W tej drugiej sprawie szlachta ruska, duchowieństwo prawosławne oraz grekokatolickie i Kozacy pisali liczne publikacje polemiczne i listy protestacyjne.

Grała twierdzi, że „przyrost granic Rzeczypospolitej na wschodzie pozbawiony był znamion podboju, grzechu pierwotnego kolonializmu”²⁵⁷. Kolonializm nie zawsze jest tożsamy z podbojem, a Kazimierz Wielki opanował Ruś Czerwoną także przy użyciu siły zbrojnej i oporze wielu bojarów ruskich. W XIII–XV wieku ekspansja Wielkiego Księstwa Litewskiego w głąb Rusi Kijowskiej postępowała nie tylko za sprawą koligacji dynastycznych, ale także z użyciem przemocy²⁵⁸.

257 Tamże, s. 95.

258 Także ekspansji osadniczej na Dzikie Pola Grała nie uważa za podbój, bo przecież były one puste. W rzeczywistości na Dzikich Polach, czyli w ukraińskiej części Wielkiego Stepu, przez wieki bez przerwy mieszkali koczownicy. Przesuwanie osadnictwa w głąb stepu osadnictwa Grała tłumaczy wyłącznie obroną przed wyprawami po jasyr. O chadzach kozackich oraz wyprawach magnatów na ziemie osmańskie i tatarskie nie wspomina. Warto dodać, że historycy zachodni, a nawet niektórzy ukraińscy dostrzegają ataki tatarskie na pograniczu jako rodzaj powstrzymywania osadnictwa na terenach należących do koczowników.

Polemizując z dyskursem postkolonialnym, Grala nie przywołuje ani jednej spośród licznych – często przeciwstawnych – teorii postkolonializmu. Podobnie wielkim nieobecny w jego tekście jest definicja kolonializmu. Grala jak wielu innych polskich historyków: różne w czasie i przestrzeni doświadczenia kolonialne (nierzadko występujące w ramach jednego mocarstwa) wrzuca do jednego worka, aby absolutnie przeciwstawić je relacjom Polski z Europą Wschodnią²⁵⁹. Takie podejście świadczy o nieznanym z różnicowanej historii kolonizacji w wykonaniu krajów zachodnioeuropejskich.

Metysaż w koloniach

Grala się myli, gdy twierdzi, że elity indiańskie w Ameryce nigdy nie zostały zintegrowane z elitami hiszpańskimi. Wystarczy przypomnieć, że konkwistadorzy żenili się na dużą skalę z rdzennymi Amerykankami i ich dzieci weszły do elit hiszpańskich. Na przykład Francisco Pizarro, zdobywca Peru, pojął za żonę Quispe Sise, księżniczkę z dynastii inkaskiej. Ich córka – metyska Doña Francisca – wyszła za mąż za jego brata i razem z mężem ufundowała wspaniały pałac w Trujillo. Książęta Montezuma pochodzili – jak wskazuje ich nazwisko – od ostatniego władcy Azteków. Jego córka Doña Isabel wyszła za mąż po kolei za trzech szlachciców hiszpańskich oraz była kochanką Hernána Cortesa. Jej liczne dzieci zrobiły kariery w elicie hiszpańskiej, wżeniły się nawet w dynastię królewską.

Pozytywnie do poglądów Grali odnosi się Andrzej Nowak. Stanowczo odrzuca zasadność posługiwania się pojęciem „kolonializm” w odniesieniu do ziem wschodnich Rzeczypospolitej. On też unifikuje wszelkie odmiany kolonializmu, bez względu na miejsce, czas i kolonizatora. Pisanie o kolonializmie w przypadku Polski Nowak uważa za „przerabianie historii Polski na czytanek z rodem ze stalinowskich podręczników”, ponieważ „naszych rachunków z Ukraińcami, Białorusinami czy Litwinami, nie da się ich porównać z ludobójstwem, jakiego dokonali choćby Belgowie w Afryce, gdzie wymordowali 10 milionów ludzi na początku XX wieku – czy z podobnym doświadczeniem kolonialnym Brytyjczyków, Francuzów, Włochów,

259 Totalne przeciwstawienie kolonializmu zachodnioeuropejskiego doświadczeniom Europy Wschodniej prowadzi Gralę nawet do orientalizacji kolonistów: „w przypadku posiadłości francuskich niska kondycja społeczna stawała się udziałem nie tylko tubylców: »Francuzi Algierii są bękarcią rasą, efektem najbardziej niespodziewanych mieszanek«. Grala wyrwał z kontekstu słowa Alberta Camusa. Hieronim Grala, *Kolonializm...*, dz. cyt., s. 111.

Portugalczyków, Hiszpanów, Holendrów, Duńczyków, Niemców”²⁶⁰. Twierdzenie, że wszystkie imperia kolonialne dokonały podobnych zbrodni jak Belgowie w Kongu nie ma podstaw w faktach²⁶¹.

Nowak uważa, że Polska została „powołana do wielkiej duchowej, cywilizacyjnej misji na wschodzie”, ściśle powiązanej z polską tożsamością („misja-tożsamość”). Polega na „wejści[u] wpływami politycznymi i kulturowymi” w Europę Wschodnią²⁶². W jej efekcie Białoruś i Ukraina zostały oderwane od pierwszej wspólnoty polityczno-kulturowej Rusi – wschodniej Słowiańszczyzny. Nowak idealizuje relacje Polaków ze wschodnimi sąsiadami. Bezpodstawnie twierdzi, że po unii lubelskiej w 1569 roku władcy Polski nominowali ruskie księżęta na kluczowe urzędy w Koronie oraz, że pod koniec XVI wieku ruska arystokracja przechodziła z prawosławia na katolicyzm i przy okazji się polonizowała, „całkowicie dobrowolnie, bez żadnego odgórnego nacisku”²⁶³.

Podobnie na historyczne relacje Polaków ze wschodnimi sąsiadami, którzy rzekomo powstały dzięki Polsce, zapatruje się Andrzej Chwalba. Relacje z Polską na pewno miały duży wpływ na wykształcenie się odrębności białoruskiej i ukraińskiej, lecz istniały też przyczyny wewnętrzne rozwoju ich tożsamości oraz ukształtowały ich także relacje z innymi ludami i narodami (na przykład Ukraińców z turkijskimi²⁶⁴). Serhii Plokhyy, historyk ukraińsko-amerykański, przekonująco udowodnił, że mieszkańcy Rusi Kijowskiej od początku jej istnienia wykazywali wspólne cechy ze słowiańskimi mieszkańcami terenów dzisiejszych Białorusi, Ukrainy i Rosji, ale zarazem wewnętrznie była mocno zróżnicowana. Co charakterystyczne, zarówno Chwalba, jaki i Nowak drastycznie zawężają wpływ Ukraińców i innych narodów „wschodnich” na ukształtowanie polskich tożsamości i kultury.

Nowak stara się relatywizować wymiar społeczny konfliktów polsko-ukraińskich, kładąc większy nacisk na ich charakter etniczny oraz rosyjskie prowokacje²⁶⁵.

260 *Awansować do roli Polaka to coś najwspanialszego*, rozmowa Jana Czernieckiego z Andrzejem Nowakiem, 2.05.2016, Teologia Polityczna, <https://teologiapolityczna.pl/awansowac-do-roli-polaka-to-cos-najwspanialszego-rozmowa-z-prof-andrzejem-nowakiem-tpct-5-> (dostęp: 22.02.2023).

261 Masowe zbrodnie w Kongu miały wyjątkowy charakter, więc należy uznać je za ludobójstwo, choć znaczna część historyków nie używa tego terminu. Niezwykle trudno oszacować liczbę ofiar, ale często podaje się znacznie niższą niż dziesięć milionów. Większość ofiar zginęła pod koniec XIX wieku, a nie na początku wieku XX.

262 Andrzej Nowak, *Znaczenie chrztu dla polskiej tożsamości*, [w:] *Wokół Wielkiego Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski*, praca zbiorowa, Poznań 2017, s. 27–48.

263 Tenże, *Dzieje Polski*, t. 5, Warszawa 2022, s. 34.

264 Wiele napisał na ten temat Omelan Pritsak, założyciel i wieloletni dyrektor instytutu ukraińskiego na Uniwersytecie Harvarda.

265 W wywiadach dotyczących historii ludowej wypowiedzi na temat powstań kozackich i hajdamackich Nowak ogranicza do powstań Chmielnickiego oraz koliszczyny (1768), przy czym koliszczynę sprowadza wyłącznie do rosyjskiej intrygi. Powołuje się przy tym na... Karola Marksa i jednocześnie zarzuca historykom ludowym „prymitywny marksizm”. Zob. np.: *Zniszczyć wspólnotę, by zbudować inną. Polskość znieawidzona*, Rozmowa Krzysztofa Mastonia z Andrzejem Nowakiem, Do Rzeczy, 20.06.2021, <https://dorzeczy.pl/wywiady/188666/polskosc-znienawidzona-wywiad-z-prof-andrzejem-nowakiem.html> (dostęp: 9.01.2023).

Tezę o wyzysku chłopskiej ludności ukraińskiej przez polskie elity arystokratyczne nazywa prymitywnym marksizmem²⁶⁶, choć historycy niepolscy, w tym ukraińscy, których Nowak krytykuje za poparcie dla niej²⁶⁷, nie są marksistami.

Także Jarosław Bratkiewicz jest przekonany, że Polska podjęła się misji cywilizacyjnej wobec wschodnich sąsiadów, stojących na zdecydowanie niższym poziomie rozwoju. Wprawdzie postrzega polskie panowanie jako ucisk, mimo to w *Eurazjatyzmie na wspak* od początku kreuje negatywny obraz polskich sąsiadów. Ruś Kijowską widzi jako „zsumowanie barbarzyństwa wareskiego ze wschodniostwiańskim”; w jego ramach „zapożyczenia bizantyńskie [...] wyzbyły się [...] swojego wyrafinowania, zbladła ich poztota, rychło obrosły włosiem barbarzyństwa”. Z tej mieszaniny wyłonił się „bezlądny i zabałaganiony feudalizm ruski”, po czym nastąpiła „wtórna barbaryzacja po rajdach mongolsko-tatarskich”²⁶⁸. Z *Eurazjatyizmu na wspak* nie dowiemy się, że na Rusi Kijowskiej spektakularnie rozwijały się miasta, kultura i handel, na zdecydowanie większą skalę niż w Polsce Piastów, przedstawionej w samych superlatywach²⁶⁹. Późniejsze problemy Polski Bratkiewicz zrzuca na jej wschodnie elity, oczywiście odmalowane w stylu orientalistycznym.

Dawni bojarzy, teraz już arystokracja i szlachta z Wielkiego Księstwa Litewskiego i ruskiej części Korony, do wiana szlacheckiej kultury politycznej wnieśli niemało przymiotów eurazjatyckich: miątkie wykształcenie i chwiejność sądów, nieumiarkowanie i popędliwość, nawyk intrygowania i beztroskę polityczną. [...] Arystokratyczne wierchy na Kresach polonizowały się, ale przy tym rozmiękczały kulturę szlachecką obyczajem i mentalnością przesiąkniętą fluidami eurazjatyckimi. Doły ruskie natomiast dziczały jeszcze bardziej, wraz z ich *sui generis* starszyzną, jaką stanowili Kozacy Siczowi – „męty ludzkie z łotryków różnych narodów uzbierane”²⁷⁰.

266 Jednocześnie w cytowanym wcześniej artykule z „Pomocnika Historycznego Polityki” nazywa pańszczyznę w zaborze rosyjskim „faktycznym niewolnictwem”. ... Warto przypomnieć, że po rozbiorach Rosja nie wprowadziła na zajętych przez siebie terenach Polski zmian w systemie pańszczyźnianym. Andrzej Nowak, *Dwa wieki...*, dz. cyt., s. 48.

267 Nowak atakuje ostro historyków Mychajła Hruszewskiego, Daniela Beauvois i Jarosława Hrycaka. Hruszewskiego, socjaldemokratę i przywódcę Ukraińskiej Republiki Ludowej, który doprowadził do szerokiej autonomii dla mniejszości narodowych, nazywa szowinistą. Jednocześnie uznaje Feliksa Koniecznego, nacjonalistę i antysemitę, za autorytet naukowy. Andrzej Nowak, *Dzieje Polski*, t. 5, dz. cyt., s. 38.

268 Jarosław Bratkiewicz, *Eurazjatyzm...*, dz. cyt., s. 53–57.

269 Wokół Kijowa od IX wieku rozwinęło się jedno z największych skupisk dużych miast w Europie: Czernihów, Białogród, Perejasław, Wyszogród, Torczesk itd. Mieszkało w nich – razem z Kijowem – łącznie około dwustu tysięcy ludzi. W sąsiedztwie Polski największe miasta znajdowały się nie na południu czy zachodzie, lecz na wschodzie – były to Włodzimierz Wołyński i Halicz (ten drugi miał około trzydziestu pięciu tysięcy mieszkańców). W Polsce pierwsze miasto powyżej dziesięciu tysięcy mieszkańców (Wrocław) pojawiło się dopiero na początku XIII wieku.

270 Tamże, s. 131, 408. Andrzej Nowak – choć, używa znacznie łagodniejszego języka niż Bratkiewicz – także dostrzega negatywny „wschodni” wpływ arystokracji kresowej na historię Polski, zwłaszcza na jej system polityczny.

Nie przeczytamy tam, że od 1385 do 1795 roku przez zdecydowaną większość czasu najważniejsze stanowiska państwowe w Koronie która przeważała, a następnie dominowała w związku z Litwą – zajmowali arystokraci i szlachcice z etnicznych ziem polskich. Należy też się zastanowić, czy wolno „wypominać” miejscowej arystokracji, nawet od kilku pokoleń spolonizowanej, niepolskie pochodzenie i całkowicie pomijać wielki wpływ na nią „piastowskiej” Polski.

Kresowa historyczna orientalizacja Ukrainy ma przełożenie na współczesne uprzedmiotawianie tego kraju, wyraźne zwłaszcza w tak zwanym pisarstwie geopolitycznym. Jacek Bartosiak przedstawia I Rzeczpospolitą jako polskie lądowe imperium, realizujące misję historyczną i panujące na pomoście bałtycko-czarnomorskim („Polska od morza do morza”). Ekspansja wynikała z usytuowania geopolitycznego: zdaniem Bartosiaka Polska od wieków leży między Rosją a Niemcami. „Charakter zagrożenia niemiecko-rosyjskiego był stały – nie zmieniał się na przestrzeni dziejów. Polska musiała walczyć o swoje ziemie z dwoma najpotężniejszymi sąsiadami”²⁷¹. Pojawia się pytanie, co Bartosiak rozumie jako „swoje ziemie”, o które Polska walczyła z Rosją. Łatwo się domyślić, gdyż autor nazywa Białoruś i Ukrainę „naszymi obszarami buforowymi”. Łączy ideę obszaru buforowego z koncepcją przestrzeni życiowej, której Polska potrzebuje. Te stwierdzenia niepokoją, gdyż Bartosiak stosuje je współcześnie wobec wschodnich sąsiadów. Uzasadnienie dla polskiej strefy buforowej wymaga przedstawienia ich w złym świetle. Dla Bartosiaka Ukraina to kraj, który w drugiej dekadzie XXI wieku utrwalił swój status „»chorego człowieka Europy«, balansując na granicy państwa upadłego, targanego wszechobecną korupcją i walką wzajemną oligarchów. [...] Pomimo ogromu terytorium, dostępu do portów morskich, szlaków komunikacyjnych wschód-zachód oraz przebiegu przez terytorium Ukrainy rurociągów z energią, kraj nie jest architektem gry geopolitycznej, lecz jej przedmiotem”²⁷².

W efekcie Bartosiak stworzył obraz Ukrainy jako państwa upadłego i przedmiotu – spójny, lecz niezgodny z prawdą. Owszem, Ukraina boryka się – mimo znaczącej poprawy sytuacji od 2013 roku – z wysokim poziomem korupcji, lecz według amerykańskiego rankingu Index of Fragile States stabilność tego kraju między 2013 a 2022 rokiem radykalnie się poprawiła. Co więcej, w tym samym czasie imponująco wzrósł jej potencjał militarny, znacząco wyprzedził potencjał polski. Sukcesy Ukrainy w walce z rosyjską agresją na pełną skalę nie przekonały Bartosiaka do zauważalnej zmiany poglądów na temat braku podmiotowości Ukrainy.

271 Jacek Bartosiak, *Rzeczpospolita między...*, dz. cyt. Bartosiak zasadnie dostrzega, że sąsiadami Polski „przez większą część historii, wbrew kalkom w naszej mapie mentalnej, sąsiadami państwa nie byli ani Niemcy, ani Rosjanie”, mimo to cały czas pisze ahistorycznie, w różnych kontekstach historycznych, o ekspansji rosyjskiej i niemieckiej.

272 Tamże.

Nie zweryfikował swojej wizji Polski jako „jagiellońskiego mocarstwa” w Europie Wschodniej.²⁷³

Podobne poglądy prezentował przed 2022 rokiem Bratkiewicz. W 2021 roku błędnie twierdził, że „strefa poradziecka [...] stanowi w miarę homogeniczną w swych szarościach przestrzeń cywilizacyjną”, a w Ukrainie „ostatnimi laty owa trasa ku Unii wręcz zatracą się w rozgorączkowanej i humorzastej koniunkturze politycznej”²⁷⁴. W rzeczywistości wyraźnie pogłębiło się zróżnicowanie w ramach tak zwanej strefy poradzieckiej – wystarczy zestawić Ukrainę (demokratyzacja po 2013 roku) z Rosją (wyraźny kurs autorytarny). W dodatku po 2013 roku Ukraina zdecydowanie zbliżyła się do UE formalnie (stowarzyszenie, pogłębiona strefa wolnego handlu, liberalizacja wizowa), ale także w wymiarze praktycznym (poprzez radykalny wzrost współpracy ekonomicznej z UE i zacieśnienie kontaktów międzyludzkich).

Analizowane publikacje pokazują, że istnieje zasadnicza opozycja między krytycznym i afirmacyjnym podejściem do pojęcia „Kresy” oraz polskiego panowania w Ukrainie. Niemniej wszystkie przywołane prace łączy brak zniuansowanego podejścia do tych zagadnień. Co więcej, autorzy o przeciwstawnych poglądach czasami hołdują podobnym orientalizującym stereotypom na temat Ukraińców oraz nie dostrzegają uprzedmiotowienia tego narodu.

273 W jednym z wywiadów Bartosiak stwierdził, że Polska powinna prowadzić wobec Ukrainy „nowoczesną i aktywną politykę jagiellońską”. W jej ramach Warszawa „ma mieć na wschodzie coś do powiedzenia – na jakich zasadach dokonuje się współpraca gospodarcza oraz ruchu towarów, surowców, danych itd.”. Ochronę polskiego kapitału w Ukrainie powinna zapewnić „jurysdykcja angielska, po to, by Ukraińcy nie kradli nam tych pieniędzy”. „*To byłby optymalny stan polskiej geopolityki*”. Bartosiak o celach i wyzwaniach, *Do Rzeczy*, 9.12.2022, <https://dorzeczy.pl/opinie/367141/bartosiak-to-bylyby-optymalny-stan-polskiej-geopolityki.html> (dostęp: 15.02.2023).

274 Jarosław Bratkiewicz, *Eurazjyzm...*, dz. cyt., s. 634–635.

III WNIOSKI

Orientalizacja jako zjawisko kulturowe występuje w Polsce od dawna, lecz nigdy wcześniej nie rozpowszechniła się na taką skalę jak w najnowszej historii. Po 2015 roku PiS wyraźnie ją wzmocnił, ale nie zaczynał od zera – miał do dyspozycji szeroki wybór gotowych uprzedzeń i stereotypów. Narracji orientalizującej używa także, choć mniej intensywnie, lewicowa i liberalna część polskiego społeczeństwa, włącznie z jej elitami. Badania opinii publicznej pokazują, że na tle wielu społeczeństw europejskich, szczególnie zachodniej Europy, Polacy wypadają jako zwolennicy dyskursu orientalistycznego wobec Innych²⁷⁵. Polskie elity polityczne i intelektualne poświęcają orientalizacji znacznie mniej uwagi niż ich odpowiednicy z Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych. W najbliższych latach w Polsce popularność dyskursu orientalistycznego może jeszcze znacząco wzrosnąć, ze względu na czynniki zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne opisane w tym raporcie.

Czynniki zewnętrzne i wewnętrzne sprzyjające orientalizacji

Kluczowym zagrożeniem dla bezpieczeństwa Polski prawdopodobnie pozostanie Rosja. Myślenie w kategoriach Wschód vs. Zachód mogą też wzmocnić tendencje autorytarne na świecie (szczególnie poza Europą), destabilizacja niektórych krajów muzułmańskich i towarzyszące im zjawisko terroryzmu, docierające do Europy. Nie mamy też pewności, że w przyszłości relacje polsko-ukraińskie się nie pogorszą.

Wewnętrznie orientalizacji z pewnością będzie sprzyjać utrzymanie się ostrej polaryzacji społecznej oraz tendencji quasi-autorytarnych połączonych z nacjonalizmem. Sekularyzacja polskiego społeczeństwa nie musi automatycznie prowadzić do bardziej pluralistycznej wizji polskości, bo na drodze do niej stoi popularność nacjonalizmu etnicznego. Może on w wersji świeckiej zastąpić religię jako ważny czynnik integracji społecznej, odwołujący się do dyskursu orientalistycznego z pozycji „postępowych” (wyższość i strach wobec Wschodu). Gdyby tak się stało, ewentualna integracja osób pochodzących z krajów kojarzonych w Polsce ze Wschodem będzie wyzwaniem.

275 Badania Pew Research Center na temat stosunku do różnych narodów, państw i religii, <https://www.pewresearch.org/publications/> (dostęp: 15.02.2023).

Orientalizacja ma ścisły związek połączony z czterema obszarami dla Polski fundamentalnymi:

- identyfikacją Polaków z Zachodem i pozycją Polski w jego ramach oraz w zmieniającym się świecie,
- kształtem polskiej tożsamości narodowej, powiązanej z obecnym kryzysem demokracji w Polsce,
- przyszłością Rosji,
- relacjami z Ukrainą i polskimi Ukraińcami.

Jeśli chcemy odwrócić obecną tendencję do dedemokratyzacji, musimy umocnić w Polsce postawy obywatelskie, inkluzywne i akceptujące różnorodność (wielokulturowość) własnej historii i kultury. To samo dotyczy podejścia Polaków do historii, kultury i tożsamości Europy. Czekają nas trudny proces, gdyż wymaga on fundamentalnej zmiany światopoglądowej polskich elit intelektualnych i politycznych, czyli odejścia od definiowania świata w kategoriach esencjonalistycznych, jako zderzenia cywilizacji, kultur, religii, dusz, DNA, itp. Uwzględniając różnice kulturowe, należy zarazem dostrzegać historię Zachodu jako *ex definitione* synonim dyfuzji kulturowej na wielką skalę, a następnie potężnego oddziaływania na inne kultury. Kluczowe znaczenie dla zmiany paradygmatu w Polsce ma akceptacja, że relacje Polaków ze „wschodnimi” narodami, wyznaniem i religiami nigdy nie sprowadzały się wyłącznie do konfrontacji i że miały znacznie większy wpływ na tożsamość, kulturę i historię Polski, niż obecnie skłonni jesteśmy przyznać. Polakom doceniającym własną różnorodność łatwiej będzie zaakceptować rosnącą różnorodność Zachodu. Paradoksalnie dostrzeżenie w polskiej kulturze większej dawki „Wschodu” niedefiniowanego negatywnie sprzyja zakorzenieniu Polski na różnorodnym Zachodzie. Podobny proces nastąpił w ostatnich kilku dekadach w Hiszpanii i Portugalii w ramach demokratyzacji i członkostwa w UE. Na Półwyspie Iberyjskim dziedzictwo islamu i judaizmu oraz kultur pozaeuropejskich z byłych kolonii zostało zdefiniowane jako integralna część własnych tożsamości.

Autokrytyczna refleksja nad orientalizacją jest potrzebna też proeuropejskim polskim elitom i zwolennikom liberalnej demokracji. Wschód nie powinien jednoznacznie kojarzyć się z autorytaryzmem, a Zachód wyłącznie z pozytywami. Zachód stara się nie wypierać własnej odpowiedzialności za ciemne karty w historii Europy i świata. Odejście od prostego schematu Wschód vs. Zachód pozwoli dostrzec, że polskie problemy z demokracją nie są cechą „wschodnią” (czyli w sumie niepolską, bo Polacy utożsamiają się przede wszystkim z Zachodem). Takie ich definiowanie

jest dzisiaj popularnym trendem²⁷⁶. Źródła tych problemów tkwią przede wszystkim w polskich kulturze, społeczeństwie, gospodarce i historii. Należy je wreszcie gruntownie zbadać, aby rozpocząć proces odbudowy demokracji liberalnej opartej na rządach prawa i uniknąć „recydywy” tendencji quasi-autorytarnych²⁷⁷.

Orientalizacja powiązana z islamofobią, wymierzona zwłaszcza w europejskich muzułmanów, może poważnie utrudniać identyfikację Polaków z Zachodem. W ostatnich dekadach w elitach politycznych krajów zachodnioeuropejskich zdecydowanie przybyło osób wywodzących się z diaspor muzułmańskich. Dotyczy to również krajów strategicznie ważnych dla Polski: Niemiec (gospodarka, bezpieczeństwo), Wielkiej Brytanii (bezpieczeństwo, gospodarka. Wzrost obecności przedstawicieli diaspor muzułmańskich w elitach unijnych nierzadko może być korzystny dla polskich interesów, w tym polityki wschodniej. Na przykład zdecydowanie prokraińscy i pryncypialnie krytyczni wobec Rosji są kluczowi politycy Zielonych – Omid Nouripur i Cem Özdemir. Obraz Polski jako kraju islamofobicznego – zarówno jeśli chodzi o elity, jak i społeczeństwo – może przysparzać problemów wizerunkowych oraz utrudniać rozwijanie współpracy z europejskimi elitami głównego nurtu.

Pozytywna reakcja polskiego społeczeństwa na uchodźców z Ukrainy sprawia, że jakakolwiek poważniejsza dyskusja na temat uprzedzeń Polaków do uchodźców muzułmanów będzie prawdopodobnie niezwykle trudna. Już dziś „falszywi” i *a priori* „niebezpieczni” uchodźcy z krajów muzułmańskich polskie władze i sprzyjające im media przeciwstawiają „prawdziwym” uchodźcom z Ukrainy²⁷⁸. Takie podejście polskiego rządu budzi poważne zastrzeżenia w UE (sądy polskie i europejskie wydają w tej sprawie wyroki niekorzystne dla Polski). Próby wpływania przez UE na prowadzenie przez Polskę polityki azylowej i migracyjnej zgodnej z polskim i unijnym prawem rząd i wielu Polaków odbierze jako podważanie polskiej suwerenności, co pod znakiem zapytania postawi w ich przypadku sens członkostwa w Unii.

Refleksja nad orientalizacją przyda się całej polskiej polityce zagranicznej, gdyż zmiany demograficzne i ekonomiczne na świecie powodują, że wzrasta znaczenie krajów pozaeuropejskich i relacji z nimi państw zachodnich.

276 Paweł Kowal w programie „Kropka nad i” stwierdził, że homofobia przyszła do Polski od Putina: „To nie jest polska kultura, to nie jest nasz zwyczaj, to nie są nasze wartości, to są ruskie wartości”. Paweł Kowal, Krzysztof Śmieszek, „Kropka nad i”, TVN 24, 17.10.2022, <https://tvn24.pl/go/audio,14/audio-kropka-nad-i--odcinki,15075/odcinek-1260,S00E1260,889859> (dostęp: 20.02.2023).

277 Warto pamiętać, że w badaniach polskiej opinii publicznej większość ankietowanych popiera ograniczenia praw obywatelskich dla muzułmanów w Polsce.

278 Większość polskiego społeczeństwa wciąż *de facto* nie akceptuje zasady równości wobec prawa bez względu na religię. Świadczy o tym niezrozumienie przez wielu Polaków konieczności rozpatrywania indywidualnie każdego wniosku o azyl, zamiast odrzucania go *a priori* z powodu religii wyznawanej przez osobę aplikującą.

Polska musi wypracować pomysł na „globalizację” własnej polityki zagranicznej, z uwzględnieniem kluczowego znaczenia dla Polski basenu Morza Czarnego i poprzez niego basenu Morza Kaspijskiego, przechodzącego w Azję Centralną. Musimy być na bieżąco z gruntownymi przemianami, które zachodzą w tych regionach²⁷⁹. Dlatego stosunek Polaków do islamu oraz znajomość historii i kultury obu regionów stają się szczególnie ważne. Rosyjska agresja przeciw Ukrainie sprawiła, że rosyjskie wpływy na Wschodzie (kraje byłego ZSRR) dodatkowo wyraźnie osłabły. Wschód stał się znacznie bardziej pluralistyczny, niestety w Polsce wojna sprawiła, że jest coraz mocniej utożsamiany z Rosją.

Wojna pokazuje także, że dla pozycji Ukrainy oprócz wsparcia z krajów UE i NATO istotne jest równoważenie wpływów Moskwy na arenie międzynarodowej poprzez budowę relacji z innymi ważnymi graczami. Polska, mądrzejsza o tę lekcję, powinna zacieśnić współpracę w polityce zagranicznej z Ukrainą wobec innych aktorów, szczególnie w stosunku do Turcji, Iranu, Kaukazu, Azji Centralnej oraz nierosyjskich narodów Rosji.

Na Zachodzie często się podkreśla, że wojna w Ukrainie ma wymiar globalny – jest konfrontacją między demokracjami a reżimami autorytarnymi. Instytucje badające systemy polityczne od kilkunastu lat notują na świecie proces dedemokratyzacji. Ta sytuacja sprzyja prostemu przeciwstawieniu wolnego Zachodu „zniewolonemu” Wschodowi. Niemniej warto pamiętać, że Freedom House uznaje kilkadziesiąt krajów na świecie za częściowo wolne, natomiast Economist Intelligence Unit nawet większą ich liczbę za demokracje z defektami i reżimy hybrydowe, a V-Dem – za elektoralne autorytaryzmy i demokracje nieoliberalne. Nie wykluczają możliwości, że nadejdzie fala globalnej demokracji – w przeszłości to się już zdarzało. Dlatego w polskiej debacie publicznej potrzebna jest krytyczna refleksja na temat automatycznego utożsamienia „Wschodu” z „twardym” autorytaryzmem. Z obecnym podejściem promocja demokratycznej agendy w polskiej polityce zagranicznej może okazać się wyzwaniem.

Największym wyzwaniem dla Polski jest przyszłość Rosji. Postawieni przed nim, musimy stworzyć spójną i kompleksową strategię. Wojna w Ukrainie obnażyła wielki problem Rosji z imperializmem i autorytaryzmem oraz zaburzoną tożsamością narodową. Prawdopodobna klęska w wojnie to dla Rosji szansa na reformy – jak w przeszłości. Rosja nie będzie krajem przynajmniej częściowo wolnym, jeśli nie zostanie przekształcona w rzeczywistą federację. Regiony i republiki muszą dostać

279 W Azerbejdżanie i Azji Centralnej mieszka ok. 85 milionów ludzi. W 2050 roku liczba ta wzrośnie do ok. 105 milionów. Prognozuje się, że tym samym czasie populacja Rosji skurczy się o blisko 10%, do nieco ponad 130 milionów. Równocześnie populacja muzułmańskich mocarstw regionalnych – Turcji i w mniejszym stopniu Iranu – powiązanych z narodami wymienionych regionów oraz nierosyjskimi narodami Rosji wzrośnie w każdym do ok. 95 milionów.

szerokie kompetencje, a ich przedstawiciele – właściwą reprezentację w elitach na poziomie centralnym. Zdecydowana większość narodów republikańskich oraz imigrantów w Rosji wyznaje islam. Ich udział w populacji Rosji, już dziś znaczący, w najbliższych latach wyraźnie wzrośnie. Może to mieć istotny wpływ na politykę zagraniczną Rosji (mniej „ruskiego miru”) oraz politykę historyczną i tożsamościową – w tym można upatrywać szansy na bardziej krytyczne spojrzenie na rosyjską ekspansję w przeszłości i dziedzictwo rządów nad nie-Rosjanami. Jeśli u władzy utrzyma się w Rosji reżim autorytarny lub totalitarny, wsparcie nie-Rosjan przez Zachód może okazać się ważnym narzędziem przeciwstawienia się imperialnym tendencjom Kremla. Polacy są przekonani – bezpodstawnie – że świetnie znają Rosję; jednak silna jest w naszym kraju islamofobia, brakuje wiedzy na temat nie-Rosjan albo przynajmniej zainteresowania nimi²⁸⁰. Obecna polityka historyczna polskich władz, opierająca się na odrzuceniu polskiej odpowiedzialności za zbrodnie na nie-Polakach i „politycznej poprawności” Zachodu w sprawie kolonializmu, czyni ewentualne polskie starania na rzecz krytycznej refleksji Rosji na temat imperializmu mało wiarygodnymi.

Rosja potrzebuje także gruntownej krytycznej refleksji na temat przewagi (ale nie kompletnej dominacji) dziedzictwa autorytarnego w swojej historii. Przekształcenie Rosji w kraj w pełni wolny wydaje się mało prawdopodobne, lecz częściowej demokratyzacji nie należy z góry wykluczać²⁸¹. W najnowszej historii Rosja dowiodła już, że potrafi pójść w tym kierunku. Jednym z fundamentalnych warunków jest odejście Rosjan od wizji narodu jako monolitu i akceptacja własnej różnorodności oraz istnienia pewnych – to prawda, że słabszych niż tendencje autorytarne – elementów pluralizmu w jej historii. Polska, ze względu na położenie geograficzne i historię, powinna zdecydowanie zaangażować się w proces przebudowy Rosji – wychodzić na Zachodzie z różnymi inicjatywami dotyczącymi demokratyzacji Federacji. Ponawiam pytanie, czy Polska opowiadająca o mongolskiej azjatyckiej despotacji i rosyjskiej duszy jest gotowa podjąć się takiej roli.

280 W lipcu 2022 roku zmieniono status i nazwę Centrum Dialogu i Porozumienia Polsko-Rosyjskiego na Centrum im. Mieroszewskiego. Okoliczności, w jakich to się odbyło, są przykładem braku woli dużej części polskich elit politycznych, by w zdecydowanie większym stopniu niż dotychczas uwzględniać w polityce wschodniej Polski nierosyjskie narody Rosji. Sejm RP, głosami rządzącej większości i z rekomendacji kierownictwa Centrum, odrzucił poprawkę Senatu, która zakładała zapisanie w jego kompetencjach dialogu nie tylko z Ukraincami, Białorusinami, Gruzinami, Mołdawianami i Rosjanami, ale także „innymi narodami Federacji Rosyjskiej”. Sejm RP, ponownie na wniosek kierownictwa Centrum, nie zaakceptował także poprawki Senatu postulującej powołanie międzynarodowej rady w ramach tej instytucji.

281 W latach 1990–2003 Freedom House uznawał Rosję za kraj częściowo wolny. W latach 1987–1989 (w ramach ZSRR) i 2004–2009 Rosja była uznawana za kraj niewolny, ale blisko kategorii „częściowo wolny”.

Stosunek Polaków do Ukraińców uległ radykalnej poprawie po rosyjskiej agresji na Ukrainę, osłabła więc orientalizująca narracja wobec nich. Sytuacja może jednak diametralnie się odwrócić, jeśli problemom ekonomicznym będzie towarzyszyła dłuższa obecność licznej diaspory ukraińskiej. Środowiska antyukraińskie w Polsce jedynie się wyciszyły, mimo że jeszcze kilka lat temu względna większość Polaków czuła do Ukraińców antypatię. Wyzwaniem mogą być także ponownie stosunek do kwestii historycznych, w tym polityka edukacyjna Polski. Nie przewiduje ona krytycznego spojrzenia na percepcję Ukraińców w polskiej pamięci historycznej, w tym ich orientalizacji²⁸². Źle prognozuje także silnie etnicznie polska i „łacińska” narracja tożsamościowa w polskiej szkole. Nie docenia wkładu Ukraińców w historię Polski, ich odrębności kulturowej, za to idealizuje polską obecność historyczną w Ukrainie²⁸³. Przekonanie obu stron o obowiązku wdzięczności ze strony partnera (pomoc dla uchodźców – Polacy; obrona całego regionu – Ukraińcy) grozi powstaniem napięć. W 2023 roku każda z tych kwestii może zostać zinstrumentalizowana przez środowiska nacjonalistyczne – opozycyjne i związane z rządzącą elitą. Przed nami przecież bardzo ważne wybory i rocznica rzezi wołyńskiej.

Dyskurs orientalistyczny z pewnością pozostanie z Polską na dłużej i musimy w jakimś stopniu pogodzić się z faktem, że nie da się go całkowicie zaniechać (dotyczy to także mnie). Jak trafnie zauważa Tomasz Zarycki,

całkowite uniknięcie dziś orientalistycznych wartościowań w opisie środkowej i wschodniej części Europy nie jest możliwe. Hierarchizacja wartości, wskazująca na wyższość Zachodu nad Wschodem, jest dziś tak silna i przenikająca wszystkie debaty, zarówno publiczne, jak i akademickie, że nie da się całkowicie od niej abstrahować. [...] Możliwe natomiast wydaje się podejmowanie prób uświadomienia sobie struktur pól społecznych, które ów orientalizm w mniejszym lub większym stopniu tworzą²⁸⁴.

282 Zdaniem ministra edukacji Przemysława Czarnka relacje polsko-ukraińskie muszą być oparte na fundamencie prawdy historycznej, którą Ukraińcy mają uznać (chodzi przede wszystkim o Wołyń). Po stronie polskiej minister nie przewiduje żadnych korekt podejścia do przeszłości polsko-ukraińskiej. Zarazem badania opinii publicznej przeprowadzone w kwietniu 2022 roku przez ukraiński ośrodek Rating pokazują, że od wybuchu wojny o kilkadziesiąt procent wzrosły wśród Ukraińców sympatia i szacunek do UPA – pozytywnie nastawiona jest do niej dzisiaj zdecydowana większość społeczeństwa.

283 Przykładem tendencji do idealizacji przeszłości Polski na Wschodzie i skupieniu się przede wszystkim na polskich krzywdach z rąk Ukraińców podczas II wojny światowej jest podręcznik napisany przez Łukasza Kamińskiego, byłego szefa IPN, i Maciej Korkucia. Powstawał w czasie rządów PO i tylko o kilka miesięcy zahaczył o rządy PiS. Został przetłumaczony na język ukraiński. Minister Czarnek postanowił rozestać to opracowanie do polskich szkół. Łukasz Kamiński, Maciej Korkuć, *Przewodnik po historii Polski 966–2016*, Warszawa 2016.

284 Tomasz Zarycki, *Polskie dyskursy o „Wschodzie” wewnętrznym i zewnętrznym – próba analizy krytycznej*, [w:] *Polska wschodnia i orientalizm*, Warszawa 2013, s. 203.

K-EW

**Kolegium
Europy
Wschodniej**

Im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego
we Wrocławiu

www.kew.org.pl